

# Od Redakcji

2024  
ROK NADZIEI

27 stycznia będziemy obchodzić kolejną rocznicę wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz. To miejsce, które do dzisiaj jednoznacznie kojarzy się z mrocznym czasem zagłady ludzi wielu narodowości i religii. Takich miejsc na terenie całej Europy powstało wiele, w tym obóz Mauthausen na terenie obecnej Austrii. Dla Polaków to miejsce szczególne m.in. z powodu tego, że w czasie wojny było miejscem kaźni przedstawicieli naszej inteligencji, naukowców, artystów, księży. Wiele napisano o obozach śmierci. Każdy z nas ma w swojej wyobraźni jakąś wizję takich miejsc. Z powodów oczywistych, nie jesteśmy w stanie pojąć i zrozumieć tego, co tam się stało. Każdy stara się jakoś przemyśleć to w swojej głowie i rozważyć w sercu. Każdy próbuje zmierzyć się z obrazami tamtych czasów.

Joe Zawinul, zmarły w 2007 roku pianista i kompozytor był muzykiem znanym ze współpracy z Milesem Davisem, współzałożycielem zespołu Weather Report. Był Austriakiem, ale największe sukcesy odniósł w Stanach Zjednoczonych. W 2000 roku wydał solową płytę „Mauthausen ... Vom Großen Sterben Hören”. To jego próba opisania językiem muzyki tego miejsca. Jestem wielkim admiratorem Joe Zawinula. Uważam go za jednego z największych kompozytorów i muzyków jazzowych naszych czasów. Płyta ta jednak w inny i bardzo szczególnie sposób do nas przemawia. Muzyka jest nacechowana mrocznym klimatem, pełna efektów dźwiękowych, które mrozą nasze zmysły. Dodatkową rolę odgrywa głos narratora, Franka Hoffmanna. W większej części, to bardzo stonowana i chłodna w charakterze muzyka, ale nie brakuje tam harmonii znanych z innych projektów i kompozycji Zawinula. Pojawiają się tam na przykład tematy ludowe. To dodaje dodatkowej dramaturgii utworom. Nasza wyobraźnia widzi ludzi w różnym wieku i z różnych miejsc, z własną kulturą i spojrzeniem na świat zбитych w jedno szare, bezbronne stado.

Album kończy się wykonanym przez dziecięcy chór utworem „No More, No More”, czyli Nigdy więcej, nigdy więcej. To chyba najlepszy wniosek, jaki możemy wysnuć po wysłuchaniu tej płyty.

W kontekście dzisiejszych czasów i wojen, które nas otaczają, powinniśmy głośno, pełni wiary i nadziei mówić: Nigdy więcej, nigdy więcej.

Dariusz Chmielowski



# Boże przestanie



teol. Łukasz Aścik

***Wszystko, co czynicie, niech się dokonuje w miłości. – 1 Kor 16,14.***

Hasło tego roku to fantastyczne postanowienie na początek roku. Wszystko, co będziemy czynić, niech się dokonuje w miłości. Fenomenalne, ale bardzo trudne założenie. Po kilku dniach inspirujące, po miesiącu – dające do myślenia, po dwóch miesiącach – dające ciekawe wnioski, po pół roku – może już irytujące, po roku – nawet i niemożliwe.

Jak wszystko można robić z miłości? Jak sprawić, że każdy człowiek będzie przez nas lubiany i ceniony? Przecież mamy osoby, z którymi dogadujemy się lepiej i takie osoby, z którymi dogadujemy się gorzej. Czasem nawet bywa tak, że pomimo naszych starań – okazywanej miłości to ktoś tego wcale nie odwzajemnia.

Można by w takim razie stwierdzić, że właściwie to więcej z tą miłością kłopotów i problemów niż pożytku. Kiedy możemy podzielić w swoim życiu ludzi na tych przez nas lubianych i tych, których nie lubimy czy wręcz nienawidzimy to wszystko, układa się w logiczną całość. Sytuacja jest klarowna. Wtedy zapytani o to możemy pokazać swego rodzaju listę takich osób, a konkretne osoby będą mogły przyswoić wiedzę na temat tego z kim mamy trzymać sztafę, jeśli zależy nam na relacji z tą osobą, na kogo mamy uważać, komu się przypodobać.

Jednak tak nie jest. Prawdziwa miłość to nie jest coś, co podlega prawom logiki. To nie jest coś, co można zalgorytmizować. Na co można podać dokładny przepis i wyliczyć proporcje. Miłość to coś ma miejsce w sferze

uczuć – empatii, litości, pomocy, oddania, zaufania. To coś, co nawet nie powinno być poddane logicznym procesom.

I chociaż dzisiaj istnieje duża pokusa, aby jak najwięcej sfer naszego życia poddawać automatyzacji, żeby można było różne czynności wykonywać szybciej, wygodniej. A samemu móc wtedy zająć się czymś innym. To miłość nie podlega temu prawu i najlepiej, gdyby tak zostało. Jeśli chodzi o zakochanie się, czasem można zetknąć się z wyjaśnieniami, że miłość to tylko procesy chemiczne zachodzące w naszym mózgu, wpływające na nasze hormony, co powoduje zauroczenie, a stan taki potrafi utrzymywać się od kilkunastu dni do kilku miesięcy.

Można w taki sposób to tłumaczyć. Z naukowego punktu widzenia będzie też to prawda, ale przecież to opis tego, jak to wygląda, a czasem zapomina się, że przecież, nawet jeśli ma się wiedzę na taki temat, to nie oznacza, że nie podlega się tym działaniom.

I kiedy nawet posiada się taką wiedzę, to jednak chce dostrzegać się czegoś więcej. Czegoś więcej niż tylko zmian w mózgu, czegoś więcej niż procesów chemicznych. Chce się przeżyć coś wyjątkowego, być chociaż na chwilę poza wszystkim dookoła.

Mam takie wrażenie, że dzisiaj trwa walka pomiędzy nawet nie tyle miłością, a jej brakiem, co statusem miłości, emocji i uczuć. W bardzo wielkim skrócie – walka między logiką a emocją, między racjonalnością a duchowością. Gdzie już niekoniecznie obie te sfery chcą ze sobą współpracować. Dzisiaj o wiele więcej rzeczy próbuje się tłumaczyć w logiczny sposób, wyśmiewając wręcz każdą próbą postępowania według emocji jako nieodpowiedzialne i infantylne zachowanie. Próbuje się wskazywać, że ułożenie wielu spraw według jakiegoś robotycznie stworzonego schematu przyniesie o wiele więcej korzyści niż kierowanie się emocjami i może za tym idącą empatią, etyką, litością.

Miłość też stała się zakładnikiem tego myślenia. Przypomnijmy sobie, ile razy podejmowaliśmy jakąś decyzję i mimo tego, że nasze sumienie podpowiadało nam inaczej, to powstrzymywaliśmy się na rzecz lepszych efektów ze względu na zimne spojrzenie logiki? Ile razy trzeba było swoje emocje schować za maską obojętności, aby nie zostać źle ocenionym? Ile razy okazanie emocji wiązało się z okazaniem słabości? Ile razy z obawy przed przejściem odpowiedzialności udawaliśmy, że nic się nie stało, a jakaś decyzja z punktu widzenia logiki, różnych obliczeń jest słuszna? Tylko dlatego, żeby się nie postawić. Może dlatego, bo czyjeś przedstawione dane, że podjęcie takiego, a nie innego kroku będzie bardziej wydajne o kilka procent, ponieważ kie-

dy tego nie przeanalizujemy, nie przyznamy temu racji, to zostaniemy wyśmiani i uznani za zacofanych.

W wielu sprawach można szukać sposobów na dogadanie się nawet pomimo tego, że możemy się z czymś nie do końca zgadzać, ale w miłości powinniśmy być bezkompromisowi. Kochać należy bez żadnych przekrętów, nieudogodnień. Wzorem Jezusa powinniśmy kochać bezkompromisowo. Jeśli mowa o miłości do Boga to nie powinno w niej być, żadnych ‘ale’, żadne-

My jako naśladowcy Chrystusa, też powinniśmy kierować się miłością wobec innych. Nie widzieć w drugim człowieku wroga, ale brata i siostrę. Widzieć kogoś na kogo jesteśmy otwarci, kogo chcemy zrozumieć, kogo chcemy oceniać nie powszechnie już stosowanymi algorytmicznymi metodami, gdzie każdy jest oceniany ze swojego postępowania w postaci punktów, procentów, ocen i innych systemów logicznego egzekwowania naszej wydajności. Zamiast tego miłujmy, oceniamy



go szantażu, żadnego warunkowania. Tak samo z miłością względem innych osób, żebyśmy mogli naprawdę poczuć, że każdy dla siebie jest bratem i siostrą. Jezus w sprawach miłości był bezkompromisowy, ponieważ jeśli szukał różnych sposobów na ominięcie tej miłości, to wtedy nie umarłby za nas na krzyżu, nie oddałby Swojego życia w zamian za zbawienie dla nas. Nas, którzy nie zasługujemy na takie poświęcenie, którzy grzeszymy, którzy sprzeciwiamy się Bogu. A jednak to zrobił – kierował się czystą miłością, chociaż na pewno trudno było przebaczać tym, którzy czynili mu krzywdę.

przez pryzmat miłości, przez to, że jeśli Bóg nas umiłował to i my powinniśmy miłować innych. Będzie to czasem trudne, będzie to czasem dla niektórych dziwne, ale może to być światłem nadziei, że świat jest jeszcze pełen ludzi chcących żyć z pomocą Ducha Świętego, w taki sposób, w którym nie wszystko jest poukładane i zautomatyzowane, ale spontaniczne, duchowe i piękne. Amen.

Fot. Dariusz Chmielowski





# Przesłane do redakcji

## Dla polskiej i śląskiej Ojczyzny prof. Józef Buzek 1873-1936

*Władysława Magiera*

**W sobotę 18 listopada 2023 roku odbyła się w Cieszynie w Domu Narodowym konferencja naukowa pod tym tytułem. Zorganizowała ją Diecezja Cieszyńska Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, a odbyła się w ramach VI Śląskiego Forum Reformacyjnego.**

W programie znalazły się referaty omawiające prawie wszystkie aspekty działalności profesora. Na początku zaś uczestnicy mogli obejrzyć etiudę teatralną w wykonaniu uczniów cieszyńskiego gimnazjum ewangelickiego. W przerwach słuchacze z wielkim zainteresowaniem oglądali wystawę o profesorze, której autorem, z ramienia Kongresu Polaków w Republice Czeskiej, był Marian Steffek. Obrady zaszczylicili swoją obecnością przedstawiciele rodziny Buzków, w tym premier i europoseł prof. Jerzy Buzek. Podziękował organizatorom i dodał, że również on, podobnie jak jego wielki przodek, w swojej karierze politycznej wykorzystywał doświadczenia i obserwacje życia społecznego i narodowego na Śląsku Cieszyńskim.

Konferencja była bardzo interesująca i to nie tylko dla osób pasjonujących się historią. Referaty pozwoliły poznać historię rodu Buzków ( dr Michael Morys-Twarowski i Maksymilian Stańczak), ale przede wszystkim jego poglądy i zasługi. Profesor Jarosław Kłaczek z uniwersytetu toruńskiego przybliżył słuchaczom otoczenie polityczne i narodowe, w jakim wzrastał przyszły profesor, a które, wywarło spory wpływ na jego poglądy, wyrażone m.in. w projekcie konstytucji i statutu organicznego województwa śląskiego, który napisał. Poglądy polityczne prof. J. Buzka przybliżył prof. Ryszard Kaczmarek z Uniwersytetu Śląskiego. Szczegółowo analizował projekt konstytucji, w którym J. Buzek położył ogromny nacisk na rozwój samorządności, czym wyprzedził swoją epokę. Nawiązał też do zaangażowania Profesora do działalności na rzecz budowy podstaw zjednoczonej Europy czyli ówczesnego ruchu paneuropejskiego. Z kolei dr Łukasz Barański mówił nie tylko o wpływie prof. J. Buzka na kształt ustroju i granic II RP, m.in. o jego udziale w konferencji wersalskiej, ale również o jego poczynaniach prowadzących

do budowy jednolitej organizacji kościelnej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w II RP. Zasiadał w jego władzach czyli konsystorzach. Po przerwie obiadowej słuchacze poznali w referacie Danuty Szczypki związki rodziny Buzków z Wisłą, Władysława Magiera przedstawiła postać żony profesora, a Wojciech Świąś mówił o związkach prof. J. Buzka z polskim ruchem narodowym na Śląsku Cieszyńskim.

W posumowaniu ks. bp Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego dr Adrian Korczago zwrócił uwagę na to, że prof. J. Buzek wykazał się niezwykle determinacją w działaniu na wielu obszarach życia społecznego, państwowego, kościelnego. Sposób działania, rzetelność, pracowitość zawdzięczał ewangelickiemu wychowaniu w duchu patriotyzmu, który cechował się umiłowaniem Polski.

Jego niezwykle uczciwość podkreślali wszyscy, którym dane było go znać. Po jego śmierci w „Nowinach Codziennych” ukazał się tekst poświęcony profesorowi. Pisano: Całe Jego życie poświęcone było nieustannej pracy. Uczony, wychowawca młodzieży, polityk, wybitny parlamentarzysta, nie zasklepił się nigdy w jednym dziale, lecz miał zainteresowania wszechstronne. W pracach swych odznaczał się sumiennością w życiu publicznym nieskazitelnością. Jako człowiek posiadał zalety, które mu zaskarbiły sympatię ogólną. Prof. Ludwik Krzywicki dodawał: cieszył się wielką powagą, a przede wszystkim uchodził za najwyższą powagę w sprawach urzędów i potrzeb administracyjnych. Te jego przymioty od razu tępiły ostrze nieufności i onieśmielały przeciwników. Wspominając pierwsze lata II RP, muszę stwierdzić, że nikt wtedy nie podołałby tym uprzedzeniom, a właściwie nieuctwu i nikt nie umiałby w tej mierze usunąć przeszkód co prof. Józef Buzek.

Podsumowaniem konferencji będzie publikacja, która ukaże się w grudniu. Ponadto w wielu miejscowościach pojawi się wystawa o prof. J. Buzku. Zaś oficjalne zakończenie roku Buzka w województwie śląskim nastąpi w styczniu w sejmiku śląskim, gdzie radni zobaczą także wystawę, etiudę teatralną i otrzymają książkę i ulotki o Profesorze.



## Biskup Juliusz Bursche

*prof. dr hab. Juliusz Gardawski*



**W książce „Juliusz Bursche – myśli, działalność i dziedzictwo” (Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2023) znajduje się rozdział „Zarys historii rodziny Burschów”, na którym będzie oparte moje wystąpienie. Skupię się na jednym jego wątku – losach Juliusza Burschego i jego wyborom jako duchownemu luterańskiemu, który dokonał polskiego wyboru narodowościowego nie zrywając więzi ze środowiskiem niemieckich luteran, w którym wyrósł i któremu służył na równi ze środowiskiem luteran polskiej identyfikacji narodowej.**

Jaką przeszedł drogę, jakie wartości go kształtowały i jakim wartościom był wierny?

Rodzina Burschów od pokoleń żyła w Saksonii, w Górnych Łużycach, w małej miejscowości Oppach, położonej kilkanaście kilometrów od Bautzen (Budziszyna), niedaleko dzisiejszej granicy Polski. Pierwszym z Burschów osiadłym w Oppach był Balthasar, który urodził się w 1580 r. w Bawarii, był pastorem luterańskim i dotarł do Oppach przez Czechy. Jego potomkami byli duchowni, zapewne rolnicy, przeważali jednak wśród nich tkacze.

Polska historia Burschów zaczyna się wraz z Johannem Burschem. Licząc od Balthasara, należał on do szóstego pokolenia Burschów z Oppach. Był tkaczem i wraz z żoną Eleonorą zdecydował się wyjechać w 1825 r. z Saksonii do Królestwa Kongresowego, a miał wówczas 23 lata. Osiedlił w wielkopolskim Turku w ówczesnym województwie kaliskim, stał się z czasem pracodawcą, członkiem względnie zamożnej, mieszczańsko-obywatelskiej warstwy.

Był luteraninem a w Oppach był związany z ruchem pietystycznym. Należy podkreślić, że w sąsiedztwie Oppach pojawiały się począwszy od wczesnych lat XVIII wieku grupy pietystyczne, szukające na Łużycach przyjaznego miejsca osiedlenia. Byli tu więc np. Szwenkfeldersi, byli inni zwolennicy anabaptyzmu, była także grupa, która najsilniej wpłynęła na klimat duchowy tej części Łużyc, a także na postawy członków rodziny Burschów, mianowicie wywodzący się z husytyzmu Bracia Morawscy, którzy w Łużycach przybrali nazwę Herrnhutów od miejscowości, w której osiedli. Przygarnął ich w latach 20-tych XVIII wieku tamtejszy wielki posiadacz ziemski, Ludwig von Zinzendorf. Była to orientacja ascetyczna, egalitarna, pacyfistyczna, ekumeniczna. Herrnhuci odegrali kluczową rolę w tworzeniu zorganizowanego protestanckiego ruchu misyjnego. Ich działalność sięgała Afryki, Australii, dalekiej Azji, nawet Tybetu ale także Laponii, Łotwy, Estonii. W dwóch dekadach z połowy XVIII wieku, jak pisało, „wysłali z Niemiec więcej misjonarzy niż wszystkie odłamy Kościoła protestanckiego podczas poprzednich dwóch wieków”.

Johann Bursche po przyjeździe do Polski kultywował związki z Herrnhutami. Miał kilkoro dzieci, z których najstarszym był Ernest (1831–1904), ojciec bohatera książki. Ernest został przeznaczony do stanu duchownego. Po skończeniu w Turku elementarnej niemieckiej szkoły, tzw. kantoralnej, został wysłany przez swojego ojca do Saksonii, do gimnazjum Herrnhockiego w Niesky w Górnych Łużycach. Po jego zakończeniu wrócił do Królestwa Polskiego i kontynuował naukę w jednym z najlepszych krajowych gimnazjów w Piotrkowie. Był dobrym uczniem, o jego pilności świadczy wpis pochwalny do książki, którą otrzymał w nagrodę za postępy w nauce po ukończeniu gimnazjum. Wpis głosił: “Bursche Ernest, uczeń klasy VII Gimnazjum w Piotrkowie przez przeciąg r.s. 1852/3 wzorowem posłuszeństwem, przykładem i moralnem sprawowaniem się, usilnością i pracowitością zasłużył na Publiczną nagrodę, która się jemu, na zasadzie zatwierdzonej Najwyższej ustawy szkolnej, w niniejszej książce udziela, w Piotrkowie dnia 13/25 Czerwca 1853 r.”

Bezpośrednio po zakończeniu szkoły wstąpił na uniwersytet w Dorpacie, w Tartu w dzisiejszej Estonii, gdzie studiował teologię, a po okresie wikariatu, m.in. w Kaliszu, zajmował przez 38 lat, do śmierci w roku 1904, stanowisko proboszcza w przemysłowym Zgierzcu. W 1862 roku, jeszcze w Kaliszu, urodził się jego pierworodny syn Juliusz, któremu wyznaczył rolę duchownego.

Ernest Bursche, był niemieckim pastorem, nie wygłaszał kazań w języku polskim, w domu używano na co dzień języka niemieckiego. Juliusz wyrastał więc w domu niemieckim, jednak został mu przekazany

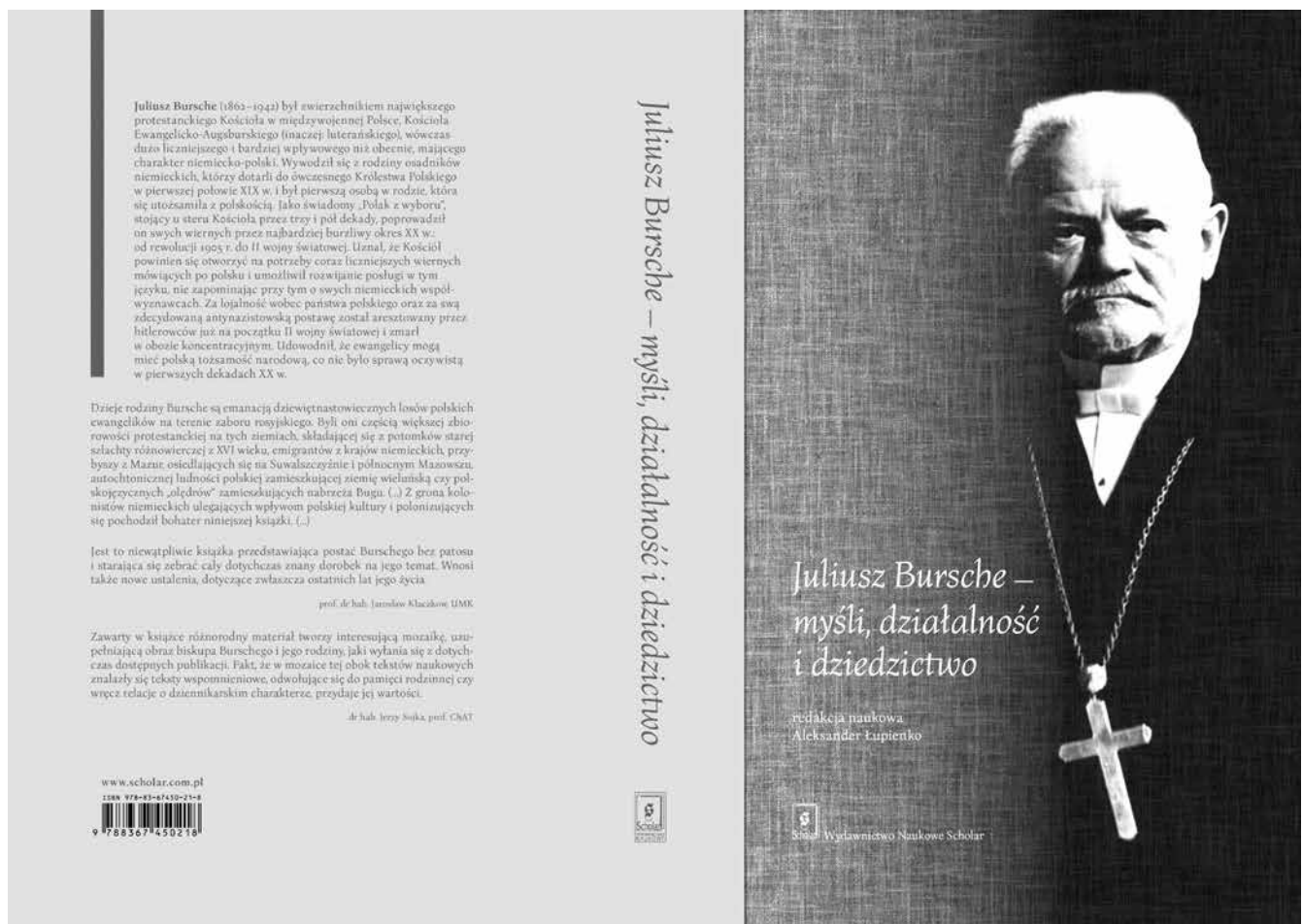
wzór kulturowy właściwy jego ojcu, a więc zawierający odniesienia do dziedzictwa hermuckiego, nastawione na działalność misyjną, otwartą na ekumenię, a także dobrą znajomość języka polskiego.

Juliusz Bursche ukończył w Zgierzu szkołę elementarną, prowadzoną przez parafię ewangelicką. Szkoła miała charakter rosyjsko-niemiecki. Następnie ojciec wysłał go do VI gimnazjum warszawskiego, mającego wysoką opinię. Gimnazjum to było określane jako niemieckie, w czasach nauki Juliusza, w czasach ostrej rusyfikacji Królestwa Polskiego, narzuconej po upadku powstania styczniowego, językiem wykłado-

XVII stulecia, a także wzmacniających jego otwartość na działalność misyjną.

Ksiądz Ernest Bursche wybrał dla swojego pierworodnego syna tę ścieżkę kariery, która była jego udziałem: duchownego wrośniętego akomodacyjnie w społeczeństwo polskie, otwartego na to społeczeństwo, lecz jednocześnie zakorzenionego w niemieckiej enklawie luteranckiej. Losy księdza Juliusza Burschego przed I wojną światową świadczą, że tak właśnie był początkowo postrzegany przez luteranów o niemieckiej tożsamości narodowej.

Po zakończeniu gimnazjum Juliusz wstąpił,



wym był rosyjski, a na lekcjach religii – niemiecki.

W Warszawie Juliusz uczęszczał na nabożeństwa do kościoła św. Trójcy, w którym głosił wówczas co pewien czas kazania ksiądz Leopold Otto, pochodzący z rodziny od dwóch pokoleń polskiej i patriotycznej (jego ojciec, jako kapitan kawalerii, uczestniczył w insurekcji kościuszkowskiej). Otto dążył do wzmocnienia więzi między ewangelikami a resztą polskiego społeczeństwa, miał też ideę rozszerzenia w polskim społeczeństwie protestantyzmu, „dodania do polskiego chleba protestanckiej soli”. To zapewne jego wpływy były jednym z czynników wywołujących zainteresowania Juliusza tradycjami polskiego protestantyzmu XVI i

podobnie jak jego ojciec, na wydział teologii ewangelickiej uniwersytetu w Dorpacie. Tam też rozwinął swoje zainteresowania polskim protestantyzmem. Z wielu jego wspomnień, także tych, którymi dzielił się w kręgu rodzinnym, wynikało, że pobyt na tamtejszym uniwersytecie był punktem zwrotnym w jego życiu duchowym – wielokrotnie wskazywał, że to w Dorpacie on sam i jego najbliżsi koledzy – młodzi teologowie – zaczęli stopniowo dokonywać wyboru ku polskości. Historyk Eduard Kneifel, pastor o niemieckiej orientacji narodowej, pracujący w okresie międzywojennym w Polsce i ówczesny oponent Juliusza Burschego, wymienił 13 nazwisk studentów teologii, którzy – jak pisał – byli



określani przez kolegów-Niemców mianem „kręgu teologów polskich”. Kneifel pisał: „siłą napędową dyskusji i sporów był niemal zawsze pewny siebie i ambitny młody Bursche, który uparcie próbował narzucić swoje zdanie starszym kolegom”. Dodam, że kilku studentów z „kręgu polskiego”, podobnie jak Juliusz, było synami pastorów. To oni stanowili później trzon grupy Burschego w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Polsce.

Z zanotowanych wypowiedzi ks. Juliusza Burschego wynikało, że to tam, w dorpackim uniwersytecie, z dala od kraju, poznawali historię Polski skupiając się na dorobku epoki Odrodzenia i na fenomenie ówczesnego szerokiego zasięgu polskiej Reformacji. Można także przyjąć, że w Dorpacie ukształtował się w środowisku studentów specyficzny kanon polskiej kultury narodowej. Do tego kanonu nawiązywał biskup w swoich późniejszych wystąpieniach i na gruncie tego kanonu ukształtował swoją ambitną misję budowy polskiego Kościoła luterańskiego, który będzie duchowym domem dla wszystkich wiernych, niezależnie, czy będą Polakami, czy Niemcami.

W tym miejscu potrzebny jest ważny komentarz. Kontekstem działalności na rzecz wzmocnienia nurtu polskiego w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w ziemiach zaboru rosyjskiego było pojawienie się na tych ziemiach wielkiej rzeszy niemieckich, głównie saksońskich osadników, począwszy od 1815 roku. Był to wynik polityki autonomicznego rządu Królestwa Kongresowego, kierowanego przez Józefa Zajączka, Franciszka Druckiego-Lubeckiego, Rajmunda Rembielińskiego i innych polskich polityków, którzy dążyli do uprzemysłowienia kraju. W stosunkowo krótkim czasie pojawiło się, zależnie od źródeł, od 50 do 250 tysięcy rzemieślników, w większości luteran. Mówił o nich biskup Bursche w 1932 roku, w kazaniu wygłoszonym podczas rocznicy kościoła św. Trójcy w Warszawie: „Właśnie przed 150 laty, kiedy kościół ten został zbudowany, a później po rozbiorach i w czasie Królestwa Kongresowego w końcu XVIII i na początku XIX wieku przybyły do nas nowe zastępy ewangelickie, osiadły po miastach, zajmując się rękodzielnictwem i przemysłem, po wsiach i koloniach, karczując lasy i przemieniając je w rolę urodzajną i tym przykładając cegielkę do rozrostu dobrobytu krajowego. Nie przybyły jako natrętni wyzyskiwacze, ale wołała ich szlachta, przyzywali ich dalej patrzący polscy mężowie stanu. Ludność ta obcoplemienna, od której prawie wszyscy pochodzimy, żyła się z czasem z krajem, znalazła tu drugą ojczyznę, stała się użyteczna dla Polski i dobrymi synami nowej ojczyzny. A zważmy i to: stało się to w czasie, kiedy wygodniej i bezpieczniej było pozostać Niemcem, ojcowie więc nasi zrosli się z Polską, nie z soli, ani z roli, ale z tego, co boli”. W drugiej połowie XIX wieku toczyły się procesy polonizowania tych

osadników i ich odchodzenia od luteranizmu, zwłaszcza należących do miejskiej klasy robotniczej. Jedną z przesłanek dążenia do wzmocnienia języka polskiego w Kościele było dążenie Juliusza Burschego i bliskich mu księży do zapewnienia tej grupie duchowej posługi w Kościele Ewangelicko-Augsburskim.

Jak świadczą zachowane teksty, napisane przez biskupa, a także jego wypowiedzi odnośnie wyboru polskości, po pierwsze, nie był to wybór przeciwko niemieckości, a po drugie, przyjęty kanon polskości był wybiórczy w stosunku do całości polskiego dziedzictwa kulturowego. Wykluczał nie tylko orientację antyniemiecką, lecz wykluczał kategorycznie nacjonalizm polski, który cechował Narodową Demokrację. Wielokrotnie pojawiały się w wypowiedziach biskupa Burschego krytyczne uwagi o szowinizmie polskim i szowinizmie niemieckim. Wyrazem kanonu mogą być zdania wypowiedziane przez biskupa w cytowanym już powyżej kazaniu:

„Był czas, w XVI wieku, kiedy reformacja zakwitła w kraju naszym, a prądy nowego ducha szerokim korytem rozlewały się po całej Polsce, kiedy wszędy po dworach szlacheckich rozprawiano o ‘szczerym’ Słowie Bożym, a kilkaset kościołów i zborów ewangelickich gęstą siecią pokrywały ziemie polskie. I zdawało się, że już, już nastąpi całkowite odrodzenie, że zapanuje czysta, nieskażona Ewangelia, a wraz z nią wolność, nie ta nieszczęsna swawola szlachecka, ale wolność ducha, a zarazem z nią prawda i sprawiedliwość – owe podwaliny każdej zdrowej potęgi państwowej. Był to złoty wiek literatury polskiej, były to czasy, kiedy Polska była silna, potężna i miała ważki głos wśród narodów Europy. Nie zapominajmy i o tym, że Polska była pierwszym krajem, którego sejm, już w r. 1573, jednogłośnie z wyjątkiem biskupów – przyjął i proklamował równouprawnienie religii i wolność wyznania. Któż nam weźmie za złe, że myślą nieraz wracamy do owych czasów, że budzi się w nas uczucie tęsknoty za tym, co niegdyś było i co snadnie przyczyniło się do potęgi Rzeczypospolitej, że uważamy, iż inaczej potoczyłyby się dzieje, gdyby trwały w Polsce tradycje Ostrorogów, Modrzewskich, Rejów, Kochanowskich i Łaskich!...”

I jeszcze jedna wypowiedź – tym razem o studiach w Dorpacie i uczestnictwu w Konwencji studenckim „Polonia”. Wypowiedź miała miejsce podczas wileńskich obchodów 100-lecia „Polonii” w 1928 roku, podczas których Juliusz Bursche przedstawił się jako jeden z „najstarszych filistrów” Konwentu. Dodam, że w Polonii uczestniczył zarówno ojciec Juliusza, Ernest, dwie dekady przed nim, jak i jego przyrodni brat, ks. Edmund Bursche dwie dekady po Juliuszu, sama zaś „Polonia” w początkach działalności łączyła zarówno studentów o polskiej jak niemieckiej identyfikacji narodowej.

„Konwent (...) nigdy nie zamykał się w kole jednego tylko odłamu społeczeństwa lub jednego tylko wyznania, rozumiał on bowiem – nawet w samych zaczątkach swego istnienia – tę zasadniczą prawdę, że Polska potrzebuje wszystkich swych synów, bez względu na to w którym kościele się modlą, że wszyscy oni winni się stać i być wiernymi synami jednej umiłowanej ojczyzny, widział przeto swe zdanie w tym, aby łączyć, a nie dzielić, jednoczyć a nie rozpraszać. Dlatego też do Konwentu w każdej fazie jego rozwoju należało wielu ewangelików, a zwłaszcza wychowały się w nim całe generacje naszego duchowieństwa ewangelickiego i czuliśmy się i czujemy się z wami związani mimo różnice poglądów religijnych. Łączenie się w jedną organizację, powiedziałbym nawet w jeden organizm – ludzi pochodzących z różnych środowisk, często wręcz rozbieżnych przekonań, ścieranie się z sobą najrozmaitszych poglądów, posiedzenia konwentowe i dyskusje na nich toczone (...) – wszystko to razem, wywierając niezmierny a dodatni wpływ na dusze młode, ‘utwierdzało’ serca nasze, kształciło w nas charakter, czyniło z nas ludzi, którzy wiedzą czego chcą i do wytkniętych celów z całą świadomością dążą, zaprawiało nas do samodzielnej pracy, budziło w nas poczucie własnej odpowiedzialności, pogłębiało w nas miłość ojczyzny i zrozumienie obowiązków wobec niej”.

Takie właśnie poczucie odpowiedzialności i obowiązku cechowało biskupa Burschego przez całe życie.

W 1904 r. władze carskie nominowały właśnie jego na stanowisko superintendenta generalnego i wiceprzewodniczącego konsystorza, faktycznie głowy Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w „Priwislinskim Kraju” (w kwietniu 1905 r. został przedstawiony carowi w Carskim Siole). Był z pewnością dobrze widziany przez władze, lecz nie ulega wątpliwości, że nie spełnił jej oczekiwań co do umacniania ekskluzywnie niemieckiego charakteru Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Przeciwnie, starał się zapewnić mówiącym po polsku wiernym dostęp do polskich nabożeństw i umożliwić ich dzieciom konfirmowanie w języku polskim. Kontynuował także podjętą przez ks. Leopolda Otto akcję wspierania polskości na Mazurach, współfinansował tamtejsze polskie wydawnictwa.

Działalność księdza Burschego w okresie walki o odrodzenie Polski po I wojnie i w okresie międzywojennym świadczy o jego dążeniu do objęcia polskimi granicami tych dzielnic, w których żyli mówiący po polsku protestanci, do stworzenia silnego protestantyzmu. Zarazem bliscy mu byli żyjący na ziemiach polskich protestanci narodowości niemieckiej, wielu ich było w kręgu rodziny, jego najstarsza siostra pozostała przy narodowości niemieckiej, większość jego szwagrów pozostała Niemcami, co nie osłabiało więzi rodzinnych. Często wygłaszał kazania po niemiecku, zwłaszcza gdy

wizytował wiejskie niemieckie parafie na Wołyniu. Stawiał jednak warunek lojalności wobec państwa polskiego.

Wymienię główne pola działalności biskupa Juliusza Burschego. W okresie walki o polskie granice i w czasach II Rzeczypospolitej Biskup przyjmował zdecydowanie pro-polską postawę. Jego celem było zespolenie pod jednym narodowym dachem (a także w ramach jednego Kościoła Ewangelickiego) ziem zamieszkałych przez ewangelików ze Śląska, Poznańskiego, Prus Wschodnich. Juliusz Bursche był uczestnikiem delegacji rządowej na Kongres pokojowy w Paryżu, wysłany zarówno przez Józefa Piłsudskiego jak Ignacego Paderewskiego, na którym występował za odłączeniem od Niemiec bez plebiscytu obszarów zamieszkałych przez etnicznie polskich luteran na Mazurach i Górnym Śląsku. W czasie przygotowań do plebiscytu Juliusz Bursche kierował Mazurskim Komitetem Plebiscytowym w Olsztynie. We wczesnych latach dwudziestych XX w. przeciwstawiał się dążeniom Kościoła Unijnego w Poznaniu, by zachować podległość wobec konsystorza w Berlinie. W czasie, gdy biskupowi Burschemu przychodziło bronić na konferencji w Szwecji w 1921 r. konieczności zerwania organizacyjnej zależności poznańskiego Kościoła Unijnego od konsystorza w Berlinie, jego niemieccy oponenci przetłumaczyli nietolerancyjny, antyewangelicki projekt ustawy o stosunku państwa do Kościołów Ewangelickich jednego z czołowych endeckich posłów na Sejm, ks. Kazimierza Lutosławskiego: „[O]to, jakiemu państwu Bursche chce podporządkować Kościół Unijny!” – argumentowali niemieccy przywódcy tego Kościoła. W kontekście tego sporu zwierzchnik ewangelickiego kościoła Berlina i Brandenburgii ksiądz Otto Dibelius deklarował, że jeśli Bursche przyczyni się do oderwania poznańskiego kościoła ewangelickiego (unijnego) do konsystorza w Berlinie, on zadba, aby nazwisko Burschego było znienawidzone wśród luteran na świecie. Niemniej wynik konferencji, kierowanej przez głowę kościoła luterskiego Szwecji, arcybiskupa Nathana Söderbloma, rację przyznano Burschemu, Poznań musiał zerwać więź z Berlinem.

W niepodległej Polsce rodzina Burschów była zdecydowanie anty-endecka, po przewrocie majowym opowiadała się za polityką Józefa Piłsudskiego (podobnie jak większość Polaków-luteran). Dodajmy, że członkiem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) był przyrodni brat Biskupa, ks. prof. Edmund Bursche (Udział w BBWR nie przeszkodził jednak Edmundowi Burschemu protestować przeciwko procesowi brzeskiemu i internowaniu polityków antysanacyjnych).

Dystans w stosunku do endecji dobrze wyraził pogląd Biskupa Burschego na synodzie księży w marcu



1927 roku: „Wierzimy w przyszłość ewangelii w Polsce; dla przyszłości tej pracujemy. Nic to, że dzisiaj w Polsce reakcja katolicka bierze górę, że prowodyrowie partii nacjonalistycznych odsądzają nas od miana dobrych obywateli kraju, że nawołują do wymiecienia z Polski wszystkiego, co ewangelickie, nic to – większa jest moc ewangelii, niżli moce ludzkie! Nie boimy się, daj Boże tylko nam być ewangelikami nie z imienia, ale z serca”.

W 1909 roku, już jako superintendent generalny, Juliusz Bursche pisał: „Pojęcie narodowości zasadza się na osobistym poglądzie danych członków danego narodu. Polakiem będzie ten, kto sam siebie za Polaka uważa, dla którego mowa polska jest ojczystą, który w tej mowie modli się do Boga, choćby był Burschem lub Machlejdem i choćby jego przodkowie przybyli z Niemiec”.

Biskup Bursche bardzo aktywnie przeciwstawił się nazizmowi, bliski był mu antynazistowski „Kościół Wyznający” Dietricha Bonhoeffera. Biorąc udział w lutym 1933 r. w konferencji w Berlinie, był świadkiem wieczornego przemarszu z pochodniami rozentujzajmowanych Niemców świętujących objęcie władzy przez Hitlera. W liście z marca 1933 r. do gospodarza konferencji wybitnego działacza ekumenicznego z Niemiec, Friedricha Siegmunda-Schultzego pisał: „Już wtedy każdy z nas przeczuwał, że zbliżają się ciężkie czasy, ale nigdy nie uważałem za możliwe, że nacjonalizm przyjmie takie rozmiary i otumani cały naród. Przez całe Niemcy przechodzi dziś duch sierpnia 1914 (...). Mówienie o porozumieniu wydaje mi się prawie iluzją. Z wielką troską spoglądam w przyszłość (...). Niech Bóg (...) da (Panu) odwagę i do siłę kontynuowania w tym złym czasie dzieła pokoju”.

Biskup Bursche oficjalnie złożył deklarację, że nie będzie ordynował na księży w Polsce zwolenników niemieckiego faszystu, a trzeba pamiętać, że w tym czasie niechęć do faszystu nie była w Polsce powszechna, wiele osób opiniotwórczych patrzyło przychylnie na jego włoskie oblicze, nie wszyscy też krytykowali drogę obroną przez Niemcy. Zachował się donos do ambasady III Rzeszy niemieckich studentów Teologii Ewangelickiej z Uniwersytetu Warszawskiego, którzy w czerwcu 1938 roku interweniowali u biskupa w sprawie ordynowania dwóch absolwentów wydziału teologii, bliskich nazizmowi. Biskup Bursche odpowiedział im: „ja nie pozwolę, aby na ambonę wszedł człowiek, który ma przekonania Hitlera, nie dopuszczę, aby mi z ambony głosił narodowy socjalizm (...). Ja walczę muszę z szowinizmem, zarówno z niemieckim, jak z polskim. Niektórzy Polacy nie uważają mnie za prawdziwego Polaka, zaś Niemcy nie mają mnie także za swego”. Studenci teologii: „my pana uważamy za Polaka”; biskup: „Tak się właśnie stało, że jestem Pola-

kiem. Mój ojciec już w Dorpacie należał do Polonii, a ja sam czuję się również Polakiem, choć często Niemców ochraniam i oplakuję naród niemiecki”.

Kluczową kwestią dla funkcjonowania Kościoła było ustanowienie trwałej podstawy prawnej istnienia w państwie polskim. Biskup był osobą obdarzaną przez rząd II Rzeczypospolitej wysokim zaufaniem, natomiast rząd nie ufał większości duchowieństwa Kościoła i wbrew oczekiwaniom Biskupa narzucił ustawę radykalnie ograniczającą swobodę Kościoła w zakresie nominowania duchownych. Niemiecka większość w Kościele była kategorycznie przeciwko przyjęciu ustawy. Przeciwnicy ustawy byli także po stronie polskiej Kościoła. Biskup Bursche stanął przed trudnym wyzwaniem – dążył przez lata o ustawę, ale nie o taką. Przyjął ją jednak, za co prasa niemiecka oskarżała go o zdradę sprawy ewangelickiej. Ponadto aby wprowadzić ustawę w życie, zorganizować Synod Kościoła i powołać Konsystorz, musiał przeciwstawić się woli większości w samym Kościele. Wiedział, że wprowadzona dekretem ustawa dotkliwie razi ujawniającą się w niej podejrzliwość wobec ewangelików, a jednak był zdania, że ustawa prawnie legitymizująca sytuację Kościoła w państwie polskim jest potrzebna, nawet w tej niedemokratycznej postaci. Wprowadzenie jej w życie również nie było proste i wymagało pominięcia woli większości przy konstytuowaniu nowego Synodu Kościoła. Należy dodać, że stanowisko Burschego było poparte przez całe duchowieństwo cieszyńskie.

Zadawane jest w literaturze pytanie, jakie losy spotkałyby Kościół, gdyby przeważała wola większości, nie zaakceptowano by ustawy i nie powołano, zgodnie z nią, władz Kościoła. Nie wiadomo, czy w klimacie politycznym, panującym bezpośrednio po zakończeniu wojny, powrót Kościoła luterńskiego nie legitymizowanego ustawą z 1936 roku i ciągłością w konspiracji nielicznych przedstawicieli władz ustanowionych na mocy ustawy byłby możliwy we wcześniejszej formie Kościoła obejmującego całe terytorium Polski.

Opowiedzenie się po stronie polskiej nie było bezwarunkowe i Biskup nie aprobował wielu elementów ładu panujący w II Rzeczypospolitej Biskup i jego rodzina miała wiele poważnych zastrzeżeń odnośnie polityki polskiej, zarówno w okresach dominacji kursu agresywnie antyniemieckiego, jak i w okresie ocieplenia między Warszawą a Berlinem. Wydalenie z Polski księży, przeciwników ustawy kościelnej (i przeciwników Biskupa), na pierwszym miejscu superintendenta w Łucku, ks. Alfreda Kleindiensta, było przez Biskupa odczuwane jako groźne dla sytuacji Kościoła. Jak pisał Tadeusz Wegener wnuk Biskupa, wbrew posądzeniom ze strony niemieckiej, fakt wymuszenia na Konsystorzu wykreślenia ks. Kleindiensta z listy duchownych w Rzeczypospolitej (ze względu na cofnięcie mu polskiego

obywatelstwa) było dla Biskupa ciosem: „była to wielka nieprzyjemność dla niego, bo władze państwowe odmówiły wszelkiej z nim dyskusji na ten temat i kazały mu postanowienia w tej sprawie przyjąć po prostu do wiadomości”.

W liście do księdza Eduarda Kneifla z marca 1981 roku Tadeusz Wegener następująco rozszerzył tę uwagę: „byliśmy wtedy akurat u Dziadków w mieszkaniu przy ulicy Wierzbowej 2. Nastrój zebranych był fatalny, grobowy, bo z jednej strony rozumieliśmy, że władze wykorzystały jakiś kruczek prawny (przecież związani byliśmy mimo wszystko jakąś solidarnością ewangelicką), a z drugiej strony widzieliśmy w tym pociągnięciu władz widomy znak dalszego zaostrzenia się stosunków polsko-niemieckich, co nic dobrego również dla naszego Kościoła nie mogło wróżyć. Jak dziś pamiętam, że Dziadek – wyraźnie zgnębiony – powiedział nam, że wiele czasu spędził na rozmowach (chyba w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego) i bronił dyskryminowanych księży naszego Kościoła, twierdząc, że tak nie można postępować. Na nic to wszystko się zdało”.

Po wybuchu wojny i wobec szybkiego marszu wojsk niemieckich biskup Bursche był kilkakrotnie wzywany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo WRiOP do opuszczenia Warszawy. Padły wówczas słowa przestrogi – „gdy Niemcy wejdą do Warszawy, Ksiądz Biskup będzie pierwszą ofiarą, która padnie z ich ręki”<sup>1</sup>. W pamiętniku osoby zaprzyjaźnionej z biskupem (Lizy von Everth) znalazł się zapis rozmowy, która toczyła się w jego mieszkaniu na Wierzbowej: „biskupowi myśl ucieczki była zupełnie obca. »Już dość słonymi łzami oblałem chleb, który musiałem jeść podczas wygnania w czasie pierwszej wojny światowej« argumentował (...).»Czy chcesz być drugim Niemöllerm?« zapytała z płaczem żona biskupa. W końcu zapanowała krótka cisza, po której biskup rzekł: »no dobrze, jestem gotów opuścić Warszawę, ale nigdy Polskę«. Tak się też stało. Biskup Bursche wyjechał 6 września pociągiem ewakuacyjnym do Lublina, tam pociąg opuścił. W odróżnieniu od kardynała Augusta Hlonda, który 14 września ewakuował się z Polski, biskup Bursche pozostał w kraju.

Nazwisko Juliusza Burschego widniało na dostarczonej w 1939 roku oddziałom SD specjalnym li-

1 Słowa zapamiętane przez Anielę (Nelę) Bursche, zapisane w niepublikowanym maszynopisie, znajdującym się z archiwum rodzinnym.

2 Martin Niemöller (1892-1984) w 1935 zorganizował wraz z kilkuset innymi pastorami protesty przeciwko wewnętrznej polityce III Rzeszy. Na osobiste polecenie Hitlera przewieziono go do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, gdzie miał zginąć na szubienicy. Życie uratowały mu protesty międzynarodowe.

ście księży ewangelickich, których należy aresztować. Do rozkazu została dołączona opinia mówiąca m.in. o tym, że „polski biskup ewangelicki Juliusz Bursche z Warszawy od czasu zakończenia wojny światowej stał się jednym z najmniejbezpiecznych i najbezwzględniejszych wrogów niemieckości”.

3 października 1939 r., aresztuje go gestapo i po długim śledztwie, zostaje osadzony w Zellenbau – specjalnym wewnętrznym więzieniu na terenie obozu koncentracyjnego Oranienburg-Sachsenhausen, w tym samym baraku, w którym był wówczas przetrzymywany wspomniany powyżej pastor Niemöller, a później także gen. Grot-Rowecki. Po ponad dwóch latach przetrzymywania w ciężkich obozowych warunkach biskup umiera 15 lutego 1942 roku<sup>3</sup>. Mimo nalegań żony i córek, gestapo nie wydało rodzinie prochów biskupa

Mimo obaw Juliusza Burschego, przekazywanych w listach z Sachsenhausen, jego Kościół przetrwał; jest znacznie mniej liczny niż przed wojną, jednak obejmuje swoimi diecezjami całą Polskę, zabiera głos w ważnych sprawach kraju i w utrzymaniu tej pozycji jest zasługą konsekwentnej działalności Juliusza Burschego.

3 Należy dodać, że naziści nominowali na miejsce biskupa Burschego wspomnianego pastora Kleindinsta, który zachował się przyzwoicie, zwracał się do władz nazistowskich o zwolnienie biskupa Burschego z obozu i osadzenie go w Wiśle, w jego willi „Zaciszce”. Interwencje te nie przyniosły rezultatu. Po wojnie władze polskie sądziły w 1948 roku ks. Kleindinsta, ostatecznie został uniewinniony ze względu na to, że chronił księży narodowości polskiej (na jego rzecz świadczyli biskup Szeruda, ks. Wantuła, ks. Michelis).

Fot. archiwum prywatne autora, Dariusz Chmielowski



# Oświadczenia i rezolucje Zgromadzenia Ogólnego ŚFL w Krakowie

*prof. dr hab. Jerzy Sojka*

**W poprzednim numerze przyglądaliśmy się „Posłaniu Zgromadzenia Ogólnego” Światowej Federacji Luteranckiej w Krakowie (czytelników chcących zapoznać się z całością jego tekstu odsyłam do „Kalendarza Ewangelickiego 2024”, gdzie opublikowano jego polskie tłumaczenie). W tym chcemy się przyjrzeć dwóm pozostałym kategoriom dokumentów końcowych zgromadzenia – oświadczeniom i rezolucjom.**

## Rola oświadczeń i rezolucji

Oświadczenia mają za zadanie opisać „konkretną kwestię lub problem oraz stanowisko Zgromadzenia w tej sprawie. Oświadczenia przeznaczone są do szerokiego upublicznienia”. Są to więc głosy zgromadzenia skierowane na zewnątrz, dotyczące konkretnych problemów i wyzwań, które zgromadzenie dostrzega w otaczającej je rzeczywistości. Zwykle kończy je zestaw apeli do różnych aktorów życia społecznego (w tym samej Federacji czy jej Kościołów członkowskich) o różnorodne formy zaangażowania na rzecz przezwyciężenia zidentyfikowanych w oświadczeniu problemów, czy też zmierzania się ze wskazanymi w nich wyzwaniami. Nie są to oczywiście jakieś rozstrzygające decyzje, ale zabieranie głosu i formułowanie propozycji w szerszej debacie społecznej, które wynika z luteranckiego poczucia odpowiedzialności za dobrostan ludzi w świecie wokół nich.

Zadaniem rezolucji jest natomiast wytyczyć „ogólny kierunek życia i pracy ŚFL w kontekście planu strategicznego i dostępnych zasobów”. Są one decyzjami zgromadzenia skierowanymi do wewnątrz, decyzjami odnoszącymi się do działania samej Federacji jako organizacji. W ten sposób bardzo bezpośrednio Zgromadzenie Ogólne wykonuje swoje statutowe zadanie określenia ogólnego kierunku prac Federacji. W tekście poszczególnych rezolucji znaleźć można co prawda odniesienia do Kościołów członkowskich Federacji, ale mając na uwadze statutowe gwarancje niezależności Kościołów (art. V obecnego Statutu), mają one zasadniczo inny status niż dyrektywy skierowane do samej Federacji i jej poszczególnych organów. Te pierwsze mają charakter apeli, które Kościoły w swoich działaniach mogą wziąć pod uwagę, te drugie są dyrektywami, z których realizacji rozliczona zostanie na kolejnym Zgromadzeniu Ogólnym ustępująca Rada ŚFL, a przede wszystkim sekretarz generalna i Biuro Wspólnoty.

## Przygotowanie oświadczeń i rezolucji

Sam proces przygotowania oświadczeń i rezolucji jest nieco prostszy niż ten, który prowadzi do przygotowania „Posłania”. Na swojej pierwszej roboczej sesji Zgromadzenie Ogólne powołało Komitet ds. założeń programowych i ich formułowania. Zadaniem tego komitetu było przyjmowanie od delegatów, a także wpływających ze spotkań przygotowawczych projektów i na ich podstawie opracowanie spójnych projektów dla zgromadzenia. Duża część obrad ostatniego dnia była poświęcona procesowi omówienia, uzupełnienia i zatwierdzenia przez zgromadzenie przedstawionych projektów. W przypadku oświadczeń poddano je pod głosowanie w ich pełnym brzmieniu, zaś w przypadku rezolucji, ze względu na ich liczbę, zdecydowano się głosować jedynie konkretne zawarte w nich wytyczne, nie poddając pod głosowanie otwierających je preambuły.

## Treść oświadczeń

Zgromadzenie Ogólne w Krakowie przyjęło cztery oświadczenia. Najważniejsze z nich z perspektywy naszego regionu dotyczy wojny w Ukrainie. W kontekście różnych kościelnych głosów w tej kwestii trzeba powiedzieć, że głos ŚFL z Krakowa jest równie jednoznaczny, jak jej wcześniejsze wypowiedzi. Oświadczenie jasno identyfikuje Federację Rosyjską jako agresora i potępia jej działania. Jednocześnie krytycznie odnosi się do Kościołów, które zdecydowały się poprzeć agresywną, imperialistyczną politykę rosyjską. Z perspektywy globalności wspólnoty ŚFL ważny jest zastosowany w oświadczeniu język odwołujący się do imperialistycznych ambicji Rosji, bo tłumaczy sytuację w Ukrainie w sposób bliski wrażliwości krajów globalnego Południa. W oświadczeniu znajdziemy klarowne wezwanie, by Rosja zakończyła napastniczą wojnę przeciwko Ukrainie. Adresatem oświadczenia jest także społeczność międzynarodowa, którą wezwano, by bardziej wspierała sprawiedliwe i pokojowe środki przezwyciężania konfliktów, a także, by odważniej reagowała na różnorodne konflikty zbrojne w różnych częściach świata poprzez pomoc humanitarną i wspieranie procesów budowania pokoju. Wreszcie apel skierowano do Kościołów członkowskich ŚFL, które wezwano do modlitwy i pracy na rzecz pokoju i sprawiedliwości we wszystkich miejscach na świecie. W oświadczeniu nie zabrakło także wyrazów solidarności z ukraińskim Kościołem członkowskim ŚFL.

Kolejne z oświadczeń odnosiło się do pogarszającej się sytuacji chrześcijan w Ziemi Świętej. Powstawało ono w innej rzeczywistości, niż żyjemy dzisiaj, po ataku Hamasu z 7 października. Zgromadzenie wezwało w nim do zapewnienia wszystkim trzem religiom (judaizmowi, chrześcijaństwu i islamowi) dostępu do ich



świętych miejsc, zakończenia izraelskiej okupacji palestyńskich terytoriów, a także społeczność międzynarodową do reakcji na eskalację przemocy. Wezwano też Kościoły członkowskie do rozważenia wniosków, jakie płyną z raportów organizacji międzynarodowych odnośnie do dyskryminacji Palestyńczyków. Podobnie jak w przypadku Ukrainy, w oświadczeniu nie zbrakło wyrazów solidarności z Kościołem członkowskim ŚFL działającym w Ziemi Świętej (i Jordanii).

Trzecie z oświadczeń dotyczy sytuacji mniejszości religijnych i etnicznych w Azji. Jest ono wyrazem solidarności z luteranami i innymi mniejszościami religijnymi w Azji. Zawarto w nim wezwanie skierowane do rządu Indii, by dbał o zagwarantowanie wobec nich przestrzegania praw człowieka, a także ujęto się prawami osób wykluczonych z indyjskiego systemu kastowego.

Czwarte i ostatnie z oświadczeń ma inny charakter. Dotyczy ono światowej gospodarki i niesprawiedliwości podatkowych dziejących się w tym systemie. Wzywa ono do zaangażowania na rzecz wprowadzenia bardziej sprawiedliwych rozwiązań podatkowych i bardziej skutecznego przeciwdziałania unikaniu opodatkowania. To ostatnie zidentyfikowano jako jeden z powodów, dla których państwa nie mają funduszy, by walczyć z ubóstwem czy zapewnić odpowiedni poziom usług publicznych swoim obywatelom.

Treść rezolucji.

Rezolucji przyjęto siedemnaście. Są to teksty jeszcze krótsze niż oświadczenia i skupiają się na konkretnych wytycznych dla pracy ŚFL. Pierwsza z nich była reakcją na kryzys pandemii COVID-19. Wezwano w niej do przeglądu działań ŚFL pod kątem aktywności programowych zaplanowanych na poprzednim Zgromadzeniu Ogólnym ŚFL w Windhoek w Namibii w 2017 r., których nie udało się zrealizować z powodu pandemii COVID-19.

Kolejna z rezolucji dotyczy obszaru często podnoszonego już na poprzednich zgromadzeniach, a mianowicie edukacji teologicznej. Poświęcona jest ona wzmocnieniu edukacji teologicznej poprzez zwiększenie wysiłków Kościołów członkowskich na rzecz stabilności prowadzonych przez nie instytucji kształcenia teologicznego i budowania zasobów teologicznych, którymi można się dzielić. Te ostatnie mają dotyczyć także zagadnienia, które znamy już z „Posłania”, a więc przeciwdziałania zwodniczym teologiom i budowania odpowiedzialnej refleksji teologicznej. Dla Biura Wspólnoty przewidziano w niej rolę czynnika wzmacniającego kontakty między instytucjami. Wezwano także do uwzględnienia w programach nauczania treści związanych z teologicznym ujęciem sprawiedliwości płci.

Trzecia z rezolucji jest w pewnym sensie powiązana z

poprzednią. Definiuje ona bowiem tematy studyjnych prac teologicznych ŚFL. Wśród nich znalazły się: interpretacja teologii krzyża dla potrzeb współczesności, aktualność i znaczenie „Wyznania augsburskiego” w kontekstach życia Kościołów członkowskich, pokój i pojednanie w kontekście wojen, tożsamość i zaangażowanie mężczyzn w życie Kościoła, teologiczne odniesienia do osób z niepełnosprawnościami i wreszcie znaczenie misji holistycznej, a więc obejmującej nie tylko zwiastowanie Ewangelii Słowem, ale również czynem w XXI wieku. Do tego dołączono wezwanie do przygotowania dostępnych materiałów ułatwiających ich wykorzystanie w globalnej wspólnotcie.

Czwarta rezolucja otwiera zestaw kilku kolejnych, które poświęcone są tematowi włączania i udziału w życiu Kościoła i procesach decyzyjnych. Zawiera ona wezwania do oceny spotkań ŚFL pod kątem równej partycypacji wszystkich grup, do przygotowania materiałów liturgicznych, które będą dostępne dla wszystkich, także tych mających różnorodne ograniczenia, wezwanie Kościołów członkowskich do tworzenia środowiska przyjaznego z osobami mierzącymi się z różnymi kryzysami zdrowia psychicznego. Wreszcie wezwano w niej także do uznania znaczenia udziału młodzieży w procesach decyzyjnych i kontynuowania spotkań przygotowawczych dla mężczyzn. Pierwsze tego typu spotkanie w historii ŚFL odbyło się na zgromadzeniu w Krakowie. Z przedostatnim postulatem łączy się kolejna rezolucja, która wzywa do przygotowania dokumentu programowego, który będzie promował sprawiedliwość międzypokoleniową i włączanie w prace ŚFL i jej Kościołów członkowskich przedstawicieli wszystkich pokoleń.

Z tematem włączania i równego uczestnictwa w refleksji ŚFL nieodłącznie łączy się kwestia działań na rzecz sprawiedliwości międzypłciowej i równego uczestnictwa kobiet i mężczyzn. Temu tematowi poświęcono też kolejną rezolucję, podkreślając znaczenie takich aktywności w strategii ŚFL. Z nim łączy się także następna rezolucja, wzywająca do przeciwdziałania przemocy opartej o płeć. Chodzi tutaj o konkretne działania związane z edukacją seksualną i eliminacją przemocy opartej o płeć, a także zadbanie, by zarówno spotkania ŚFL, jak i Kościoły członkowskie dysponowały odpowiednimi procedurami zapobiegania takim zachowaniom i radzenia sobie w sytuacji, gdy niestety już do nich dojdzie.

We wspomnianej rezolucji poświęconej sprawiedliwości między płciami pojawiło się także wezwanie do kontynuacji tzw. Rozmowy z Emaus. Jest to format dialogu między Kościołami członkowskimi ŚFL odnoszący się do kwestii ludzkiej seksualności, co do których poszczególne Kościoły mają różne zdania. Doświadczenia europejskiego spotkania przygotowawczego w Oks-

fordzie pokazały, że stosunek do ludzkiej seksualności może być czynnikiem dzielącym wspólnotę i konieczne jest zmierzenie się z tym wyzwaniem w dialogu.

W bloku rezolucji dotyczących inkluzji i partycypacji znalazły się dwie, które potwierdzają dotychczasowe zobowiązania ŚFL w tym zakresie i wzywają do konsekwencji w ich stosowaniu. Chodzi o decyzje podjęte na Zgromadzeniu Ogólnym w Budapeszcie (1984) i potwierdzone na Zgromadzeniu Ogólnym w Stuttgarcie (2010), że w każdym gremium ŚFL minimum 40% miejsc będzie przeznaczonych dla osób nieordynowanych, a 20% będzie obsadzonych przez młodzież, czyli według definicji przyjętej w ŚFL przez osoby między 18 a 30 rokiem życia (w chwili rozpoczęcia prac danego gremium).

Wreszcie w bloku rezolucji o inkluzji i partycypacji znalazły się dwie, które wprowadzają nowe zobowiązania ŚFL w tym zakresie. Pierwszą z nich można potraktować jako kontynuację rozważań podjętych już na Zgromadzeniu Ogólnym w Winnipeg (2003), gdzie po raz pierwszy pojawiła się kwestia praw rdzennej ludności (np. tzw. pierwszych narodów Ameryki Północnej). W Krakowie przetłumaczono te intuicje na konkretne zobowiązania do rozwijania procedur i mechanizmów, które pozwolą dojść do głosu na forach ŚFL ich przedstawicielom. Wskazano przy tym na możliwość korzystania z dobrych praktyk wypracowanych już przez Światową Radę Kościołów. Druga ze wspomnianych rezolucji kompleksowo omawia włączenie i udział osób z niepełnosprawnościami. Jej postulaty zakładają kompleksowe działania ŚFL wychodzące naprzeciw potrzebom takich osób i umożliwiające im realne uczestnictwo w pracach Federacji.

Kolejna z rezolucji powstała w kontekście wizyty zgromadzenia w Auschwitz. Mając na uwadze prace studyjne odnoszące się do stosunków chrześcijańsko-żydowskich, które wykonano przed zgromadzeniem, wezwano do kontynuowania takich prac, a także szukania w Kościołach członkowskich możliwości rozwijania, tam, gdzie to możliwe, kontaktów z żydowskimi partnerami. Wezwano także Biuro Wspólnoty do kontynuowania dialogu na poziomie globalnym.

Kolejne cztery rezolucje dotyczą tematów stale obecnych w pracach ŚFL. Pierwsza z nich pozytywnie ocenia działania ŚFL w ramach pomocy humanitarnej i rozwojowej i wzywa Wydział Służby Świata do ich kontynuowania. Kolejna zajmuje się katastrofą klimatyczną. Wzywa ona ŚFL i jej Kościoły członkowskie zarówno do działań pomocowych skierowanych do tych, którzy są dotknięci jej skutkami, jak i do wysiłków na rzecz minimalizacji jej przyczyn. Te działania mają także przybrać formę opracowania programowego dokumentu poświęconego sprawiedliwości klimatycznej. Trzecia ze wspomnianych rezolucji dotyczy tematyki

migracji, wzywając Kościoły członkowskie do solidarności w rzecznictwie, a więc byciu adwokatami tych, którzy dotknięci są migracją. Wreszcie czwarta zajmuje się aktywnością Kościoła w sferze publicznej. Uznano w niej znaczenie publicznej aktywności Kościołów i konieczność wpierania tej działalności poprzez programowe działania ŚFL.

Listę 17 rezolucji zamyka tekst poświęcony zbliżającemu się jubileuszowi „Wyznania augsburskiego” – najważniejszego dokumentu wyznaniowego luteranizmu, którego 500. rocznica powstania przypada w 2030 roku. Wezwano w niej do nadania obchodom ekumenicznego wymiaru, włączenia refleksji nad „Wyznaniem augsburskim” do prowadzonych dialogów ekumenicznych, a także wzmocnienia procesu przyswajania dokumentów wypracowanych w dialogach ekumenicznych, na przykład poprzez zbudowanie sieci kontaktów osób odpowiedzialnych za kontakty ekumeniczne w Kościołach. Co dalej?

Podobnym pytaniem – „dokąd zmierzamy?” – kończyło się już „Posłanie Zgromadzenia Ogólnego”. Tu nie chodzi jednak o takie kierunkowe, programowe pytanie, ale o pragmatyczny opis kolejnych kroków i działań Federacji związanych z decyzjami podjętymi w Krakowie. By zapewnić realizację dyrektyw zgromadzenia zawartych w bardziej ogólnej formie w jego „Posłaniu”, a bardziej szczegółowo w rezolucjach, wraz z zakończeniem Zgromadzenia Ogólnego w Federacji rozpoczął się okres planowania strategicznego, które ma zdefiniować praktyczne kierunki działania Federacji na o wiele bardziej szczegółowym poziomie niż ma to miejsce w rezolucjach zgromadzenia. Jednocześnie zadaniem wybranej przez zgromadzenie Rady ŚFL, która zatwierdza strategię, jest zadbanie, by odzwierciedlała ona priorytety programowe zgromadzenia określone m.in. w rezolucjach.

PS.: Polski przekład „Oświadczenia [...] w sprawie wojny przeciwko Ukrainie” można znaleźć w grudniowo-stycznym wydaniu czasopisma „Wiara i Mundur” wydawanego przez Ewangelickie Duszpasterstwo Wojskowe, zob. [https://edw.wp.mil.pl/u/pages/atts/2023/12/bWIARA\\_i\\_MUNDUR\\_6-2023\\_e-wy.pdf](https://edw.wp.mil.pl/u/pages/atts/2023/12/bWIARA_i_MUNDUR_6-2023_e-wy.pdf)



## Lustrzane odbicie

*Bronisław Sztuchlik*

**Odwieczną tradycją jest, iż w ostatni dzień roku kalendarzowego, w Sylwestrową noc oczekujemy nadejścia Nowego Roku. W gronie bliskich nam osób, czy znajomych analizujemy ten mijający rok.**



Nie jest wtedy żadną trudnością odtwarzać to, co już jest za nami. Świetnie potrafimy „gdybać” co by było, gdyby inaczej się odbyło, lub inaczej się żyło. Dokładnie, patrząc przez pryzmat tego minionego roku, odkrywamy, jak wiele nieprzemysłanych decyzji żeśmy podjęli, polegając wyłącznie na mniemaniu o swojej mądrości i swoich

możliwościach. Teraz, w sylwestrową noc stajemy się o 365 dni mądrzejsi. Z kolei cieszymy się, gdy udało nam się zrealizować to, co wcześniej zostało przez nas zaplanowane. Największą dla nas wtedy jest radością, gdy mamy czyste sumienie, iż nic co osiągnęliśmy, nie zostało uzyskane kosztem czyjejś krzywdy.

Pracowitość, sumiennosc czy uczciwość. Dzięki tym cechom ewangelicy stawali się rozpoznawalni w społeczeństwie. Wyniesione z rodzinnych domów stawały się niepisany „dowodem osobistym” w kolejnych pokoleniach. Również nasze postawy wobec innych ludzi, ich zachowań, czy postępowań jasno nas określają. Jeśli tolerujemy zło, wówczas jesteśmy również za niego odpowiedzialni.

W otaczającej nas przestrzeni i rzeczywistości mamy również niemały udział w ich kształtowaniu i kreowaniu.

Smutnym jest, że duch świata polityki przenosi się często na całe społeczeństwo, powodując, iż rodzą się wzajemne animozje między sąsiadami, a nawet w rodzinach, wśród najbliższych sobie osób. Trudno też

pojąć, że osoby będące na szczytach władzy, czy też w parlamencie, które rzekomo bronią wartości chrześcijańskich, swoim postępowaniem sami sobie przeczą. Niestety często wielu z nas takie świadectwo wydaje o sobie.

W ubiegłorocznych wyborach do parlamentu głosujący powiedzieli dość. Dość skłócania, fałszywych oskarżeń i kłamstw. Pojawiła się nadzieja, że wreszcie w ojczyźnie zapanuje spokój. Czy tak będzie? „Nadzieja zawsze umiera ostatnia”

Znowu nadszedł czas na odbudowę międzyludzkich relacji. Czas zacząć rozmawiać z sąsiadami, z którymi poróżniła nas polityka. Nie trzeba przechodzić na drugą stronę ulicy, gdy naprzeciw po chodniku zbliża się ktoś dotąd przez nas nie lubiany. To są wszystko nic innego jak szanse na normalność. Wszystko w Bożych dłoniach.

W kościele Katolickim, w czasie każdej mszy jest taki miły zwyczaj. Podawanie sobie dłoni nawzajem, bez względu na to, czy ktoś kogoś znał wcześniej, czy nie. Każde pozdrowienie skierowane do drugiej osoby buduje lub w przypadku nieznajomych sobie dotychczas osób zaczyna budować międzyludzkie, przyjazne relacje. Zaś chyba najbardziej miłym jest, gdy dwoje ludzi umie podać sobie dłoń.

Wkroczyliśmy w nowy rok z wieloma bagażami, ale też i z nadzieją, że nie będzie gorzej. Każdy z nas poukładał sobie mniejsze lub większe plany, które będzie starał się realizować. Nic jednak samo z siebie nie powstanie. Na każdy sukces składa się wiele czynników, często niezależnych od nas samych. W pierwszej kolejności trzeba zadbać o swoje zdrowie. Gdy zdrowia zabraknie, plany runą w gruzy. Wiele razy też mocujemy się sami z różnymi problemami, zapominając poprosić kogoś o pomoc.

Nie ma sensu żyć minionym czasem, ale warto na jego podstawie wyciągać wnioski, które niewątpliwie pozwolą nam inaczej spojrzeć na dalsze życie.

Wokół nas dokonuje się wiele zmian światopoglądowych. Nie dajmy się zwariować. Jeśli Bóg będzie w naszym życiu na pierwszym miejscu, wtedy wszystko inne też będzie na właściwym miejscu.

Nigdy nie wiemy, jak potoczą się nasze losy. Wie to tylko Bóg. Jeśli jemu ufamy, na pewno się nie zawiedzimy.

Fot. Dariusz Chmielowski





## Wspólne mianowniki #1

### Luteranizm a myśl taoistyczna

Jan Chmielowski

**Taoizm (daoizm) to dalekowschodnia tradycja religijno-filozoficzna, która na przestrzeni ostatnich kilku dekad zaczyna w krajach Zachodu przyciągać uwagę coraz liczniejszego grona osób zainteresowanych duchowością, samorozwojem i mindfulness, tj. szeroko pojętymi treningami uważności. W tym artykule postaram się przedstawić, jakie punkty wspólne łączą myśl taoistyczną (klasyczną, filozoficzną – bez uwzględnienia tradycji tzw. taoizmu religijnego / neotaoizmu) z ewangelicyzmem konfesji augsburskiej, a przy tym przybliżę najważniejsze nauczania chińskich filozofów, które mogą stanowić cenne źródło inspiracji również i dla nas, chrześcijan.**

interesowała natura 道 (dào), doskonale wiedzieli, że jest to siła, której ludzki rozum nie będzie w stanie pojąć i opisać. Mierzymy się zatem z paradoksem. Za pomocą ułomnych ludzkich słów zawierających w sobie osobiste skojarzenia, konotacje kulturowe i spuściznę historyczną próbujemy przedstawić coś niewyobrażalnego, nieopisywalnego. Tu pojawiają się pierwsze dwa wspólne mianowniki między luteranizmem a taoizmem. Jezus w pierwszych wersetach ewangelii Jana określany jest właśnie jako Λόγος (Lógos), co z greki najczęściej tłumaczy się właśnie jako „słowo”. Podobnie i my za pomocą ludzkiego języka staramy się rozumować wiarę, która jest przecież pozarozumowa. Jesteśmy skazani na logiczne patrzenie na świat przez pryzmat szkieleka i oka. W tradycji ewangelicznej to przekonanie widoczne jest szczególnie w teologii dialektycznej. Czytając teksty Karla Bartha, natknijemy się wielokrotnie na fragmenty traktujące o wierze jako czymś tak transcendentnym i niepojętym dla ludzkiego rozumu, że fakt, iż wierzymy w inkarnację Słowa, czyni nasze chrześcijańskie życie czymś absolutnie paradoksalnym. Podobne przeświadczenie formułuje Søren Kierkegaard, który w



Balsam dla duszy na Boże Narodzenie czyli inspirujące opowiadania dla ogrzania serc / które zebrali i spisali Jack Canfield, Mark Victor Hansen, Carol McAdoo Rehme

Chińskie społeczeństwo w swojej naturze nie jest religijne. Jest filozoficzne. Właśnie dlatego konfucjanizm, legizm, motizm czy właśnie klasyczny taoizm najczęściej określa się jako „filozofię” lub „myśl filozoficzno-religijną”. Centralnym punktem zainteresowania taoistów jest 道 (dào), to wieloznaczny termin, który na j. polski możemy w niewyczerpujący sposób przetłumaczyć jako: „słowo”, „droga”, „prawda” czy też „prawidłowość”. Przedstawiciele myśli taoistycznej nie

swoim traktacie *Bojaźń i drzenie*, porównuje chrześcijańską wiarę do zaufania Abrahama, który usłyszawszy wezwanie „wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę” (Rdz 12:1), nie zastanawia się nad konsekwencjami swoich czynów, rozważając wszystkie za i przeciw, a właśnie w zaufaniu idzie tam, gdzie prowadzi go Bóg. Nie zastanawia się również, dlaczego zostaje poproszony o złożenie w ofierze swojego syna Izaaka. Nie pojmuje Bożych poleceń rozumem, a wiarą. W obliczu tej prawdy możemy dojść do wniosku, iż chrześcijanie poprzez swoją wiarę mają możliwość czynić rzeczy niemożliwe.

Kolejnymi punktami styku mogą być chociażby: egalitaryzm soteriologiczny, troska o stworzenie czy skrajny pacyfizm. Klasyczna myśl taoistyczna nie daje odpowiedzi na temat przyczyny narodzin ludzkości i nie zajmuje się eschatologią, mimo to daje jednak uniwersalny przepis na doczesne życie, które z perspektywy moralnej nie odbiega wielce od etycznych drogowskazów biblijnych, a także nadaje kierunek rozwoju jednostki, niezależny od jej proveniencji czy przekonań. Wartości takie jak: szacunek dla bliźniego, egzystencja w zgodzie z rytmem natury (określana jako 无为 wúwéi – często tłumaczone dość skrótowo jako „niedziałanie”), radykalne umiłowanie prostoty (określane jako 朴 pǔ, dosł. „nieociosany kłoc/bela drewna” symbolizujący brak skażenia ludzką arogancją) to tylko wrywki, które nawet po powierzchownej analizie zaczynają przypominać imperatyw kategoriowy Immanuela Kanta, Boże polecenie: „napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną” (Rdz 1:28) czy też ewangelickie *amor vacui*, widoczne nie tylko w surowej estetyce kościołów.



Podobnych, wspólnych mianowników można by znaleźć o wiele więcej. Niezwykle znaczące i piękne podobieństwo między naturą dào a charakterystyką chrześcijańskiej wiary czytamy w rozdziale 55. *Daodejing* (jednym z centralnych traktatów myśli taoistycznej): „Ten, kto uosabia w sobie bogactwo cnót, jest jak nowo

narodzone niemowlę. Jadowne owady go nie kęsa; nie dosięgają go dzikie zwierzęta; ptaki drapieżne nie dziobią go. Kości niemowlęcia są kruche, a jego ścięgna wiotkie, lecz mimo to jego chwyt jest mocny. Nie zna związku między męskim i żeńskim”. Tu na myśl mogą przyjść podobne słowa Jezusa: „Zaprawdę powiadam wam, ktokolwiek by nie przyjął Królestwa Bożego jak dziecię, nie wejdzie do niego.” (Mk 10:15) oraz Pawłowe: „Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie.” (Ga 3:28).

Klasyczna myśl taoistyczna nie stoi w kontrze z innymi filozofiami czy religiami, jest inkluzywna, nie uzurpuje sobie monopolu na prawdę objawioną. *Daodejing* i inne klasyczne teksty taoistyczne dają mnóstwo cennych wskazówek, które można przeszczepić na grunt chrześcijańskiego życia – bez uszczerbku na swoich głęboko zakorzenionych wartościach. Mimo szeregu podobieństw, dzielą nas jednak różnice, widoczne chociażby w postrzeganiu sacrum – dào to nie Deus, specyficznie eklezjalnej (taoizm nigdy był zinstytucjonalizowany w przeciwieństwie do większości ugrupowań chrześcijańskich) czy też chociażby ewangelickim etosie pracy, który z perspektywy taoistycznej postrzegany byłby jako eskapizm, ucieczka przed wyzwoleniem ze skażonego arogancją społeczeństwa.



W kolejnych artykułach postaram się przedstawić podobieństwa między luteranizmem a innymi religiami / filozofiami. Warto jednak mieć na uwadze, iż w żadnym z tekstów nie wyczerpię poruszanego przeze mnie tematu, niemniej wierzę, że moje rozważania mogą stanowić cenny punkt wyjścia do dalszego zgłębienia tematu.

Fot. archiwum prywatne autora, wikipedia.org



## Moja Babcia Lusia

*Sarah i Mirjam Kolanko*

Moja Babcia Lusia jest najlepszą Babcją na świecie. Pochodzi z Polski, ma 72 lata (nadal się nieźle trzyma) i jest od 47 lat szczęśliwą mężatką. Jako że ona mieszka w Polsce, a ja w Niemczech, widzimy się przeważnie, kiedy mam wakacje. Czasami przyjeżdża razem z Dziadkiem w odwiedziny do nas, do Drezna. Babcia przyjaźni się również z moimi dziadkami z Niemiec. Kiedy Babcia z Dziadkiem do nas przyjeżdżają

Kiedy Sarah i ja jesteśmy w Polsce zawsze z niecierpliwością czekamy, kiedy zobaczymy się z Babcją, ponieważ kiedy u niej jesteśmy robimy razem dużo fajnych rzeczy. Razem gotujemy, pieczemy, gramy w gry planszowe, chodzimy na spacer i place zabaw.

Czasem chodzimy razem do kościoła. Między innymi przez Babcję i Dziadka poznałam bliżej Pana Boga. Oni nauczyli mnie i moją siostrę „Ojcze nasz” po polsku. Wieczorami modlimy się razem i czytamy wersety z Biblii.



chodzimy na lody i dużo spacerujemy. Kiedy jesteśmy w Polsce Babcia gotuje dla nas same pyszności.

Babcia kocha porządek, w jej mieszkaniu jest zawsze czysto. W Święta Bożego Narodzenia jest zawsze kreatywna, na choince jest tyle dekoracji, że drzewka spod niej prawie nie widać. Wieczorami Babcia jest przeważnie głodna, bo nie je śniadań i woła wtedy: „Jasiu, możesz mi przynieść jabłko?” Wtedy Dziadek jej to jabłko przynosi i ona wcina, aż się uszy trzęsą.

Babcia farbuję swoje włosy na ciemniejszy kolor, bo chce ukryć swoje białe włosy. Wcale tego nie rozumiem, bo Dziadek ma białe, mięciutkie włosy i one są super.

W każdym razie bardzo kocham moją Babcję, ona jest naprawdę super.

Kochana Babciu,

Z okazji Dnia Babci życzę Ci Bożego błogosławieństwa, jesteś najlepsza na świecie, bardzo Cię kocham i życzę Ci wszystkiego najlepszego.

Czasami oglądamy razem bajki, albo Babcia czyta nam książki. Bardzo to lubię kiedy opowiada nam historie ze swojego dzieciństwa.

Kiedy jestem smutna, mogę zawsze na nią liczyć. Często dzwoniemy do siebie i czasem Babcia i Dziadek nas odwiedzają w Niemczech. Babcia jest po prostu super.

Kochana Babciu Lusiu,

z okazji Dnia Babci życzę Ci wszystkiego dobrego, wiele miłości i ogromu Bożych błogosławieństw. Mam nadzieję, że będziesz miała piękny i radosny Dzień Babci i pamiętaj, że Pan Bóg jest zawsze blisko Ciebie.

Mirjam, 13 lat

Fot. archiwum prywatne autorek

Sarah, lat 11





## Gody

Marek Cieślak

**Najbardziej niezwykle święta Bożego Narodzenia przeżyłem w 1982 roku. Trwał stan wojenny. Przydzielono mi dyżur w jednostce wojskowej, nie mogłem pojechać do domu.**



W wigilię szef kompanii odwiedził nasz pododdział, kuchnia podała karpia, złożyliśmy sobie życzenia i... zrobiło się bardzo smutno. Podlegli mi żołnierze rozeszli się, żeby w swoich pokojach pomyśleć o bliskich. Nie było jeszcze komórek, nie mogli zadzwonić do domu. Sporo chłopaków miało już żony i dzieci, tęsknili za nimi. Nie chcieli rozmawiać, czułem się bezsilny. Skorzystałem z dwugodzinnej przepustki, pojechałem na Pasieczną i dołączyłem do wieczery wigilijnej na opolskiej plebanii. Ks. Stanisław Żwak, młodszy brat mojego dziadka, jego żona i syn przyjęli mnie serdecznie. Spędziłem wzruszające chwile w rodzinnym gronie!

Po powrocie do jednostki myślałem intensywnie, co mogę zrobić dla swoich chłopaków. Sprawdziłem regu-

lamin i wyczytałem, że w dniu świątecznym żołnierze, po starannym zaścieleniu łóżek i ubraniu się w dresy, mogą pozostać w swoich pokojach, lub pójść na świetlicę. W bożonarodzeniowy poranek zaprosiłem ich tam, wziąłem gitarę i zaczęliśmy śpiewać kolędy. Niestety po niespełna kwadransie na świetlicę wpadł podchmielony oficer polityczny, postawił nas na baczność i zrugnął słowami pełnymi wściekłości i przekleństw.

- Podchorąży powinien dać przykład swoim żołnierzom, przygotowane są zajęcia sportowe, konkurs strzelecki, a z waszego plutonu nikt... - tu popłynął potok kolejnych przekleństw, a ręka chwiejącego się na nogach porucznika oparła się na kaburze pistoletu. Wiedziałem, że w stanie wojennym zawodowi oficerowie mają krótką broń załadowaną, więc nie dyskutowałem. Skończyło się tak, że zamknięty w izolatce pisałem w Boże Narodzenie rozprawkę na temat zwycięskiego szlaku Armii Czerwonej w czasie II wojny światowej.

A jednak święta te były błogosławione. W drugi dzień Bożego Narodzenia nie tylko kolędowaliśmy, ale z kilkoma chłopakami miałem bardzo głębokie rozmowy. Dla trzech, jeszcze przed Nowym Rokiem, przywiozłem z Pasiecznej Biblię, a przed Świętem Epifanii rozmawialiśmy nie o trzech królach, a o objawieniu się Boga w Jezusie Chrystusie.

Jakie to niezwykle! – pomyślałem. - Kilkanaście dni wcześniej, w nocy z 12/13 grudnia, obudzono nas, nakarmiono, uzbrojono, czołgi i bojowe wozy piechoty grzały silniki, przez kilka godzin w pełnej gotowości bojowej czekaliśmy na rozkaz wyjazdu (potem dowiedzieliśmy się, że w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego robotnicy Huty Katowice planowali strajk i tam mieliśmy pojechać), a teraz rozdają Biblię i dyskutują o Bogu!

W mojej rodzinnej Wiśle mówiło się dawniej o całym okresie świąteczno-noworocznym jako o „Świątach Godowych”, lub po prostu Godach. Odkąd słowo God kojarzy mi się z Bogiem (ang. God = Bóg), interpretuję tę nazwę jako „Boże Święta”. Z pewnością Boże były wtedy, bo On działał, wbrew trudnym okolicznościom, a może właśnie ze względu na nie. Co więcej, pewne jest, że działa także dzisiaj, choć okoliczności są bardzo trudne. I będzie działał zawsze, przezwyciężając wszelkie zło, aż do wiecznych Godów, do Wesela Baranka!

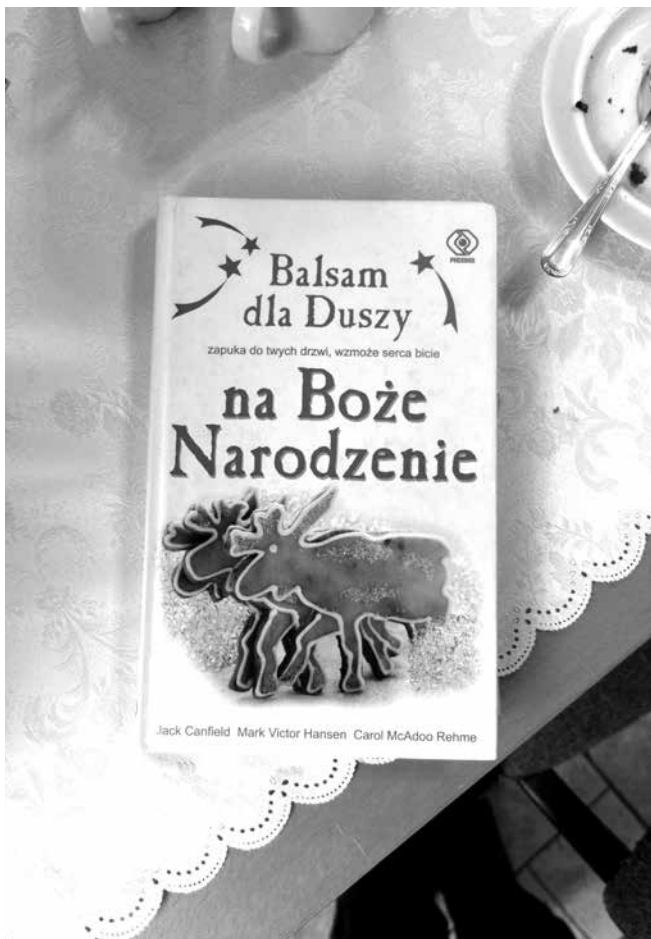
Fot. Chris Niedenthal



# Diakonia Parafialna

## Adwentowe Spotkanie Seniorów naszej parafii

Uczestniczyli ksiądz proboszcz Marcin Brzózka wraz z Panią pastorem Magdaleną Brzóską (organizatorką spotkania), oraz księża: proboszcz pomocniczy Tomasz Chudecki i ksiądz Mateusz Mendroch. Przeczytane przez Panią pastorem piękne fragmenty książki "Balsam dla duszy na Boże Narodzenie czyli inspirujące opowiadania dla ogrzania serc", które zebrali i spisali Jack Canfield, Mark Victor Hansen, Carol McAdoo Rehme był zacznym do dyskusji o zwyczajach adwentowych i tych związanych ze Świętami Bożego Narodzenia. Miłą atmosferę pomógł zbudować poczęstunek, w tym wspaniałe ciasta, kawa i herbata. Najważniejsze jednak była możliwość wspólnego spotkania i rozmowy. Przeżyliśmy Błogosławiony Czas. Fot. Dariusz Chmielowski









# Wydarzenia Parafialne

## Dni Kultury Żydowskiej

*ciąg dalszy*

*Lidia Hławiczka*

Tematyka wydarzeń skoncentrowana była na historii i bogatej spuściznie Żydów górnośląskich. Znalazło to odbicie w wykładzie Emanuela Machnickiego „Na drodze do niepodległości państwa Izraela - Konferencja Katowicka 1884 roku”. Izraelskie dzieci uczą się w szkole, że Izrael narodził się w Katowicach. Dlaczego? Właśnie tam odbył się międzynarodowy zjazd założycielski ruchu Miłośników Syjonu jako odpowiedź na liczne pogromy. Ustalono wtedy konieczność powrotu Żydów do kraju przodków, aby tam rozwijać uprawę roli i osadnictwo. Był to ważny etap na drodze do powstania państwa w 1948 roku.

Po prelekcji uczestnicy spotkania dołączyli z ciekawymi komentarzami i pytaniami do prelegenta. Długo jeszcze trwały rozmowy w miłej atmosferze kawiarni „Avion” w Czeskim Cieszynie, zwłaszcza że niektóre osoby dzieliły się świeżymi wrażeniami z wyjazdu do Izraela, gdzie właśnie odbyła się konferencja chrześcijańska w trakcie wojny.

Warsztaty kulinarne zostały zorganizowane przy współpracy restauracji „Eko Tradycja”, aby zainspirować uczestników do własnych poszukiwań i eksperymentowania w tym zakresie.

Na wstępie prowadząca podkreśliła szczególne znaczenie tradycyjnego świętowania i związanych z tym specyficznych dań dla zachowania tożsamości żydowskiej mimo wielowiekowych prześladowań i braku własnego kraju. Kuchnia żydowska jest bardzo różnorodna (co wynika z rozsiania Żydów po całym świecie), ale też jak żadna inna ma określony kodeks dietetyczny (kaszrut) określający np. co mogą jeść Żydzi a czego nie. Dla zobrazowania tej różnorodności tej kuchni zostały uczestnikom rozdane do przeglądania piękne albumowe wydania kuchni żydowskich z różnych stron świata. Szefowa restauracji opowiedziała o przygotowaniu dania „Gefilte fisz”, które zostało podane i wszystkim smakowało. Na deser podano dynię pieczoną w winie. Prowadząca warsztat podzieliła się też praktycznymi uwagami na podstawie własnych doświadczeń. Na czas DKŻ wewnątrz restauracji zostało specjalnie zaaranżowane z wykorzystaniem dokumentalnych zdjęć z wystawy Wiesława Radwańskiego - „Ślady żydowskie na Śląsku Cieszyńskim”, co stworzyło szczególną, miłą atmosferę w tym przytulnym lokalu.



Fot. Piotr Górecki OX.pl



## Instytut Pastoralny

*teol. Łukasz Aścik*

**W dniach od 9 do 16 listopada wraz z ks. Mateuszem Mendrochem uczestniczyliśmy w Instytucie Pastoralnym. Jest to inicjatywa naszego Kościoła trwająca już od 17 lat, która ma na celu szkolenie duchownych w różnorodnym zakresie. Duchowni są zobowiązani do wzięcia udziału w 10 sesjach Instytutu Pastoralnego, który odbywa się dwa razy do roku.**



Tegoroczny Instytut Pastoralny miał miejsce we Wrocławiu, gdzie do niedzieli byliśmy wspólnie uczestnikami spotkania dotyczącego organizacji międzynarodowych wymian młodzieżowych. Konferencja ta była przygotowana przez Kościół Ewangelicko-Augsburski w RP oraz Arbeitsgemeinschaft der Evangelischen Jugend in Deutschland (AEJ). Przez kilka dni poznawaliśmy metody pracy na wymianach młodzieżowych. Na początku szczególnie poznaliśmy metody animacji językowej – różnych zabaw i gier mających na celu przełamanie bariery językowej. Dyskutowaliśmy również na temat sposobu pozyskiwania środków oraz procedur wiążących się z przygotowaniem takiego wydarzenia. Na końcu podzieleni na grupy mogliśmy przygotować projekt takiej wymiany.

W niedzielę wszyscy uczestnicy Instytutu wraz z gośćmi z Niemiec brali czynny udział w nabożeństwie w kościele Opatrzności Bożej we Wrocławiu. Kazanie wygłosił dyrektor Instytutu Pastoralnego bp dr Adrian Korczago.

W następnych dniach podczas zajęć dyskutowaliśmy na temat obecnych wyzwań duszpasterskich między innymi w pracy z młodzieżą i dziećmi. Odwiedziliśmy biuro stowarzyszenia „Nomada”, w którym opowiedziano nam o pracy z uchodźcami z różnych krajów. O tym jak, z jakimi wyzwaniami mierzą się obywatele różnych krajów na przykład z wyzyskiem, płaceniem niższej pensji niż przewiduje prawo pracy, mobbingiem.

Rozmawialiśmy o praktycznych aspektach zarządzania parafią. Mieliśmy również okazję pomówić o sprawach liturgicznych i przeciwżyć różne niuanse związane z prowadzeniem nabożeństwa takich jak strój liturgiczny,

prezencja w trakcie nabożeństwa, różne gesty podczas niego wykonywane. Rozmawialiśmy też na temat kreatywności w wykorzystywaniu znanych przez nas źródeł wiedzy w pracy kościelnej.

Podczas Instytutu nie zabrakło też wydarzeń kulturalnych. Mieliśmy okazję udać się do Vertigo Jazz Clubu, aby wysłuchać koncertu „Natalia Szczypuła & DivasNight vol.3”. Byliśmy również w Teatrze Współczesnym na sztuce autorstwa Tadeusza Różewicza „Wyszedł z domu. Tak zwana komedia”.

Wieczory spędzaliśmy też na wspólnych rozmowach i wymianie doświadczeń z różnych parafii w Polsce. Po Instytucie wróciliśmy do domu pełni inspiracji, nowej wiedzy oraz bogatsi w nowe doświadczenia.

Fot. [cieszynska.luteranie.pl](http://cieszynska.luteranie.pl)



## Z posiedzenia Rady Parafialnej

*Lukasz Pietroszek*  
Sekretarz Rady Parafialnej

### **Kolejne spotkanie Rady Parafialnej odbyło się 21 listopada 2023 roku w sali kościoła w Puńcowie.**

Z jednej strony była to kontynuacja działań podjętych na październikowym posiedzeniu, a z drugiej było wybieganiem w przyszłość w nowy rok kościelny i kalendarzowy. Rozpoczęto od podsumowania wspaniałego jubileuszu 100-lecia organów W. Sauera Kościele Jezusowym, który obchodziliśmy 3 listopada 2023 roku, a przed nami kolejna tak znacząca rocznica. W 2024 roku 100-lecie obchodzić będzie cieszyński Chór Kościelny. Następnie ks. proboszcz Marcin Brzóška przekazał szczegóły organizacyjne dotyczące wydarzenia rozpoczynającego tegoroczny Adwent, podczas którego wystąpi Chór i Orkiestra Echo z Bystrzycy na Zaolziu, a Słowem Bożym podzieli się ks. Marcin Podzorski z Wisły Jawornika. Dalej omawiano działania duszpasterskie i organizacyjne związane z Adwentem, okresem Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, gwiazdkami dla dzieci oraz nabożeństwami dla seniorów. Rada Parafialna postanowiła przygotować paczki dla dzieci, które uczestniczą w szkółkach niedzielnych oraz dla najstarszych członków cieszyńskiej Parafii. Omówiono i przeanalizowano wnioski, które wpłynęły do Rady Parafialnej.

Dalej przedmiotem posiedzenia były sprawy remontowe i gospodarcze. Koniec roku, to przede wszystkim czas analizy, na ile budżet i finanse parafialne pozwalają na kolejne działania. Przeanalizowano także, koszty funkcjonowania działalności gospodarczej w perspektywie wpływów z czynszów, rosnących kosztów remontów i bieżącego utrzymania. Niezmiennie potrzeb jest dużo, a środki ograniczone. Trzeba wyjaśnić, że wbrew co raz powszechniejszej opinii, ani Parafia, ani Kościół Ewangelicko-Augsburski nie są finansowane z budżetu Państwa. Funkcjonowanie, aktywność, działania duszpasterskie w Parafii są uzależnione jedynie od ofiarności wiernych i ich odpowiedzialności za wspólne dobro, jakim jest Kościół rozumiany jako wspólnota wierzących. Jednak do pracy duszpasterskiej, głoszenia Słowa Bożego i pracy diakonijnej, potrzebne jest zaplecze, budynki, kościoły oraz pomieszczenia bez których działalność byłaby znacznie utrudniona. Zaplanowano spotkanie komisji gospodar-

czej, której celem jest zdefiniowanie potrzeb remontowych, znalezienie źródeł finansowania oraz ujęcie tego w planie remontowym na 2024 rok. Szansą dla Parafii jest pozyskanie dotacji na remont budynku przy Placu Kościelnym 6. W tym celu powołano także grupę roboczą, która będzie działała w zakresie koordynowania, przygotowywania i sprawdzenia dokumentacji oraz wniosków pozwalających na ubieganie się o dotację na remont przedmiotowego budynku

Na wniosek jednego z członków Rady Parafialnej radni przedyskutowali i wymienili się spostrzeżeniami dotyczącymi, słabnącej frekwencji podczas nabożeństw i spadku zaangażowania wiernych w działania podejmowane w Parafii. Problem dotyczy różnych grup wiekowych. Współczesny świat bombarduje ludzi różnorodną i bogatą ofertą rozmaitych treści, które często są wybierane zamiast tego co oferuje Kościół. Niestety w wypowiedziach i dyskusjach co raz częściej bezrefleksyjnie powtarzane są antykościelne poglądy, charakterystyczne do tych słyszalnych w przestrzeni publicznej. Bywa tak, że zamiast budować wspólnotę, angażować się i mieć wpływ na jej kształt, łatwiej jest wybrać postawę krytyczną, stanąć z boku i głośno wyrażać niezadowolenie. Oferta w Parafii jest bogata i skierowana do różnych grup, a wystarczy wybrać i przyjść. Poddawane są także nowe formy dotarcia, jak choćby nabożeństwa młodzieżowe. Nie wyklucza to jednak możliwości dalszych inicjatyw i poszerzenia oferty życia parafialnego. Wszystkie formy pozyskiwania wiernych wymagają długofalowej pracy, wysiłku i zaangażowania sporej grupy osób. Ks. Mateusz Mendroch, jako Diecezjalny Duszpasterz Młodzieży, przedstawił swoje spostrzeżenia w pracy z młodzieżą oraz konkluzje z III sesji VII kadencji Synodu Diecezji Cieszyńskiej, która odbywała się 4 listopada 2023 roku i była poświęcona młodzieży.

Decyzją Rady Parafialnej roczne sprawozdawczo-budżetowe Zgromadzenie Parafialne za rok sprawozdawczy 2023 odbędzie się w sobotę 3 lutego 2024 roku o godz. 9:00.





## Sezon Adwentówek rozpoczęty!

**W sobotę, 2 grudnia na swoim adwentowym spotkaniu zebrała się Młodzież Dojrzała.**

Był wspólny śpiew, czas na rozmowy, modlitwę oraz wiele pyszności i wspaniałości przygotowanych właśnie na tę okazję. Błogosławiony czas!

materiał opublikowany na <https://www.facebook.com/luteranie.cieszyn/>



## Spotkania seniorów w filiałach naszej parafii

Jak co roku, w okresie Adwentu odbyły się w naszej parafii nabożeństwa i spotkania dla seniorów. Poniżej przedstawiamy kilka ujęć z tych wydarzeń z filiałów Zamarski, Hażlach i Marklowice.  
Fot. internet





## Nabożeństwo dla seniorów adwent

*Janina Szalbot*

**W pierwszą niedzielę adwentu, 3 grudnia, odbyło się w Bażanowicach uroczyste nabożeństwo połączone ze Spowiedzią i Komunią Świętą dla seniorów filiału.**

Nabożeństwo swoim śpiewem ubogaciły dzieci z chóru Stokrotki, które pod dyrekcją mgr Alicji Francizek wykonały trzy pieśni: „Bo nikt nie ma z nas”, „Bóg jest tu” oraz „Pan jest pasterzem moim”.

Słowem Bożym służył Ks. Tomasz Chudecki.

Po nabożeństwie nasi drodzy seniorzy, zaproszeni zostali do sali parafialnej, gdzie czekał na nich poczęstunek przygotowany przez radę filiału. Spotkanie modlitwą rozpoczął ks. Tomasz Chudecki.

W tym dniu można było zaopatrzyć się w wieńce adwentowe oraz stroiki świąteczne przygotowane przez panie Bożenę Harwot – Podzorską oraz Annę Michalik. Za organizację kiermaszu świątecznego serdecznie dziękujemy.

Fot. Sabina Kajzar





## 500 lat Gumien

*Adam Bisok*

### **Odsłonięcie pamiątkowej tablicy 500-lecia Gumien wraz z uroczystością dla Seniorów**

W sobotę 9 grudnia 2023 o godz. 14 w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Gumnach odbyło się uroczyste spotkanie, gdzie odsłonięto tablicę pamiątkową powstania wsi 1523-2023 wykonaną przez pana Artura Frydę, na której znalazły się tabliczki pamiątkowe z nazwiskami fundatorów obchodów 500-lecia Gumien. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Starostwa Powiatowego, Gminy, Straży Pożarnej, Księża obu wyznań oraz organizatorzy uroczystości-Rada Sołecka z Panią Sołtys oraz Koło Gospodyń Wiejskich. Wszyscy seniorzy zostali pisemnie zaproszeni na spotkanie przez Radę Sołecką oraz KGW w Gumnach. Dzieci ze Szkoły Podstawowej w Dębowcu uświetniły uroczystość śpiewem i występem scenicznym, była też gra solowa na skrzypcach pani Elżbiety Mach. Pojawił się również Mikołaj wraz z prezentami dla dzieci i seniorów. Wszyscy uczestnicy zostali ugoszczeni słodkościami i kolacją przygotowanymi przez miejscowe Panie z KGW. Wszyscy bardzo miło spędzili czas. Dziękuję organizatorom za przygotowanie wspaniałego spotkania. Fot. archiwum autora



## Adwentowe spotkanie seniorów w Gumnach

*Adam Bisok*

**W niedzielę 10 grudnia 2023 odbyło się oczekiwane przez seniorów nabożeństwo spowiednio-komunijne, któremu przyświecało radosne adwentowe hasło "Wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze" Łk. 21,28.**

Sakrament Ołtarza sprawował opiekun Filiału ks. Tomasz Chudecki. Piękne tematyczne pieśni oraz treść kazania ubogaciły ten uroczysty czas. Uczestnicy nabożeństwa w ciszy i skupieniu mogli przystąpić do Stołu Pańskiego. Modlono się o kościół w Finlandii i współbraci w wierze. Błogosławieństwa Bożego udzielono Jubilatce obchodzącej 70 - te urodziny z rodziny Górniak. Następnie wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na poczęstunek. Przy ciastkach, kawie i herbacie szybko upływał czas na rozmowach i wspomnieniach. Opiekun Filiału ks. Tomasz Chudecki złożył życzenia na okres świąteczny. Na zakończenie wszyscy seniorzy otrzymali paczki. Dziękujemy Radzie Filiału i wszystkim osobom, które przygotowały to uroczyste spotkanie dla seniorów.

Fot. archiwum autora





## Pogrzeb śp. Zuzanny "Soni" Bronowskiej

16.12.2023 – pogrzeb śp. Zuzanny "Soni" Bronowskiej – zasłużonej Parafianki, śpiewaczki Chóru Kościelnego, Przyjaciela dzieci i młodzieży, wspaniałego Człowieka.





## Gwiazdka dla dzieci w Markłowicach

*Dominika i Łukasz Pietroszek*

**Kiedy ktoś poprosi nas o zaśpiewanie kolędy z pamięci, to jeśli mamy przynajmniej odrobinę umiejętności spokojnie zaśpiewamy przynajmniej jedną zwrotkę. Zapewne wielu z nas poradzi sobie również z drugą zwrotką. Najwytrwalsi znają jeszcze trzecią.**

Później sytuacja się bardziej komplikuje. Zapewne słyszeliśmy czwartą, piątą i kolejne zwrotki, ale ich słowa już nam jakoś umknęły. Na przykład kolęda „Pójdźmy wszyscy do stajenki” ma tych zwrotek aż osiem. Święta Bożego Narodzenia są co roku – dlatego każdego roku, oprócz śpiewania kolęd przypominamy sobie historię przyjścia na świat naszego Zbawiciela. Jednak tak jak uykają nam słowa kolejnych zwrotek kolęd, tak też zapominamy o wielu szczegółach z historii o Narodzeniu Pańskim i tego, co Jezus Chrystus chciał nas nauczyć.

Jednak niezawodna jest pamięć naszych najmłodszych. Dzieci ze szkółki niedzielnej co roku o tej porze przypominają nam historię narodzenia Jezusa. W tym roku prawie trzydziestoosobowa grupa dzieci przygotowała historię o pastusku, który udał się do Betlejem, aby przynieść dary Nowonarodzonemu Dzieciątku. Jednak na swej drodze spotkał potrzebujących i bez wahania podzielił się z nimi tym, co niósł ze sobą. Cały czas jego tropem podążała rozbójniczka, która chciała ukraść mu jedzenie. Ku jej zaskoczeniu, mały pastuszek podzielił się z nią niesionym prowiantem. Może do stajenki dotarł z pustym plecakiem, ale z sercem otwartym na potrzeby i pełnym troski o bliźniego. Dokładnie tego chciał nauczyć nas Chrystus. Swoją postawą pokazał rozbójniczce, że dla Jezusa warto się zmienić. Od tej pory rozbójniczka także powierzyła swoje życie Bogu. Oprócz tej historii z przesłaniem w dalszej części przedstawienia do stajenki przybyły także, postacie znane nam z kart Ewangelii. Do małego Jezusa przybyli pasterze, obudzeni przez aniołów, aby złożyć mu pokłon oraz mędrcy ze wschodu, którzy przynieśli złoto, mirrę i kadzidło. Całość przedstawienia była przeplatana kolędami w wykonaniu dzieci.

Po programie artystycznym jak co roku do dzieci przybył Mikołaj, który ze względu na brak śniegu przyjechał do Cieszyna pociągiem po nowych torach. Wszystkie dzieci otrzymały zasłużone prezenty.

Fot. archiwum autorów







## Gwiazdka w Hażlachu

*ks. Mateusz Mendroch*

**W niedzielę 17 grudnia odbyła się u nas w Hażlachu Gwiazdka dla dzieci.**

Były piękne występy dzieci, super scenka, świąteczny śpiew, a także prezenty. Obdarzyliśmy nimi wszystkie dzieci oraz szólkowców. Podziękowaliśmy także p. Jance Brodzie, która przez ponad 40 lat prowadziła szółki w naszym filiale. Cieszymy się z frekwencji i wielu uśmiechów na twarzach tych młodszych, ale również starszych .







## Gwiazdka dla dzieci ze Szkółki Niedzielnej w Cieszynie

W dniu 17.12.2023 zorganizowano Gwiazdkę dla dzieci, które uczęszczają na Szkołkę Niedzielną w Cieszynie.

Najmłodszy przygotowali Jasełka, recytowali wiersze; wszyscy mieli piękne, odpowiednie stroje; scenografia dodała stosownego nastroju.

Akompaniament zapewnili Pani Beata Macura, Eliza Brzóska oraz Adam Malina.

Zebrani rodzice oraz dziadkowie byli wzruszeni występami dzieci.

Po zakończonej prezentacji słowno-muzycznej dzieci oraz młodzież otrzymali prezenty i wszyscy zostali zaproszeni na pyszny poczęstunek.

Gwiazdkę dla dzieci przygotowała młodzież pod opieką Pani Magdaleny Brzóska oraz Pani Pavli Chudeckiej. Podczas spotkania był obecny ks. proboszcz Marcin Brzóska.

To był błogosławiony, rodzinny, spędzony w domowej atmosferze czas.

Fot. Dariusz Chmielowski











# Chwila poezji

\* \* \* \*

A gdybyś to właśnie ty  
był tym Mędrcem ze Wschodu  
prowadzonym przez Gwiazdę  
Prosto do Jezusa

Co byś mu przyniósł w darze  
jakim słowem byś go powitał

Czy miałbyś dziś dla niego  
szczerę złoto serca  
mirrę człowieczeństwa  
i kadzidło słowa

Czy doszedłbyś do celu ?  
czy może tę Gwiazdę  
do kieszeni schował

*Beata Kalińska*



# Historia

## Wieniec adwentowy

**Od 03.12.2023 w Kościele Jezusowym oraz przed kościołem pojawiły się wieńce adwentowe.**

**O tej pięknej tradycji ks. proboszcz Marcin Brzóska wielokrotnie opowiadał, nagrał też film - <https://www.luteranie.pl/czas-adwentu/> na ten temat.**

Również z wywiadu pt. "Katolicy i ewangelicy żyją ze sobą razem", który ks. proboszcz Marcin Brzóska udzielił 6 lat temu (<https://rudaslaska.com.pl/i,katolicy-i-ewangelicy-zyja-ze-soba-razem---ks-marcin-brzoska,823819,1309255.html>) możemy dowiedzieć się, że:

„Co do Adwentu, to dla nas czas wyciszenia i przygotowań. Naszym głównym symbolem tego okresu jest wieniec adwentowy, którego historia jest niezwykle piękna i wiąże się z postacią ewangelickiego księdza Johanna Hinricha Wicherna. Podczas adwentu w 1839 roku do wystroju świetlicy sierocińca użył zwykłego koła od wozu, do którego przymocował kilkanaście świec-mniejszych oznaczające dni Adwentu oraz duże symbolizujące adwentowe niedziele. Każdego dnia dzieci zapalały kolejną. W ten sposób chciał najmłodszym pokazać radość oczekiwania na Boże Narodzenie (...) Z czasem wieniec zmieniał swoją formę do tej, jaką znamy dziś. W czasie Adwentu w ewangelickiej świątyni zobaczymy także Gwiazdę Herrnhucką, która jest symbolem Gwiazdy Betlejemskiej i zbliżającego się Zbawiciela. Wywodzi się ona z małej osady Herrnhut, niedaleko polskiej granicy, gdzie jest wykonywana ręcznie. Dziś wkładamy do środka lampki i taka gwiazda stanowi piękną dekorację.”

Fot. Dariusz Chmielowski





## Diakonisa Anna Szalbot „Rachela”

Władysława Magiera

**Stulecie Diakonatu Eben-Ezer trwa i dlatego trzeba wspominać te wyjątkowe postaci - diakonise, które zawsze i w każdej sytuacji spełniały swoją posługę, niosąc pomoc każdemu i w każdych warunkach.**



Dzieło miłosierdzia, czynienie dobra było celem ich życia. Ze względu na zbliżającą się rocznicę zrzutu pierwszych cichociemnych na terenach okupowanego kraju, którzy przypadkowo wylądowali w Dębowcu w nocy z 15 na 16 lutego 1941 roku, należy przypomnieć nierozdzielnie związaną z tym wydarzeniem postać diakonisy, Anny Szalbot „Racheli”.

Anna Szalbot urodziła się w Wiśle Malince i tam spędziła pierwsze lata w bardzo ciężkich warunkach. Po śmierci ojca, matka wyszła powtórnie za mąż i zmarła przy kolejnym porodzie. Wtedy zabrali ją i młodszą siostrę dziadkowie do Nydku. Tutaj, w szkole, po raz pierwszy zetknęła się z harcerstwem. Po śmierci dziadków wróciła do Wisły. Pracowała na gospodarstwie Poloczków. Po tragicznej śmierci narzeczonego, zdecydowała się na wstąpienie do Zakładów „Eben-Ezer” w Dzięgielowie i naukę w szkole pielęgniarek. Podjęła decyzję o służbie bliźnim jako diakonisa, wybrała imię Rachela. Została wyświęcona przez biskupa Kościoła ks. Juliusza Burschego 5 sierpnia 1927 r. w Kościele Jezusowym. Warunki życia i służby diakonisy nie były wtedy łatwe, ale Rachela była przyzwyczajona do trudnych warunków, mówiła o sobie, że od dzieciństwa miała biedy po same uszy. Pracę zawodową rozpoczęła w Szpitalu Krajowym w Cieszynie, a także jako higienistka w szkołach ewangelickich. Na początku 1934 r. została skierowana do Golasowic, gdzie prowadziła Stację Matki i Dziecka, a jednocześnie wykonywała zadania repolonizacyjne na tzw. pruskim Śląsku. Włączyła się aktywnie w życie społeczne miejscowości, organizowała wycieczki w góry, założyła drużynę harcerek, której została drużynową. Działała w Towarzystwie Polek, Towarzystwie Polaków Ewangelików i

Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, wchodziła w skład zarządów organizacji. Jej aktywność została dostrzeżona i w roku 1936 z okazji Święta Niepodległości otrzymała Srebrny Krzyż Zasługi. W roku 1939 wróciła do Wisły i objęła funkcję siostry pierwszej pomocy. Żyła bardzo skromnie, pomagała najuboższym podopiecznym, zaopatrywała ich w leki i udzielała bezpłatnych porad. Nadal wspomagała drużyny harcerskie w Golasowicach i w Wiśle, a także budowę wiślańskich szkół. Przeznaczała na to pieniądze, które otrzymywała za pracę. Aktywnie działała w Kole Polek i tu nawiązała wiele znajomości, które już wkrótce miały się przydać. Po rozwiązaniu Diakonatu, w czasie II wojny światowej, nadal aktywnie pełniła swoją posługę, a obowiązków przybyło. Nie mogła już nosić siostrzanego stroju, ale nadal pomagała nie tylko Wiślanom, ale i partyzantom oraz porzuconym żydowskim dzieciom. Dzieło miłosierdzia kontynuowała w okrutnej wojennej rzeczywistości, pomagając tym, którym jej pomoc często umożliwiała dalszą egzystencję. Oficjalnie, do lipca 1941 roku, była zatrudniona u leśniczego J. Hławiczki w Wiśle, zajmowała się dwójką jego osieroconych, małych dzieci. Później, kiedy związała się z ruchem oporu, o czym wiedzieli jej najbliżsi i rodzina Hławiczek, skąd odeszła, by nie narażać rodziny.

Pierwszym kontaktem z ruchem oporu było odnalezienie w Dębowcu cennej przesyłki z dokumentami i pieniędzmi, pozostawionej przez pierwszych cichociemnych, zrzuconych w roku 1941 nad Polską. Ponieważ zrzut nastąpił pomyłkowo w niewłaściwym miejscu, na terenach włączonych do Rzeszy, cichociemni musieli jak najszybciej opuścić teren, zostawili jednak cały bagaż. Akcja poszukiwania zrzutu trwała prawie dwa miesiące. Anna, drobna, niska, dotknięta „angielską chorobą”, czyli krzywicą (miała garb), łatwo wcieliła się w żebraczkę. Nie zaczepiana przez nikogo, chodziła po Dębowcu, znalazła przesyłkę, która żadną miarą nie mogła wpaść w ręce okupantów, była tam cenna korespondencja i dolary dla zbrojnego podziemia w kraju. Anna Szalbot, której niepozorny wygląd najmniej zwracał uwagę, dzięki czemu mogła się pokazywać na otwartym terenie, przechodząc przez mostek na jednym z licznych głębokich rowów, zauważyła sznurek wystający spod desek mostu. Po dłuższym przyglądaniu się dostrzegła pod deskami duży plecak. Teraz była już pewna, że to część zrzutu. Wyciągnęła go i niezauważona przez nikogo, odeszła w kierunku Ochab i tam ukryła go w krzakach aż do przybycia na umówione miejsce dowódcy, Wojciecha Jakiełka, który wspomina w swojej książce, „W cieniu Oświęcimia”: *Jeszcze dziś widzę jej twarz rozpromienioną z radości. Z wielką też radością przyjęła także propozycję pracy w konspiracji i w czerwcu 1941 r. została zaprzysiężona*

jako członek Batalionów Chłopskich, przyjęła pseudonim „Rachel”, czyli dalej nosiła imię z Diakonatu. Tak pisze o tej chwili jej dowódca: *Wielu zaprzysięgałem żołnierzy, ale nie widziałem, aby sam ten akt wywarł na kimś tak wielkie wrażenie, jak to się stało u Racheli. Została członkiem oddziału Wojciecha Jakiełka „Żmii”, który w połowie 1941 r. stworzył przyobozową grupę Batalionów Chłopskich, której zadaniem było udzielanie pomocy więźniom KL Auschwitz. Zaangażowała się w zbiórki leków, żywności, ciepłych rękawic, skarpet, pieniędzy. Wykorzystywała nawiązane przed wojną kontakty, głównie w ramach działalności harcerskiej i wśród rodzin ewangelickich. Jak pielgrzym-kwesterz chodziła wśród swoich znajomych po obu stronach Olzy, a później przemycała dary przez „zieloną granicę”. Kwoty, które zebrała, stanowiły w początkach działalności grupy, ponad połowę budżetu pomocowego. Często udawało jej się zdobyć bezcenne dla więźniów leki. Wojciech Jakiełek tak pisał po latach: *Szkoda tylko, że już nigdy nie dowiemy się, w jaki sposób radziła sobie „Rachel”, by co miesiąc zebrać od swoich współwyznawców ewangelików 2-3 tysiące RM. Jak na owe czasy były to bardzo poważne sumy. [...] Oddali oni sprawie pomocy więźniom nieocenione wprost usługi. W każdej potrzebie można się było do nich zwrócić, licząc na ich ofiarność. Oni to uszyli setki rękawic, oddali dziesiątki swetrów, szalików i innych ciepłych rzeczy dla więźniów marznących przy pracy wokół obozu. A i w okresie późniejszym w sklepach realizowali setki tysięcy kuponów kart odzieżowych [...]. Była bardzo odważna, zadania jej powierzane były bardzo niebezpieczne. W miejscach, w których poza obozem w ciągu dnia pracowali więźniowie, w ustalanych skrytkach podkładano paczki z żywnością, lekami, odzieżą i korespondencją. W drogę powrotną zabierano raporty zbrodni oraz listy do rodzin. „Rachel” z ampułkami leków, zaszywała się w jakiejś stodole pustego gospodarstwa, gdzie oczekiwała pacjentów w pasiakach, by aplikować im zastrzyki. Podkradanie się pod obóz należało do najbardziej niebezpiecznych sytuacji.**

Na trop jej działalności wpadło Gestapo z Cieszyna. Gdy przyszedli do mieszkania na Starym Targu, gdzie była zameldowana, by ją aresztować, przebywała u sąsiadów. Kiedy zorientowała się w sytuacji, ubrana po domowemu, wyszła na ulicę. Stojący na schodach gestapowiec nie zwrócił uwagi na niską, zgarbioną dziewczynę i to ją uratowało. 10 Nie mogła już wrócić w rodzinne strony i została skierowana do Warszawy. Została jedną z najodważniejszych łączniczek i kolporterki Komendy Głównej BCh, działała teraz jako Hela Wodecka. Jeździła z prasą i innymi materiałami różnymi szlakami, ale nadal chętnie przewoziła do Krakowa leki i listy dla więźniów. Koleżanki wspominały, że w wolnych chwilach, pilnie uczyła się francuskiego. Ma-

rzyła, by wojnie doskonalić swoje umiejętności pielęgniarskie i jeszcze lepiej pomagać najbardziej pokrzywdzonym przez los.

Życie straciła w akcji. Przyjechała z ładunkiem do Osieka i w wynajętym mieszkaniu, w domu Rajów przygotowywała paczki dla więźniów. Po wkroczeniu żandarmów próbowała uciekać, zastrzelono ją na progu domu. Świadek tego wydarzenia, jej dowódca, któremu udało się przeżyć, opisuje: *Strach przed śmiercią nie wyrwał na „Racheli” swego piętna. Na jej bladej twarzy błąkał się uśmiech, uśmiech ten – dobry i serdeczny, tak charakterystyczny dla „Racheli”.*

Zginęła 30 grudnia 1942 roku. Daremnie szukać jej mogły na cmentarzu, ciało spalili hitlerowcy w obozowym krematorium. Rodzina, w której domu była skrytka, uważała ją za Żydówkę, tym bardziej, że po wojnie nikt jej nie szukał, a oni sami nie znali jej imienia ani nazwiska. Dalsza rodzina nie wiedziała o jej losach, a siostry w diakonacie również, była przecieź głęboko zakonspirowana. Dopiero w 70 rocznicę jej śmierci udało się dalekim krewnym poznać miejsce jej śmierci. Wnuczka siostry „Racheli” dotarła do miejsca jej śmierci i zorganizowała obchody 70 – tej rocznicy śmierci Siostry „Racheli”. Drobną, niepokaźną, zgarbioną, wątłego zdrowia, często udawała staruszkę. Ten niepozorny wygląd nieraz pomagał jej wymknąć się z niemieckich zasadzek, bardzo się wtedy cieszyła, mogła dalej pomagać więźniom największego z obozów koncentracyjnych. Wszyscy, którzy ją znali, zapamiętali niezwykle serdeczną, bezinteresowną i oddaną wszystkim siostrę. Koleżanka z konspiracji wspominała po latach: *Była niezwykle odważna i zdolna do podjęcia każdego ryzyka. [...] Była przyjacielska, serdeczna i bardzo opiekuńcza, Daleka była od tzw. społecznikowania i politykowania. [...] Miała własne, ustalone poglądy na temat ludzkiego postępowania w kategoriach uczciwości, ludzkiej życzliwości, przyjaźni i koleżeństwa, a także wywiązywania się z obowiązków zawodowych i społecznych. W pracy konspiracyjnej słynęła z odwagi i odpowiedzialności. Otaczała opieką każdego potrzebującego i to opiekuńcze podejście do ludzi wyżyło nawet jakiś specyficzny rys na jej twarzy, tak pisał o niej Wojciech Jakiełek, dowódca oddziału Batalionów Chłopskich, do którego należała. Po wojnie została odznaczona Orderem Krzyża Grunwaldu III klasy i Krzyżem Oświęcimskim oraz Medalem pamiątkowym z okazji 60. rocznicy wyzwolenia Auschwitz. W Cieszynie została upamiętniona dopiero w 2013 roku, kiedy to odsłonięto pamiątkową lampę na Uliczce Cieszyńskich Kobiet na Górze Zamkowej.*

Fot. internet



# Śpiew i muzyka

## Koncert Chóru i Orkiestry ECHO

*Małgorzata Wisler*

**W przededniu rozpoczęcia Adwentu, w dniu 02.12.2023 w Kościele Jezusowym odbył się koncert pt. „Aby wszedł Król Chwały!”**

Osjaniczna melodia zagrana na skrzypcach z towarzyszeniem pozostałych instrumentów rozpoczęła spotkanie. Po tym krótkim muzycznym wstępie ks. proboszcz Marcin Brzóska przywitał zebranych słuchaczy oraz gości.

Dyrygent Tomasz Konderla oraz wokaliści i instrumentalniści przygotowali następujący program – pieśni „Nim ziemi krąg”, „Vánoční mše”, Ave Verum, „Bílé vánoce”, „Wesoła nowina”; „W Chrystusie” oraz montaż słowno-muzyczny „Pierwsza kolęda”. Cieszyńscy melomani znają już tych Artystów, ponieważ we wrześniu mieli okazję słuchać ich koncertu również w Kościele Jezusowym. Ten ansambl to zespół ludzi o dobrych, mocnych głosach. Bez zarzutu śpiewają wspólnie, ale i soliści prezentowali się „na piątkę”. Instrumentaliści to pierwszorzędni muzycy. Melomani podziwiali, m.in. kapitalnie spływające dźwięki fortepianu; częste wstawki instrumentów dętych (również solo, np. „trombonisty”), okazałe uzupełnienia grane na kotłach i w ogóle piękną harmonię orkiestry. Chór śpiewał a cappella lub z towarzyszeniem orkiestry, emanował radością, lekkością i entuzjazmem, który często udzielał się zgromadzonym w Kościele Jezusowym. Zwłaszcza podczas wykonywania standardu „White Christmas”(„Bílé vánoce”). Występy solistów były też jedyne w swoim rodzaju, np. wykonanie „Ave Verum” przez sopranistkę, podczas gdy chóry raczej przygotowują ten utwór zespołowo. ECHO – czyli jak dowiedzieliśmy się w trakcie koncertu – E jak Ewangelia, CH – jak Chór, O – jak Orkiestra. Chór i Orkiestra ECHO przygotowali zróżnicowany program, z jednej strony poważny, choć również trochę rozrywkowy, ponieważ zabrzmiała aranżacja w stylu boogie-woogie w trakcie montażu słowno-muzycznego,

był walczyk i trochę na ludowo.

Występ Artystów z Zaolzia był przedzielony Słowem Bożym, które przygotował ks. Marcin Podzorski. Zaczął od interpretacji 3 słów związanych z Adwentem, a są to „Przyjść, Czekanie, Cierpliwość”, które jak sam orzekł, nie są dzisiaj „na czasie”. Zgromadzonych pytał, „czy my czekamy na Jezus?” Przypomniał historię chorej córki Jaira, która zmarła, ale potem została wskrzeszona oraz historię kobiety, która 12 cierpiała na krwotok i wierzyła, że jeśli tylko dotknie frędzli płaszcza Jezusa, poczuje się lepiej. Jezus odwrócił się do Niej i powiedział „Ufaj Córko, Twoja wiara Cię ocaliła”. Te słowa „Nie bój się, tylko wierz” – tak dzisiaj mówi do nas Jezus - ks. Marcin Podzorski często powtarzał. Zachęcał nas do szczerzej cierpliwości; bo „kiedy szczerze przychodzimy do Jezusa.... On interweniuje”.

Potem Artyści Zespołu ECHO wykonali montaż słowno-muzyczny. Była to wiązanka kolęd przedzielona czytaniem fragmentów z Ew. Św. Łukasza począwszy od takich słów „Szli więc wszyscy do spisu”. Recytacje przeplatały się z fortepianowymi wstawkami i niektórymi instrumentami orkiestry.

Po zakończonych rozważaniach ks. proboszcz Marcin Brzóska bardzo dziękował za wspólny czas, za wspólne rozważanie Słowa Bożego.

Na koniec Artystów poproszono o bis, wyznali, że nie przygotowali się na bis, ale mogą z publicznością zaśpiewać „Cichą noc”. Tomasz Konderla grał na skrzypcach, a obserwując publiczność w kościele, nie widziałam nikogo, kto nie śpiewałby tej kolędy. To pewnie zadziałała ta „magia świąt” albo po prostu wszyscy chętnie zaśpiewali tę wyjątkową pieśń.

Koncert zakończył modlitwą ks. proboszcz Marcin Brzóska.

Potem Artyści z Zaolzia byli zaproszenie na pyszny poczęstunek do sali parafialnej, który zorganizowały Pani pastorowa Magdalena Brzóska i Pani kurator parafii Małgorzata Waclawik-Syrokosz.

Fot. Dariusz Chmielowski













## Koncert w Kościele Jezusowym

09.12.2023 o godz. 18:30 w Kościele Jezusowym odbył się Koncert Laureatów VIII Międzynarodowego Konkursu Chóralnego im. Profesora Józefa Świdra w Cieszynie.

Na zdjęciach występy niektórych chórów, m.in. Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej im. Janiny Marcinkowej pod dyr. Aleksandry Paszek – Trefon.

Fot. Dariusz Chmielowski





## Próba Chóru Męskiego

13 grudnia spotkanie Chóru Męskiego.

Chór zaprasza wszystkich chętnych na swoje próby w środy od godziny 17.00.

Fot. Dariusz Chmielowski







# Małgorzata i Jean Claude Hauptmann

Wywiad

**Redakcja: Pytania do M. i J.C. - Skąd pomysł na repertuar Waszych koncertów? Czy razem planujecie? Kto jest pomysłodawcą projektów Artis Symphony Orchestra?**

**są czytelne dla orkiestry? Jak przebiega praca nad utworem – czy jest to przekaz werbalny, rutynowe ćwiczenie, czy coś innego się dzieje? Czy emocje dyrygenta udzielają się zespołowi?**

M: Z wiadomych względów trudno zachować mi obiektywne spojrzenie na osobę dyrygenta ;-) Ale wydaje mi się, że jest dyrygentem przez duże „D”. Podziwiam Jego cierpliwość na próbach, opanowanie na koncertach, podejście do muzyków, fachowość, wycucie muzyczne, umiejętność rozładowywania kłopotliwych sytuacji zarówno na scenie, jak i za kulisami. Mogła-



JC: Jest takie magiczne zdanie, które od czasu do czasu słyszę. To zdanie brzmi: „Mam pomysł ...”. I wtedy już wiem, że będzie nowy koncert, nowy program, nowe utwory, które muszę zaaranżować na potrzeby naszej orkiestry.

M: To prawda. Pomysły koncertów, konkretnych programów i doboru utworów to moja działka. Lubię tworzyć coś od A do Z. Sprawia mi to wielką przyjemność, a jak już wszystko zagra tak, jak miało zagrać, to satysfakcję. Przygotowanie takiego koncertu wymaga poświęcenia ogromu czasu. Ale po kolei. Najpierw musi być pomysł, czyli na przykład koncert patriotyczny, muzyki filmowej, piosenki francuskiej, muzyki żydowskiej, piosenek Zbyszka Wodeckiego itp. Później następuje wybór utworów albo piosenek. I tu w tym momencie Jean-Claude zaczyna aranżować i pracujemy równocześnie. W czasie jak powstają opracowania muzyczne, ja poszukuję tekstów do scenariusza. Na koniec układam kolejność utworów, dopasowuję teksty i scenariusz jest gotowy. Cały ten proces jest bardzo czasochłonny i powstaje kilka miesięcy. Efekt końcowy zawsze bardzo cieszy.

**R.: Pytanie do M. – Jakim dyrygentem jest J.C.? Czy wszystkie wskazówki podczas prób, koncertów**

bym wymieniać jeszcze wiele superlatyw, ale czuję, że mi nie wypada. Na pewno emocje Jean-Claude’a często udzielają się orkiestrze. I to też zarówno na próbach, jak i na koncertach.

Jeżeli chodzi o przekaz wskazówek podczas prób ... ja Go rozumiem, ale zdaję sobie sprawę, że czasami różnice językowe mogą być drobną barierą, lecz z pewnością nie na długo. Jesteśmy zespołem grającym nieprzerwanie od ponad 11 lat i siłą rzeczy całkiem nieźle się już znamy. I znamy dyrygenta.

Jak pracujemy nad utworem? W momencie otrzymania nut na pulpit następuje pierwsze czytanie. Jest dosyć często przerywane. Choć zależy to od stopnia trudności utworu. Po przeczytaniu zatrzymujemy się na trudniejszych fragmentach i je ćwiczymy. Najczęściej poszczególne sekcjami instrumentalnymi. Jak wszystko jest już w miarę opanowane, zaczynamy utwór od początku i przegrywamy go do końca.

**R.: Pytanie do J.C. – czy zawsze chciał Pan zostać dyrygentem? Wiem, że jest Pan multiinstrumentalistą.**

JC: Od dzieciństwa otaczała mnie muzyka. Grał mój tata, grał mój wujek, u którego zresztą zacząłem naukę

gry na fortepianie. Potem była gra w kościele na organach i lekcje puzonu w Konserwatorium w Strasburgu. Grałem w zespołach ludowych, w orkiestrze w Konserwatorium i w orkiestrze filharmonii w Strasburgu. Czy myślałem o funkcji dyrygenta? Gdzieś tam chodziło mi to po głowie, słuchając płyt z muzyką klasyczną. Na zajęcia dyrygentury uczęszczałem do Uniwersytetu w Strasburgu, w którym studiowałem kierunek muzykologii. Przygoda z dyrygenturą zaczęła się od prowadzenia orkiestry dętej. Później dyrygowałem chórami kościelnymi przy parafii ewangelicko-augsburskiej w Goleiszowie i chórem LOTE. Pamiętam dzień, a było to



podczas ewangelizacji Pro Christ, która odbywała się w katowickim Spodku, dyrygowanie Mega Chórem liczącym 1200 śpiewaków. Bardzo miłe wspominać czas, kiedy to dyrygowałem Zespołem Pieśni i Tańca Śląsk. Udało mi się nawet połączyć siły chóru LOTE i zespołu „Śląsk” wystawiając Wielką Mszę Żałobną F. J. Gosseca. Było to pierwsze wykonanie tego wielkiego dzieła w Polsce. W czasie współpracy z ZPiT Śląsk udało mi się „namówić” jego kierownictwo do wystawienia opery ludowej Jana Sztwiertni „Sałasznicy”, którą opracowałem na orkiestrę i chór oraz później dyrygowałem. W 2017 roku z okazji 500 lecia Reformacji dla ZPiT „Śląsk” wspólnie z księdzem Marcinem Brzóska stworzyliśmy program „Solus Christus”, który wykonywany był w kościołach ewangelickich w całej Polsce. Miałem

przyjemność wszystkimi tymi koncertami dyrygować. W 2012 roku wspólnie z kilkoma „szaleńcami” postanowiliśmy założyć orkiestrę w Goleiszowie, której zostałem dyrygentem. Pierwszy koncert miał charakter patriotyczny, a wzięły w nim udział poza nowopowstałą orkiestrą Chór Męski Cantus oraz Wyszobramski Chór Kameralny. Orkiestra liczyła wtedy 29 osób. To ta sama orkiestra, która dzisiaj nosi nazwę Artis Symphony Orchestra i liczy 55 instrumentalistów i 6 wokalistów. No i której repertuar odbiega dosyć daleko od tego sprzed 10 lat.

To właśnie ta orkiestra jest mi najbliższa. To z nią czuję się najlepiej jako dyrygent. Dla niej aranżuję utwory. Dla niej poświęcam wiele czasu, żeby przygotować program. To Artis Symphony Orchestra daje mi największą satysfakcję, radości i spełnienia się jako dyrygent.

**R.: Pytanie do J.C. - Czy zawód dyrygenta wymaga dodatkowych przygotowań kondycyjnych?**

Z całą pewnością tak. Przygotowanie programu wymaga wielu godzin prób, co jest często bardzo męczące. Również długie koncerty, często trwające ponad dwie godziny wymagają dużej kondycji psychicznej i fizycznej. Bez wątplenia każdy koncert jest wyzwaniem. Zwłaszcza koncerty „Klubu 27 Symfonicznie”, do których próby z artystami-wokalistami odbywają się w dniu koncertu. Orkiestra i oczywiście dyrygent muszą być do dyspozycji solistów przez 6 godzin, później jest 2-godzinna przerwa i koncert trwający ponad 2 godziny. To trochę tak jak 8 godzin spędzonych na siłowni :-)

**R.: Pytanie do J.C. – Aranżacje utworów... Czy zdradzi Pan, w jaki sposób Pan Tworzy?**

Staram się tworzyć na miarę moich sił, dysponując czasem, którego ciągle brakuje. Tym bardziej, że zawodowo nie jestem związany z muzyką. A jak tworzę? Proces tworzenia zmienia się bardzo dynamicznie i jest uzależniony od stylu muzyki, której oczekuje ode mnie program koncertu i często organizator czy producent. Wiem, że brzmi to nieco enigmatycznie, ale równie enigmatyczne jest dla mnie tworzenie na przykład wersji symfonicznej rapu dla orkiestry, przed którą mam stanąć i tym symfonicznym rapem zadyrygować ;-)

**R.: Pytanie do M. - Jest Pani skrzypaczką. Czy mogę zapytać, kto z Państwa w Waszych przedsiębiorstwach muzycznych gra „pierwsze skrzypce”?**

M: Myślę, że gramy w duecie. Jean-Claude dyryguje, prowadzi próby i koncerty. To wielka odpowiedzialność. Ja natomiast nie gram w „pierwszych skrzypcach” ;-). Gram sobie w 3. pulpicie II skrzypiec i jest mi tam bardzo dobrze. Staram się nie wychylać i nie wychodzić przed szereg. Znam swoje miejsce w orkiestrze jako instrumentalista. Natomiast wszystkie sprawy organizacyjne, czyli tzw. logistyka spoczywa na mnie. Jest to dość spora „działka”, którą w zawodowych orkiestrach zajmują się inspicjenci. Zakres moich zadań jest dosyć



szeroki. Zaczyna się od klejenia nut i ich przygotowania do danego programu, prowadzenia strony i grupy orkiestry na Facebooku, przez planowanie terminarza prób i koncertów, po opracowywanie scenariuszy koncertów i spektakli muzycznych.

**R.: Pytanie do M. i J.C. - Bardzo ważnym elementem podczas koncertów jest akustyka miejsca, w którym się występuje. Czy pamiętacie Państwo jakieś szczególne miejsce pod tym względem?**

Akustyka podczas koncertów jest niezmiernie ważna. Można śmiało powiedzieć, że zapewnia połowę sukcesu. W przypadku orkiestr symfonicznych, które wykonują repertuar muzyki klasycznej, jest to o wiele łatwiejsze. Takie orkiestry najczęściej nie wymagają nagłośnienia. W przypadku orkiestr, które wykonują tzw. muzykę rozrywkową, nagłośnienie jest konieczne i niestety nie zawsze dobrze dobrane. Spotkaliśmy się ze skrajnie różnymi „nagłośnieniowcami”. Były koncerty nagłośnione rewelacyjnie, ale były i takie, które przez nagłośnienie wiele straciły. Jeśli chodzi o akustykę, bywa ona bardzo różna w różnych miejscach. Inna jest w Kościele Jezusowym a inna w cieszyńskim teatrze. Patrząc z pozycji wykonawcy i w jednym i w drugim miejscu warunki są dosyć trudne do grania.

koncertów. Szum morza i delikatny szum drzew w lesie działa na mnie uspokajająco. Bywają też niezbyt przyjazne dźwięki natury takie jak silny wiatr czy grzmoty. To tyle, jeżeli chodzi o dźwięki natury. Obok nich nie wyobrażam sobie dnia bez muzyki. A słucham przeróżnych jej rodzajów. Od muzyki klasycznej, przez filmową, pop do rocka. Przyznam również, że pracując w szkole, gdzie często panuje hałas, bardzo cenię sobie ciszę. Często po pracy słucham ciszy, bo to najpiękniejsza muzyka.

JC: Ja będę mniej romantyczny. Będąc otoczony na co dzień światem pełnym dysonansów i przeróżnych niespodzianek cenię sobie ciekawą harmonię pełną nieoczekiwanych rozwiązań. Jednak same akordy przeniesione na kartkę papieru nutowego nie gwarantują współbrzmienia orkiestry. Tak samo w życiu codziennym niezbędne jest współistnienie i współpraca z otaczającymi nas ludźmi. Nie wystarczy, że będą oni tylko naszymi znajomymi na przykład w mediach społecznościowych.

**R.: Pytanie do M. i J.C. - Za nami rok 2023 zatem proszę, podzielić się refleksjami n.t. minionych miesięcy.**



**R.: Pytanie do M. i J.C. - Ludzie, którzy zajmują się muzyką i potrafią zinterpretować każdy utwór muzyczny, jak słyszą otaczający nas świat?**

M: Dla mnie otaczający nas świat to sama muzyka. Bez niej byłoby strasznie smutno i nudno. Przede wszystkim ujmujący jest śpiew ptaków, który uwielbiam i szczególnie na wiosnę jestem wiernym słuchaczem ptasich

M: Rok 2023 był dla Artis Symphony Orchestra rokiem przełomowym. Z naszej raczej lokalnej działalności wyruszyliśmy na podbój największych sal koncertowych w kraju. A to wszystko za sprawą projektu „Klub 27 Symfonicznie” i współpracy z 2 Steps 2 Space Agency. W lutym zagraliśmy w Hali Orbita we Wrocławiu, w maju w katowickim Spodku, we wrześniu na warszawskim Torwarze. Każdy z tych koncertów zgro-

madził kilkutyśniczną publiczność. Występowaliśmy z całą plejadą polskich gwiazd: z Małgorzatą Ostrowską, Beatą Kozidrą, Kasią Kowalską, Kayah, Michałem Szpakiem, Wojtkiem Cugowskim, Iwoną Loranc, Oliwią Ohl - Szulik, Kariną Skrzyszewską, Samborem Du-



dzińskim. Koncerty „Klubu 27 Symfonicznie” były niewątpliwie największym sukcesem minionego roku, ale również największym wyzwaniem dla całej orkiestry.

JC: W 2023 roku zagraliśmy również kilka koncertów na naszym terenie, czyli w Cieszynie i w Ustroniu. W styczniu wystąpiliśmy z dwoma Koncertami Noworocznymi. Pierwszy odbył się w cieszyńskim teatrze, drugi w wiślańskim hotelu „Gołębiwski”. Rockowo - symfoniczny repertuar zagraliśmy i zaśpiewaliśmy również w Teatrze im. A. Mickiewicza w Cieszynie. Na scenie obok naszej orkiestry i naszych wokalistów wystąpili przyjaciele - Iwona Loranc, Joanna Kondrat, Olivia Ohl - Szulik, Karolina Kidoń, Jarek Wasik, David French. W czerwcu również na scenie cieszyńskiego teatru zagraliśmy koncert „Gramy, Śpiewamy, Migamy” wspólnie z Niemyim Chórem Uniwersytetu Śląskiego. Ten niecodzienny projekt skierowany dla słyszającej i niesłyszącej publiczności był dla nas nowym i niezwykłym przeżyciem. Na zaproszenie MDK „Prażakówka” wystąpiliśmy w ustronim amfiteatrze w kolejnej odsłonie repertuaru rockowo - symfonicznego. Tym razem gościem wieczoru był Wojtek Cugowski oraz Iwona Loranc i Karolina Kidoń. We wrześniu nasza orkiestra zapewniła oprawę muzyczną dwóch jubileuszy - 30-le-

cia Liceum Ogólnokształcącego Towarzystwa Ewangelickiego oraz 150-lecia Banku Spółdzielczego.

M: Było o koncertach. A teraz kilka słów o próbach. Od dwóch lat siedzibą naszej orkiestry jest MDK „Prażakówka”. To tam, dzięki uprzejmości Miasta Ustron i „Prażakówki”, powstają nasze programy. To tam spotykamy się dwa razy w miesiącu i ćwiczymy, ćwiczymy i ćwiczymy.

**R.: Pytanie do M. i J.C. - Proszę, podzielić się planami na rok 2024**

JC: Rok 2024, podobnie jak miniony, zapowiada się również bardzo ciekawie.

Odbędą się kolejne koncerty „Klubu 27 Symfonicznie” - w Szczecinie, w Gdyni, w Bielsku-Białej i w Lublinie. W tym miejscu serdecznie zapraszam do Bielska-Białej do Cavatina Hall już 9 marca. Szczegółowe informacje oraz linki do biletów można znaleźć na naszej stronie internetowej Artis Symphony Orchestra lub na naszym Facebooku.

M: We współpracy z 2 Steps 2 Space Agency powstał drugi projekt noszący tytuł „Już nie zapomnisz mnie”. W programie tego koncertu znalazły się piosenki z polskich filmów i seriali, a z naszą orkiestrą wystąpią: Iwona Loranc, Olga Bończyk, Danuta Błażejczyk, Robert Janowski i Kacper Kuszewski. Pierwszy koncert odbędzie się w marcu w Rzeszowie.

JC: I jeszcze jeden projekt z Agencją 2 Steps 2 Space jak na razie w tzw. „powijakach”. Termin jest już zarezerwowany - 5 grudnia 2024. Pomysł producenta też już jest. Tematyka też. Jak na razie nie ma jeszcze muzyki, ale i ta będzie ;-) Ma to być operap, czyli połączenie opery i rapu, absolutne novum na polskiej scenie muzycznej. Dzisiaj nie będziemy zdradzać szczegółów, bo sami ich do końca nie znamy :-)

M: W 2024 roku zagramy również na scenie cieszyńskiego teatru, dwukrotnie w maju - 9.05. w ramach Kongresu Kobiet Podbeskidzia oraz 25.05. - aktualnie to niespodzianka.

Zagramy również w ustronim amfiteatrze podczas Otwarcia Sezonu Uzdrowiskowego 29 czerwca.

Jesteśmy w trakcie rozmów z Gminą Wyznaniową Żydowską w Bielsku-Białej i naszego udziału w koncercie poświęconemu Selmie Kurz, który zaplanowany jest na 5 października.

Pomysłów jest wiele, chęci całe mnóstwo ... Miejmy nadzieję, że koncerty dojdą do skutku.

**Bardzo dziękujemy za wywiad**

Fot. archiwum prywatne Państwa Hauptmann, Dariusz Chmielowski





# KĄCIK DLA DZIECI

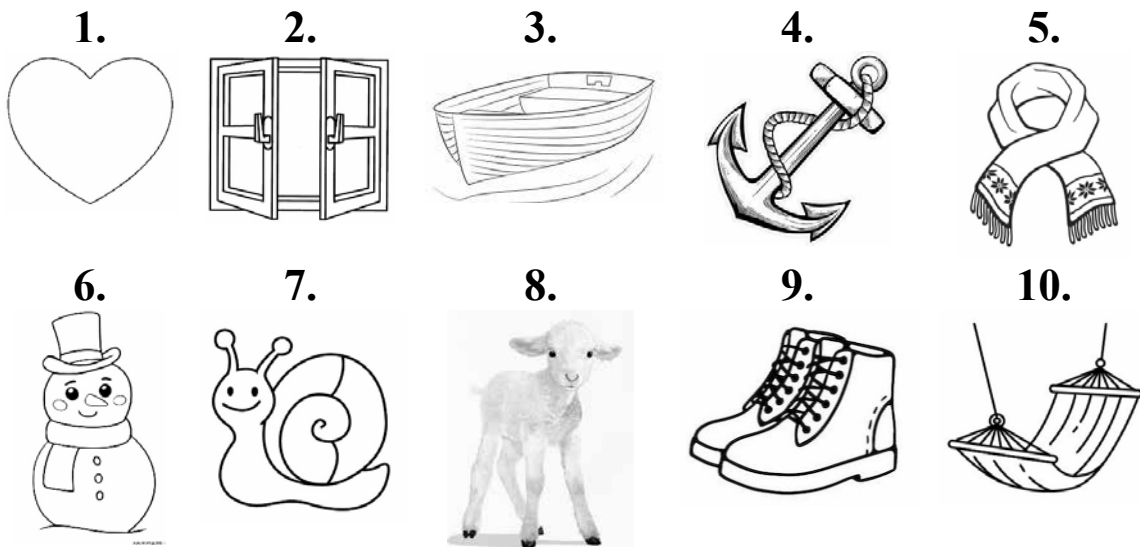


GABRIELA SIKORA

Witajcie w styczniu!

Na początek naszego spotkania rozszyfrujcie hasło biblijne nowego roku 2024. W tym celu musicie odgadnąć, co jest na każdym z 10 obrazków.

**PODPowiedź** - na obrazku nr 8 jest JAGNIĘ.



**Przykład:** 6/1 – pierwsza cyfra czyli 6 oznacza obrazek, w którym będziecie liczyć litery i na tym obrazku jest BAŁWAN. Druga cyfra czyli 1 oznacza literę w tym słowie czyli „B” – pierwszą literę szóstego słowa. I tą właśnie literkę wpisujemy do rozwiązania.

B	R	A	W	O
6/1	1/3	7/5	4/4	2/1

								,					
4/4	1/1	5/2	9/4	1/1	4/3	2/2	2/4		4/6	2/1			
								,					
4/6	5/2	9/4	2/3	7/3	4/6	7/3	1/5		2/3	7/3	1/5	4/6	10/1
5/1	7/3	8/6		3/3	2/1	10/5	2/1	6/6	9/2	8/1	8/6		
									.				
4/4		10/3	7/3	6/3	2/4	7/1	1/4	8/5					
							1				16,14	(	)
								3/4	2/4	1/3		6/1	1/2

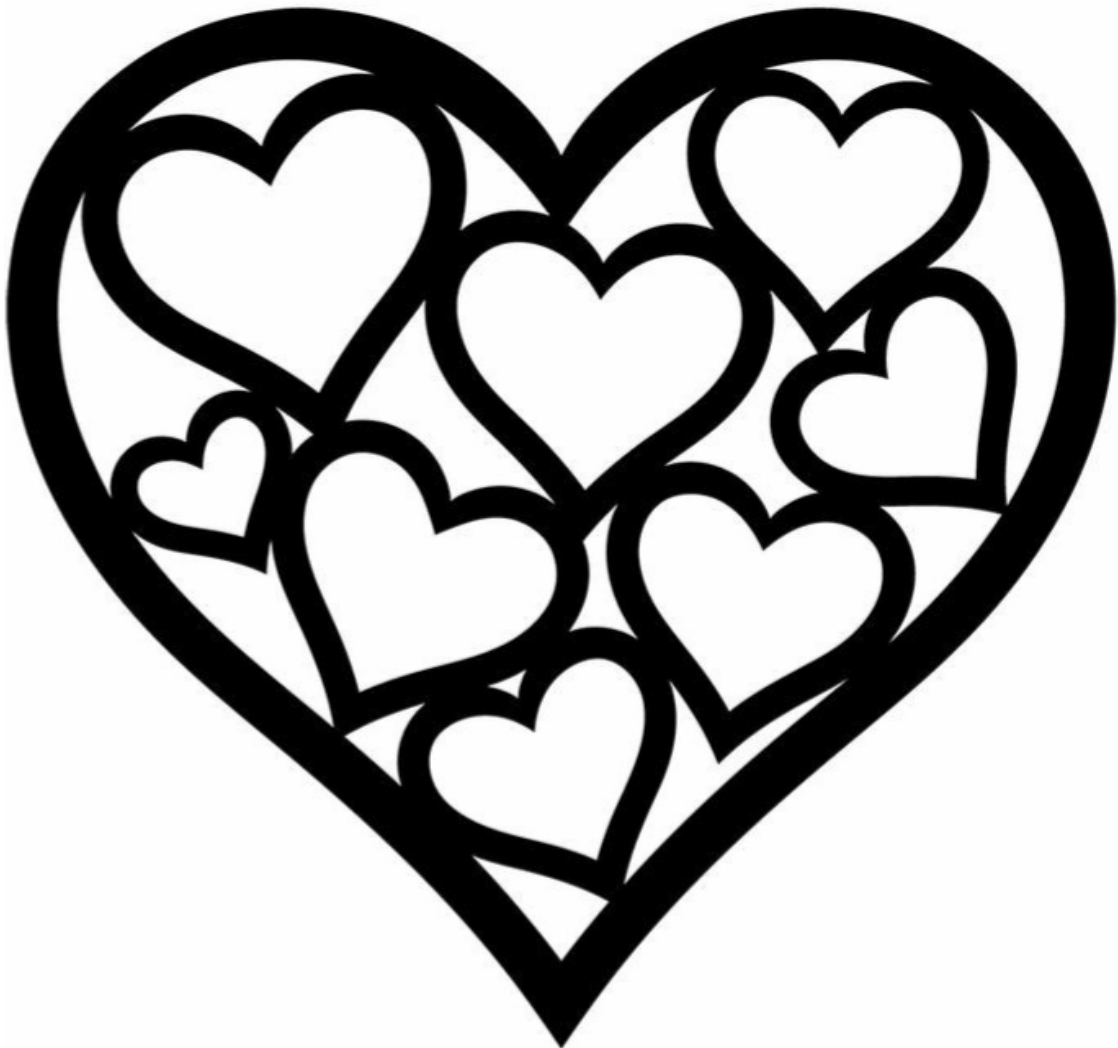


Miłość to jedna z pierwszych emocji, którą każdy z nas odczuwa. Na początku naszego życia, gdy jesteśmy jeszcze niemowlętami, wyraża się w przywiązaniu do naszych rodziców. Dzięki temu, że my kochamy naszych rodziców, a oni nas, mamy dobre podstawy do budowania relacji z innymi. Miłość to nie tylko przywiązanie do drugiej osoby, to również troska, opieka, czułość czyli przytulanie, całusy, głaskanie. Miłość to też najlepsze lekarstwo na wszystkie lęki i stresy. Może sami mieliście już okazję je „zażyć” kiedy na przykład coś złego wam się przyśniło ale wystarczyło, że przytuliła was wasza mama czy tata i już nie pamiętaliście tego złego snu. Albo byliście smutni z powodu gorszej oceny ale wystarczył uśmiech waszego najlepszego przyjaciela i smutek zniknął. Oczywiście nie tylko naszą rodzinę czy przyjaciół możemy obdarzać tym najważniejszym uczuciem. Nasze zwierzątka też przecież kochamy i przytulenie się do miękkiego futerka psa, kota czy innego pupila daje nam ogromny zastrzyk pozytywnej energii, dzięki której możemy pokonać wszystko to, co jest nieprzyjemne.

*W serduszka w pierwszym dużym sercu wpiszcie tych, których WY kochacie.  
Wszystkie serca możecie też pokolorować.*



*W serduszka w drugim dużym sercu wpiszcie tych, których WAS kochają.  
Również tutaj wszystkie serca możecie pokolorować.*



Ale czy tylko tych, których możemy zobaczyć i do których możemy się przytulić, możemy kochać? I czy tylko oni nas kochają? Nie! Pana Boga nie możemy w tej chwili zobaczyć tak jak naszych rodziców, ani nie możemy się do Niego przytulić, tak jak do naszego kotka. Ale przecież Bóg nas, ludzi, bardzo kocha. Daje nam na to codziennie wiele dowodów. Jednym z nich jest to, że posłał Swojego Syna, żeby urodził się na ziemi tak jak każdy z nas. W zeszłym miesiącu świętowaliśmy kolejną pamiątkę tego wydarzenia czyli Święta Bożego Narodzenia. W styczniu natomiast obchodzimy następane, ważne święto związane z przyjściem Jezusa na ziemię. Jest to Święto Epifanii, popularnie nazywane Świętem Trzech Króli.

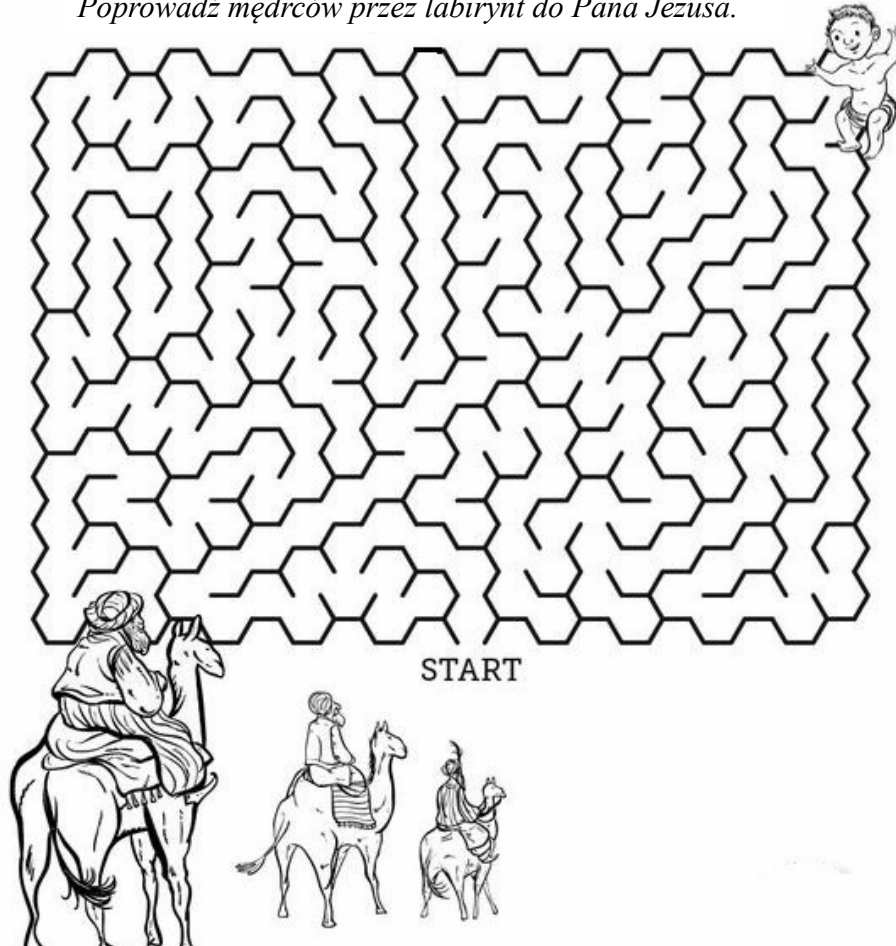
Święto Epifanii zawsze obchodzimy 6 stycznia, w tym roku wypada ono w środę. Co oznacza słowo „epifania”? Pochodzi ono z języka greckiego i tłumaczy się je jako objawienie się, zjawienie się. Żeby dokładniej zrozumieć znaczenie tego święta musimy stworzyć Ewangelię Mateusza, 2 rozdział, wiersze od 1 do 12. To tam możemy przeczytać

historię  
o Mędrcach ze Wschodu.

Może zastanawiacie się kim jest mędrzec? To ktoś bardzo mądry, a ci biblijni znali się dodatkowo na gwiazdach. Dzięki temu wiedzieli, że nowa, piękna gwiazda, którą wypatrzyli na nocnym niebie pokazuje, że gdzieś urodził się król. Postanowili go odnaleźć, żeby złożyć mu pokłon i podarować prezenty. To właśnie ta wspaniała gwiazda prowadziła ich w długiej drodze. I gdzie ich doprowadziła? Mędrcy stwierdzili, że na pewno nowego króla należy szukać w stolicy czyli Jerozolimie. Nikt nie myślał wtedy, że najwspanialszy Król czyli Jezus urodził się w stajence, w małym miasteczku Betlejem, oddalonym od Jerozolimy tylko o około 8 kilometrów. Swoje kroki nasi podróżnicy kierują więc w pierwszej kolejności do pałacu króla Heroda, który jest bardzo zaskoczony informacją

o niezwykłych narodzinach, a w swoim sercu jest wściekły, bo myśli, że ten nowy król w przyszłości będzie chciał odebrać mu władzę. To właśnie jego uczeni wskazują mędrcom Betlejem, jako ostateczny cel ich podróży. I to właśnie tam, już nie w stajence, znajdują oni Chrystusa – największego Króla. Klaniają Mu się i zostawiają prezenty – złoto, kadzidło i mirrę. Właśnie dlatego, że mędrcy przywieźli Jezusowi trzy prezenty tradycyjnie przyjmujemy, że było ich trzech, choć w Biblii nie mamy napisane ilu było mędrców ze Wschodu. Warto też podkreślić, że ci biblijni mędrcy nie wierzyli w Boga czyli byli poganami. Ale Bóg również im objawia się w postaci Swojego Syna, nikt mędrcom nie mówi, że nie wolno im przyjść do Jezusa, bo są poganami. To nam pokazuje, jak wspaniała jest miłość Pana Boga do nas, ludzi, że nikogo nie odrzuca, każdy może do Niego przyjść!

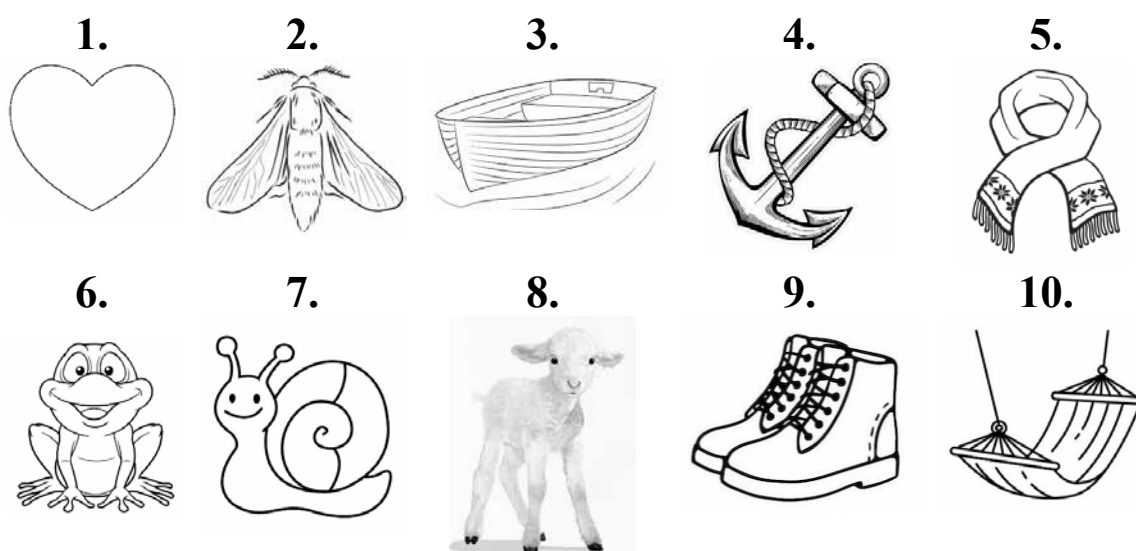
*Poprowadź mędrców przez labirynt do Pana Jezusa.*





Na pewno warto w takim razie wpisać Pana Boga w oba duże serca, które wypełnialiście na poprzednich stronach Kącika i jednocześnie zastanowić się, jak wy możecie pokazać, że Go kochacie? Regularna, szczerza rozmowa z Nim czyli modlitwa, poznawanie Go przez czytanie Biblii, wprowadzanie do codziennego życia nauki Zbawiciela czyli okazywanie miłości innym przez pomaganie im, bycie miłym, to dobre sposoby na pokazywanie Bogu, że Go kochacie.

Poznaliście już hasło biblijne nowego roku kalendarzowego. Pora poznać hasło wybrane na styczeń. Zasady są takie same, jak w przypadku hasła roku. **KOLEJNA PODPOWIEDŹ** – na obrazku nr 2 jest **ĆMA**.



**Przykład:** 6/3 – pierwsza cyfra czyli 6 oznacza obrazek, w którym będziecie liczyć litery i na tym obrazku jest ŻABA. Druga cyfra czyli 3 oznacza literę w tym słowie czyli „B” – trzecią literę szóstego słowa. I tą właśnie literkę wpisujemy do rozwiązania.

<b>B</b>	<b>R</b>	<b>A</b>	<b>W</b>	<b>O</b>
6/3	1/3	7/5	4/4	4/2

10/3	3/1	4/2	3/3	1/5		4/4	7/3	8/4	4/2	
8/4	5/3	5/4	1/2	6/1	9/4		7/2	2/3	2/1	
3/3	4/2		8/4	4/2	4/4	9/4	4/6	10/1		
								.		



# Młodzież i dzieci

## Wycieczka do Funzeum i Planetarium Śląskiego

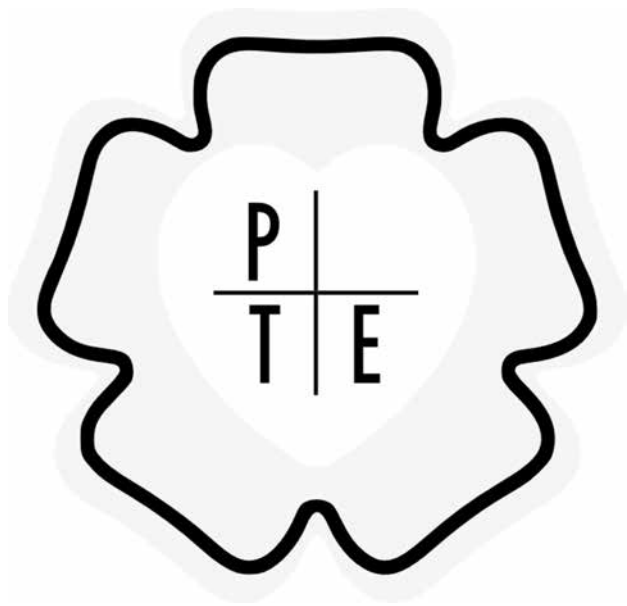
18 listopada 2023

Choć listopadowa sobota była pochmurna, mokra i szara, to szkółkowa wycieczka do Funzeum i Planetarium Śląskiego była bardzo kolorowa i radosna. Dzieciom i rodzicom oraz opiekunom dopisywały dobre humory. Był czas na naukę i kolorową zabawę! Błogosławiony, piękny czas.









Z okazji Świąt Bożego Narodzenia  
życzymy nadziei, własnego skrawka nieba,  
zadumy nad płomieniem świecy,  
filizanki dobrej, pachnącej kawy,  
piękna poezji, muzyki,  
pogodnych świąt zimowych,  
odpoczynku, zwolnienia oddechu,  
nabrania dystansu do tego, co wokół,  
chwil roziskrzonych kolędą,  
śmiechem i wspomnieniami.  
Wesołych Świąt!  
Życzą dzieci i pracownicy z Klubiku  
oraz Przedszkola Towarzystwa Ewangelickiego.

## Co nowego w PTE

*Grażyna Podżorska*

**Grudzień to czas wypełniony oczekiwaniem na święta Bożego Narodzenia. To także okres, w którym jesteśmy zabiegani, zajęci świątecznymi porządkami, zakupami. Warto również włączyć dzieci do przygotowań, do świąt. Jest to okazja do wspólnego spędzania czasu. Te chwile zostaną w ich pamięci na zawsze.**

Siedzę cichuteńko, patrzę na okienko,  
poruszyły się zasłonki! Chyba już go widzę!  
Chyba już go słyszę, zabręczały jego sanek dzwonki  
Dzyń. Dzyń. Dzyń Mikołaju Święty  
Dzyń. Dzyń, Dzyń przynieś nam prezenty.

5 grudnia w naszym przedszkolu pojawił się długo oczekiwany gość święty Mikołaj. Na jego wizytę dzieci cierpliwie czekały. Po śniadaniu poznaliśmy legendę o św. Mikołaju. A następnie gość odwiedził wszystkie sale i przede wszystkim wszystkie grupy. Powitaliśmy Mikołaja wierszem i piosenką. Spotkanie z Mikołajem minęło w bardzo miłej atmosferze i przyniosło dzieciom wiele radości. Mikołaj obdarował wszystkie dzieci prezentami. Cieszymy się, że gość o nas pamiętał i czekamy na jego wizytę w przyszłym roku.

Własnoręczne wykonywanie ozdób świątecznych, tworzenie prac o tematyce świąt nie miały końca. Bałwany, bombki, łańcuchy, malowanie i ozdabianie choinek były nieodłącznym elementem w grudniu. Ubieranie choinki to jedna z najpiękniejszych tradycji świątecznych, którą nasze przedszkolaki podtrzymały. Drzewka świąteczne we wszystkich salach były przepiękne.

Nie zabrakło również obecności naszych stałych gości. Odwiedziła nas między innymi grupa artystów teatru Eden. Dzieci z zainteresowaniem obserwowały muzyków, poznawały różnorodne dźwięki i kolejne instrumenty. Była to fantastyczna podróż w poszukiwaniu muzyki, tempa oraz rytmu.

Miesiąc zakończyliśmy warsztatami bożonarodzeniowymi z udziałem rodziców. Dzieci wraz z rodzicami udekorowały upieczone pierniczki. Przedszkolaki wykonały również świąteczne dekoracje. Zorganizowanie takich zajęć pozwoliło poznać różnorodne techniki plastyczne oraz wykazanie się dużą kreatywnością i pomysłowością. Miesiąc zakończyliśmy spotkaniem wigilijnym. W Nowy Rok wchodzimy w niezmiennym składzie oraz pełni energii do pracy w Nowym 2024 Roku.





## Co nowego w SPTE

*Niech Nowy 2024 Rok mija w zdrowiu i radości, niech przyniesie zadowolenie, satysfakcję z podejmowanych działań i wyzwania oraz wiarę w pogodne jutro...*

Joanna Gibiec

Jesteśmy u progu nowego roku, który witamy z radością, optymizmem i w świątecznej atmosferze, która trwa od momentu, kiedy na szkolnym korytarzu pojawiła się pachnąca choinka.



Grudzień w SPTE jest zawsze wyjątkowy. Wraz z nastaniem adwentu pojawia się na parterze przy wejściu do szkoły wieniec z 4 świecami. W tym roku mieliśmy także adwentowe okno, w którym pojawił się symboliczny żłobek i paliły się adwentowe świece odmierzające czas do Bożego Narodzenia. To zasługa naszych pań katechetek: p. Anny Kropek i p. K. Legierskiej. Nasz samorząd szkolny zorganizował szkolne mikołajki. Uczniów odwiedził Mikołaj ze swoją świtą i częstował cukierkami. Odbyły się także tradycyjnie wigilijki klasowe oraz wspólne kolędowanie z rodzicami, podczas którego zaprezentowało się kółko teatralne pod kierunkiem p. Alicji Czuderny. Było refleksyjnie i wzruszająco. Nie zabrakło akcentów muzycznych. Zaprezentowali się

także uczniowie kółka muzycznego pod kierunkiem p. G. Mrowiec.

Podsumowaliśmy także Światowy dzień Tabliczki Mnożenia przygotowany p. M. Glac, który odbył się na przełomie listopada i grudnia. W SPTE nie tylko się uczymy. Wiedzę i umiejętności zdobywają uczniowie w różny sposób także przez zabawę, która wykorzystuje np. działania matematyczne. W tym roku wspomniany wcześniej Światowy Dzień Tabliczki Mnożenia opierał się na zadaniach wymagających umiejętności liczenia, wycinania, przyklejania, rozkodowania. Celem było odkrycie znanych nazwisk ze świata matematyki, które ukryte były pod pseudonimem ILOCZYNUS. Aby tego dokonać, uczniowie musieli wykazać się znajomością



ścią tabliczki mnożenia. Liczyli, wycinali, wklejali, aż w końcu rozkodowali... i poznali nazwiska wybitnych uczonych: Pitagorasa, Euklidesa, Platona, Fibonacciego, Kartezjusza, Nikodyna, Banacha, Gaussa, Sierpińskiego. Spośród uczniów, którzy podjęli się tego matematycznego wyzwania rozlosowano czekolady. Tabliczka czekolady za tabliczkę mnożenia, maskotki w postaci sówek, talon na 5 z matematyki za kartkówkę. Nietypową lekcję j. polskiego mieli uczniowie klas 4ab i 5 i 7. Młodszy mieli okazję zobaczyć żywiolowy spektakl pod tytułem "Akademia Pana Kleksa" na scenie w Czeskim Cieszynie. Później obejrzeli teatr od kulis. Dowiedzieli się, jakie znaczenie ma oświetlenie w teatrze, jak powstaje scenografia i kostiumy. Mogli też na chwilę poczuć się aktorami, przymierzając stroje i peruki. Natomiast starsze klasy obejrzały spektakl "Balladyna" - dramat romantyczny o żądzy władzy i zbrodni, którą pełni tytułowa bohaterka. Tekst Słowackiego jest lekturą obowiązkową dla uczniów. Przez wystawienie



go na scenie na pewno staje się ciekawszy i daje różne możliwości interpretacyjne.

Jeszcze przed adwentem Samorząd Szkolny wraz z opiekunem p. P. Sikorą zorganizował szkolną dyskotekę pod hasłem Disney Disco. Na szkolnym korytarzu



pojawiły się postaci z bajek i filmów Walta Disneya. Nad oprawą muzyczną czuwał nasz absolwent Szymon Siekierka, który chętnie wspiera nasze szkolne przedsięwzięcia. Należy także wspomnieć innych działaniach Samorządu, a mianowicie o zbiorce artykułów (spożywczych, kosmetycznych) dla dzieci z Domu



Dziecka. Natomiast dla starszych osób przebywających

w domach opieki uczniowie wykonali "Gwiazdy dla seniorów", aby podczas świąt nie czuli się samotnie i miały poczucie, że ktoś o nich pamięta. Mamy nadzieję, że piękne brokatowe ozdoby wywołają uśmiech na twarzach obdarowanych.



Tradycyjnie w klasach młodszych przeprowadzona została akcja: "Śniadanie daje moc", która polegała na promowaniu zdrowego odżywiania i przygotowaniu kanapki bogatej w składniki odżywcze na bazie białka i warzyw zielonolistnych. Było twórczo i smacznie.

Serdecznie zapraszamy na koncert: "Dzieci śpiewają kolędy", który odbędzie się w dniach 3 i 4 stycznia o godz. 17.00 w teatrze A. Mickiewicza. Podczas koncertu wystąpią chóry Diecezji Cieszyńskiej, PTE, SPTE, LOTE.

Fot. SPTE

Uwaga !!!

Rozpoczęliśmy nabór na nowy rok szkolny. 2024/2025. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat szkoły w godz. 7-15.00

Więcej na temat rekrutacji na naszej stronie internetowej [www.spte.tecieszyn.pl](http://www.spte.tecieszyn.pl)





## Co nowego w LOTE

*Aleksandra Trybuś-Cieślar*

8.12.2023 w LOTE odbył się XXXIII Wojewódzki Konkurs „Młody Chemik” dla uczniów szkół podstawowych. Przybyłymi uczestnikami zaopiekowali się uczniowie klasy 4b. Na wyniki zmagani oczekujemy. Warsztaty chemiczne dla maturzystów zorganizowała p. W. Zamarska.

Uczniowie LOTE zakwalifikowali się do okręgowych etapów olimpiad: Olimpiady Geograficznej: Paweł Siedlok i Dominik Woltman (Przygotowanie - A. Trybuś-Cieślar);

Olimpiady Biologicznej: Michał Chmiel, Filip Radziszewski, Anna Hernik, David Meissner, Krzysztof Biedrawa, Wiktoria Krystek, Oliwia Pietraszek (Przygotowanie- Izabela Kubicius);

Olimpiady z WOS-u: Dominik Woltman (Przygotowanie - Janusz Gabryś); Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej - Jan Górniak (Przygotowanie - Katarzyna Piwocha); Olimpiady Języka Niemieckiego- Katarzyna Maciej, Kinga Weber i Nadine Brachaczek (Przygotowanie - Justyna Sobota).

Klasy 1b oraz 1c poszukiwały atmosfery Świąt w królewskim mieście Krakowie.

Zajrzeli do Smoka Wawelskiego, na Wawel oraz do Katedry, wspięli się do Dzwonu Zygmunta. Zdobyli praktyczne umiejętności w wyrabianiu oraz pieczeniu obwarzanków. Zwieńczeniem dnia była wizyta na Świątecznym Kiermaszu na Krakowskim Rynku.

Klasa 2c oraz uczniowie uczący się języka niemieckiego w programie DSD II uczestniczyli w 2- dniowej wycieczce do Wiednia. Po drodze zwiedzili jaskinię Punkevní i przepaść Macochy w Parku Narodowym Morawski Kras. Po przyjeździe do Wiednia wyruszyli na górę Kahlenberg, gdzie oglądali panoramę miasta. Następnie udali się na obiad na tradycyjnego wiener Schnitzla. Dzień zakończyli pięknym świątecznym jarmarkiem pod Schloss Schöbrunn. Kolejnego dnia zwiedzili 3 muzea sztuki. Zaczęli od objazdu miasta, dzięki

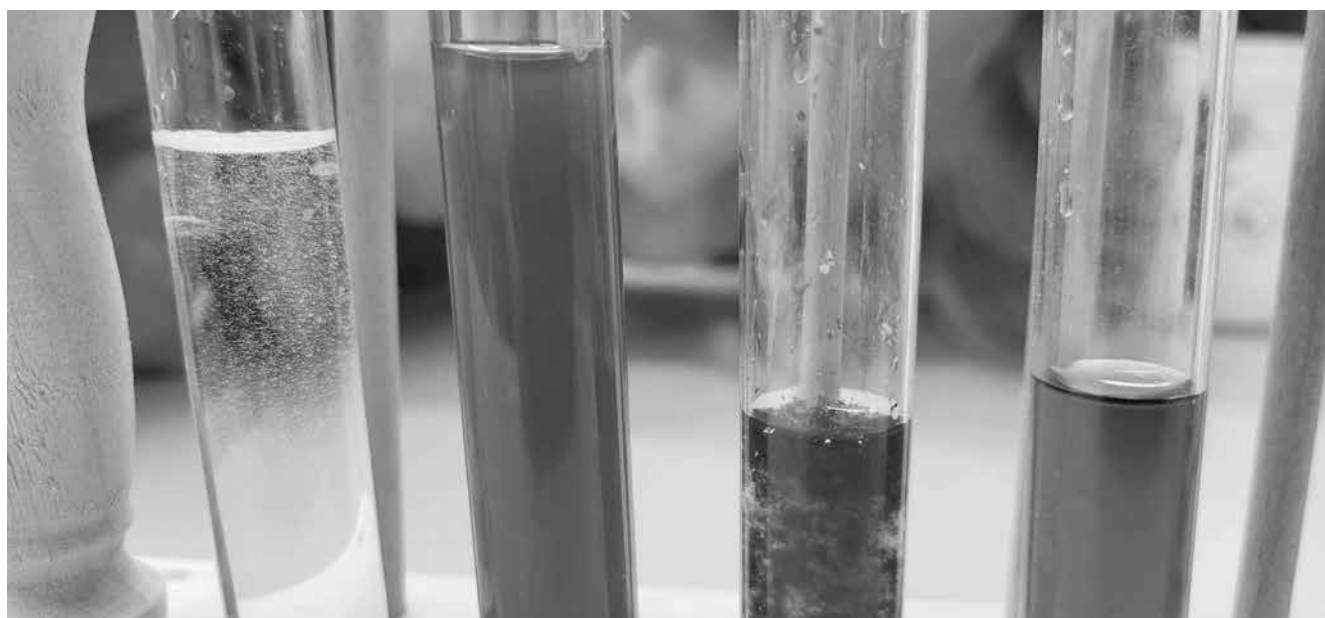
czemu dojechali do Hundertwasserhaus i Belvederu, następnie byli w Albertynie i Muzeum Historii Sztuki skąd przeszli na największy jarmark świąteczny pod Ratuszem i spędzili świetny, czas oglądając efekty specjalne i zając się świątecznymi smakołykami.

Uczniowie LOTE interesują się także bieżącymi wydarzeniami. Nauczyciele historii przedstawili uczniom historię konfliktu Izrael - Palestyna. W tej kwestii odwiedziła LOTE także nasza absolwentka - Nicola Więclaw, która we wtorek 12 grudnia odwiedziła nasze progi z prelekcją na temat sytuacji Palestyńczyków zamieszkujących Izrael oraz Zachodni Brzeg. Nicola studiuje 4 rok Arabistyki i studiów nad Islamem na Uniwersytecie Oxfordzkim. Takie wizyty naszych byłych uczniów zawsze nas cieszą!

Dzięki współpracy Samorządu Szkolnego i Rady Rodziców szkołę odwiedził Św. Mikołaj z towarzyszącymi mu aniołkami. Dla wszystkich grzecznych uczniów Mikołaj miał cukierek. Samorząd również we współpracy z samorządami cieszyńskich szkół zaangażował się w akcję Szlachetna Paczka – społeczność LOTE kwotą ok. 600 złotych dołączyła do akcji. Dziękuję!











## Wywiad dla „Wieści Wyszobramskich” Grudzień 2023

*Lidia Pałac*



**Proszę przypomnieć, w jakich latach była Pani dyrektorką LOTE?**

Dyrektorką LOTE byłam od września 2001 roku do końca stycznia 2017. Rozpoczęłam pracę, kiedy wprowadzana była reforma szkolnictwa na poziomie szkół średnich, a dokładnie, kiedy przekształcano czteroletnie licea w trzyletnie szkoły ponadgimnazjalne. Zakończyłam pracę, kiedy na powrót trzyletnie licea przekształcano w czteroletnie szkoły ponadpodstawowe.

Kiedy była Pani dyrektorką szkoły, jaka wizja szkoły wówczas Pani przyświecała?

W chwili, gdy rozpoczynałam pracę w 2001 r. LOTE funkcjonowało już od 8 lat i liczyło prawie 200 absolwentów. Liceum zaistniało w środowisku, jako dobra szkoła i cieszyło się popularnością, między innymi dzięki realizacji wyrazistej i nowoczesnej koncepcji szkoły. W skrócie to: promowanie nauki języków i indywidualny dobór zajęć seminaryjnych, które przygotowywały do matury i przyszłych studiów. Taką wizję szkoły chciałam kontynuować, rozwijać i dostosowywać do zmian wprowadzanych przez reformę. Chciałam, by nasi absolwenci byli nie tylko dobrze przygotowani do przyszłych studiów, ale też do funkcjonowania w zmieniającym się świecie. Polska wchodziła do Unii Europejskiej, więc biegła znajomość, co najmniej dwóch języków była niezbędna. Prowadziliśmy programy, które przybliżały ideę UE, które „oswajały” Europę, tak by nasi uczniowie nie czuli się „gorszymi” Europejczykami. Prowadziliśmy wiele programów partnerskich, z którymi związane były wyjazdy we wszystkich kierunkach: na Zachód, Wschód i Południe. Oczywiście nie zaniedbywaliśmy też poznawania własnego kraju i rozwijania postaw obywatelskich.

Zależało mi zawsze na kształtowaniu wrażliwości uczniów zarówno tej artystycznej, poprzez np. działalność chóru szkolnego, zespołu teatralnego, zajęć plastycznych, jak i wrażliwości społecznej poprzez np. akcje charytatywne.

Misją szkoły było także nawiązywanie do tradycji szkolnictwa ewangelickiego, stąd przyjęcie przez organ prowadzący, Towarzystwo Ewangelickie, imienia swego twórcy ks. Franciszka Michejdy w 2011 roku. Staraliśmy się, aby uczniowie znali swoje korzenie, by etos pracy był w ich życiowym DNA, ale także wskazywaliśmy na najważniejszą wartość w życiu człowieka, jaką jest wiara. Nie była to wizja szkoły wyznaniowej, lecz szkoły, która na różne sposoby prowadzi ucznia do doświadczania Boga.

**W latach, kiedy była Pani dyrektorką szkoły, co było mocną stroną tej placówki? Co gwarantowało sukces wówczas, co wyróżniało wtedy LOTE?**

Na szczycie listy mocnych stron LOTE zawsze była nauka języków obcych. Nasi uczniowie osiąkali wysoką biegłość w języku angielskim, niemieckim, francuskim,

potwierdzoną świetnymi wynikami na egzaminach maturalnych. Oferowaliśmy także dodatkowo naukę języka hiszpańskiego czy rosyjskiego.

Mocną stroną szkoły było i jest nadal, bardzo dobre przygotowanie do matur, między innymi dzięki już wspomnianemu systemowi zajęć seminaryjnych. Wyniki matur plasowały szkołę zawsze na pierwszym miejscu wśród szkół powiatu cieszyńskiego, a wśród szkół województwa śląskiego zajmowaliśmy nieraz drugie lub trzecie miejsce. Takie wyniki skutkowały wysoką renomą szkoły, a co za tym idzie dobrym naborem i napływem młodzieży ambitnej, gotowej do wytężonej pracy.

Mocną stroną szkoły była szeroka oferta zajęć pozalekcyjnych, często realizowanych w ramach projektów unijnych np. zajęcia z programowania, zajęcia taneczne, sportowe, itp. Dużą atrakcją były nasze niecodzienne partnerstwa ze szkołami w Niemczech, na Litwie, na Korsyce, w RPA, na wyspie Reunion. Kiedy podczas pierwszej wyprawy do RPA, dzięki uprzejmości redakcji portalu OX, umieszczaliśmy codzienne relacje w zakładce „LOTE w RPA”, śledzących te relacje było bardzo wielu.

Mocną stroną była szeroka działalność artystyczna szkoły. Chór LOTE, wykonujący ambitny i ciekawy repertuar na bardzo wysokim poziomie, był świetnym ambasadorem szkoły zarówno w kraju jak i za granicą. Zespół teatralny, również prezentujący bardzo dobry poziom, niejednokrotnie ze swoimi spektaklami zapraszany był na występy, które uświetniały różne uroczystości, np. na uroczystą inaugurację obchodów 500. lecia Reformacji.

Myślę, że mocną stroną szkoły była i zapewne jest nadal, kameralna, dobra i przyjazna atmosfera w LOTE. Nauczyciele i pracownicy są otwarci, pomocni, relacje były zawsze partnerskie i pełne wzajemnego szacunku. Drzwi Dyrekcji były zawsze otwarte i zapraszające. Razem z uczniami wędrowaliśmy po górach, śpiewaliśmy w chórze, znosiliśmy trudy dalekich podróży i cieszyliśmy się pięknem wkoło, wspieraliśmy sportowe zmagania podczas szkolnej olimpiady, nota bene, przebierani razem z uczniami w śmieszne stroje. Wszystko to tworzyło atmosferę wspólnoty i wzajemnej sympatii. Z całą pewnością nasi absolwenci dodaliby, że mocną stroną LOTE były bułeczki Pani Soni serwowane w szkolnej kawiarence. I trudno się z tą opinią nie zgodzić.

Takie niewątpliwe sukcesy szkoły były zasługą i efektem ponadprzeciętnej pracy i ogromnego zaangażowania grona pedagogicznego, sekretariatu, pracowników, dyrektora, organu prowadzącego, a przede wszystkim chętnej do pracy i ambitnej młodzieży. Jak zawsze podkreślam, miałam szczęście współpracować ze wspaniałymi ludźmi. Nie wymieniam nikogo z imienia i nazwi-

ska, po pierwsze z obawy, aby kogoś nie pominąć, a po drugie, dlatego, że pracowaliśmy, jako jeden rozumiejący się TEAM LOTE.

### **Proszę podzielić się sukcesami, które towarzyszyły Pani pracy.**

Mocne strony szkoły, o których wspominałam wcześniej, są właśnie sukcesami szkoły. Oczywiście sukcesem szkoły są zawsze jej absolwenci, a myślę, że szkoła ma się kim chlubić. Ponad 1200 absolwentów. W artykule do publikacji z okazji 30. lecia LOTE wspominałam wielu byłych uczniów, którzy osiągają sukcesy, którzy są wspaniałymi, młodymi ludźmi, a których słucham, kiedy wygłaszają kazania (ostatnio byłam w Poznaniu, gdzie przed ołtarzem służyło dwóch duchownych będących absolwentami LOTE), podziwiam ich podczas koncertów, czytam ich artykuły, dowiaduję się, że są dobrymi pedagogami, prawnikami, naukowcami, fachowcami w swoich dziedzinach, ale nade wszystko cieszę się, gdy wiem, że są dobrymi, wierzącymi, otwartymi ludźmi.

### **Jeśli były jakieś trudności, proszę powiedzieć jakie?**

Kłopotem i niedogodnością szkoły była zbyt mała baza lokalowa i brak sali gimnastycznej. Uczniów przybywało, a powierzchni szkolnej nie. Dlatego już w drugim roku mojej pracy w LOTE udało się przekonać Zarząd do przystąpienia do adaptacji strychu na 5 dodatkowych pomieszczeń. Choć miałam pewne „budowlane” doświadczenie, to organizacja i nadzorowanie całego procesu rozbudowy była nie lada wyzwaniem. Udało się i uważam to, za sukces. Częściowo wyposażenie nowych klas ściągnęłam z Holandii, z zaprzyjaźnionej instytucji pomocowej.

Nie udało się nigdy wybudować sali gimnastycznej, choć planów było wiele. Wynajmowaliśmy sale sportowe w różnych obiektach w mieście, ale oczywiście jest, że było to uciążliwością dla uczniów i nauczycieli WF. Choć emocjonalnie byłam związana z budynkiem przy ul. Sienkiewicza, jednak marzyłam o nowej lokalizacji. Marzyłam, że uda się przystosować (przebudować) dawny budynek policji przy placu Wolności. Piękny, przestronny, w świetnym miejscu. Tego marzenia nie udało się zrealizować, ale marzenia czasem spełniają się w kolejnych pokoleniach. Kto wie, trzeba po prostu dalej marzyć.

### **Jakich rad udzieliłaby Pani młodzieży obecnie?**

Nie mam żadnych nowych rad, a te, które zawsze werbalizowałam i kierowałam do młodzieży są, w mojej ocenie, nadal aktualne. Radziłam i radzę, aby czas lat

szkolnych wykorzystać jak najlepiej na własny rozwój. Drugi taki okres w życiu nie będzie dany, a nadrobienie straconych szans, choć jest możliwe, to jednak wymaga dużo większego wysiłku. Radziłam, aby nie porównywać się z innymi, bo zawsze znajdzie się ktoś, kto wypada lepiej i wtedy czujemy się zdemotywowani, nasze poczucie własnej wartości spada, jesteśmy sfrustrowani. A więc nie stawiamy się w szeregu, ale rozwijamy swoje talenty, a to, co robimy, róbmy najlepiej jak potrafimy.

Na pewno warto pielęgnować szkolne przyjaźnie, dbać o rodzinne relacje, strzec swoich korzeni i tożsamości, bo one nas w dużej mierze definiują.

Jak zmieniło się Pani spojrzenie na szkołę i nauczanie z perspektywy dyrektora?

Nauczyciel skupia się w swojej pracy na nauczaniu swojego przedmiotu i za efekty w tym zakresie odpowiada. Dyrektor jest odpowiedzialny w szkole za wszystko i trzeba tak organizować pracę placówki, aby uczeń miał jak najlepsze możliwości do swojego rozwoju, bo to dla niego szkoła istnieje. Dyrektor musi dostrzegać potrzeby ucznia, nauczyciela, uwzględniać oczekiwania rodziców, mierzyć się z przepisami i różnymi instytucjami. Ogólnie rzecz ujmując – nie jest łatwo.

### **Najpiękniejsze Pani wspomnienia związane z LOTE to...**

Wszystkie te lata są miłym wspomnieniem, uśmiecham się do każdej chwili tam przeżytej. Ale są w mojej pamięci takie momenty, gdzie jeszcze dziś czuję szczególne wibracje. Na przykład, podczas uroczystości 10 lecia LOTE w cieszyńskim teatrze, na zakończenie wszyscy wykonawcy (uczniowie) i kilkoro z nas, nauczycieli, śpiewaliśmy pieśń – błogosławieństwo, skierowaną do absolwentów. Sama przerobiłam słowa do melodii z musicalu „Skrzypek na dachu” i pieśń ta wybrzmiała z wielką mocą: „Niech was Pan prowadzi i chroni, Niech osłania od zła i łez, Światłość Jego niech pochodnią nogom waszym jest; Bądźcie tak jak Rut i jak Ester, Salomona mądrość niech wypełnia was; O Panie wspieraj ich i trzymaj z dala zgubnych dróg.” Przez dłuższy czas słowa te były moją dedykacją dla absolwentów kończących szkołę.

Podobnego wzruszenia doznałam, kiedy podczas koncertu na okoliczność 20 lecia LOTE „mega chór” z towarzyszeniem orkiestry, złożony z uczniów, absolwentów, nauczycieli, a nawet rodziców i sympatyków śpiewał „Hallelujah” Leonarda Cohena. Serce wzlatywało w górę z wdzięczności.

Ze wzruszeniem wspominam też chwile rozmów indywidualnych z niektórymi uczniami, kiedy z drżeniem i odpowiedzialnością dotykałam ich skołatanej duszy. Bywało, że długą rozmowę kończyliśmy modlitwą.

Bardzo lubiłam uczestniczyć (jako obserwator) w egzaminie maturalnym z j.polskiego, wtedy, gdy uczniowie prezentowali swoje opracowane dogłębnie tematy. Nie raz były to majstersztyki, na uniwersyteckim poziomie. Pewna zdająca była bardzo zdenerwowana, więc próbowałam intensywnie się do niej uśmiechać i emanować spokojem. Przy wręczaniu świadectw maturalnych wyjawiała mi, że uśmiech jej pomógł i..., że już nigdy nie będzie się bać żadnych dyrektorów. Zawsze twierdziłam, że uśmiech ma niezwykłą moc. Piosenka Nat King Cola „Smile” też bywała moją dedykacją dla uczniów.

### **Odchodząc z LOTE, czy była Pani zadowolona? Z czego najbardziej?**

Rozumiem, że chodzi o to, czy byłam zadowolona z „dzieła” jakie zostawiałam?

W styczniu 2017 r., kiedy prowadziłam ostatnie zebranie z rodzicami, mogłam z zadowoleniem przedstawić wyniki, jakie LOTE osiągnęło w ogólnopolskim rankingu szkół licealnych za poprzedni rok szkolny: 1 miejsce w powiecie, 3 w województwie i 40 w Polsce! Choć uczniom radzę by się nie porównywali, to jeśli chodzi o szkołę, to przyznaję, że wyniki matur i ranking jest ważnym wskaźnikiem pracy szkoły. Zostawiałam szkołę w bardzo dobrej kondycji.

Tak, odchodząc czułam satysfakcję i wdzięczność, za to, że byłam częścią historii tej szkoły, historii ewangelickiej oświaty na śląsku cieszyńskim. Zawsze będę wdzięczna Panu Bogu za ten przywilej.

### **Dlaczego wybrała Pani zawód nauczyciela?**

Po prostu, bardzo lubię dzieci i młodzież. Dobrze mi w ich towarzystwie. Kiedy uczyłam, kiedy tworzyłam szkołę, miałam poczucie, że uczestniczę w kształtowaniu dojrzałości tych młodych ludzi. Piękny zawód, choć niełatwy.

### **Bardzo dziękujemy za wywiad**

Fot. archiwum prywatne Lidii Pałac





## Przed pierwszym dzwonkiem

Druga część artykułu o powstaniu LOTE

*Stanisław Kubicius*

Koncepcję kształcenia i wychowania oraz organizacyjne podstawy działania liceum oparto o następujące założenia:

1. Prowadzenie zajęć w mniej liczebnych – niż w szkołach publicznych – oddziałach (około 20 uczniów), podział oddziału na grupy na lekcjach języków obcych.
2. Położenie szczególnego nacisku na naukę języków obcych poprzez zwiększenie tygodniowego wymiaru godzin, kierowanie uczniów do grup na podstawie stopnia znajomości języka, zatrudnianie zagranicznych lektorów prowadzących konwersacje, organizowanie zagranicznych obozów językowych.
3. Zrealizowanie programu minimum przedmiotów obowiązkowych w ciągu dwóch pierwszych lat nauki. Wprowadzenie zajęć fakultatywnych w klasie trzeciej i czwartej, przy czym uczeń będzie zobowiązany do wyboru trzech przedmiotów (rodzajów zajęć) zgodnie ze swoimi zainteresowaniami i kierunkiem przyszłych studiów.
4. Wprowadzenie dodatkowych przedmiotów i zajęć (obowiązkowych dla ucznia) takich jak: języki obce, ochrona środowiska, podstawy przedsiębiorczości, maszynopismo, wychowanie estetyczne.
5. Wychowanie w duchu protestanckim ze szczególnym uwzględnieniem wartości, jakie wniosła Reformacja do życia społecznego, to jest protestanckiego etosu pracy, uczciwości, rzetelności i spolegliwości.
6. Stawianie uczniom wysokich wymagań, podejmowanie starań pozwalających absolwentom szkoły na samodzielne, odważne myślenie i działanie.
7. Nawiązanie kontaktów i organizowanie wyjazdów zagranicznych przy ścisłej współpracy z rodzicami.
8. Umożliwienie przyjęcia do szkoły i pobierania nauki uczniom różnych religii i przekonań, kierowanie się w czasie rekrutacji zasadą po-

wszechnej dostępności.

9. Udzielanie pomocy finansowej uczniom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej ograniczającej dostęp do szkoły w związku z koniecznością opłacania czesnego.
10. Zatrudnianie doświadczonych nauczycieli, posiadających znaczący dorobek zawodowy gwarantujących wysoki poziom nauczania.

Przyjęta koncepcja stała się podstawą opracowania obowiązujących dokumentów szkolnych: statutu liceum, szkolnego planu nauczania dla pierwszego rocznika przyjętego do liceum w oparciu o ramowy plan nauczania, regulaminu wynagradzania nauczycieli, zasad wnoszenia opłat – wpisowego i czesnego oraz ich wysokości, zasad rekrutacji uczniów. Przygotowania projektów tych dokumentów podjął się Stanisław Kubicius wiceprezes Zarządu TE ds. szkolnych.

Przy ustalaniu nazwy szkoły, która obowiązkowo powinna zostać zapisana w statucie nie pojawiły się rozbieżności i zgodnie zaakceptowano: *Liceum Ogólnokształcące Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie* (dopuszczono używanie skrótu LOTE). Statut określał organy szkoły oraz zakres ich zadań (dyrektor, rada pedagogiczna, samorząd uczniowski, komitet rodzicielski). W drugim roku istnienia szkoły przewidziano utworzenie rady szkoły składającej się z przedstawicieli (po dwóch) zarządu TE, Diecezji Cieszyńskiej Kościoła EA, nauczycieli, uczniów i rodziców. Ustalono prawa i obowiązki nauczycieli oraz uczniów, a także zasady przyjmowania uczniów do szkoły. Przyjęto, że wynagrodzenie zasadnicze nauczycieli będzie takie same jak w szkołach publicznych, zaś wysokość pozostałych składników wynagrodzenia może osiągać poziom wyższy.

Szkolny plan nauczania, w czteroletnim cyklu kształcenia przewidywał nauczanie poszczególnych przedmiotów w następującym wymiarze (suma tygodniowego wymiaru w klasach I – IV): język polski -16, język angielski – 19, język niemiecki – 12, matematyka – 10, WOS – 1, historia – 6, geografia – 4, biologia z higieną – 5, fizyka z astronomią – 4, chemia – 3, elementy informatyki – 2, muzyka – 2, plastyka – 1, przysposobienie obronne – 1, wychowanie fizyczne – 8, godziny do dyspozycji wychowawcy – 4. Łączny wymiar przedmiotów obowiązkowych wyniesie 98 godzin. Wymiar przedmiotu nieobowiązkowego: religia – 4 i przedmiotów dodatkowych: ochrona środowiska – 1, maszynopismo – 2. W klasie trzeciej i czwartej uczniowie będą zobowiązani do wyboru 3 przedmiotów z zestawu obejmującego 10 rodzajów zajęć, których suma tygo-

dniowego wymiaru w klasie III i IV wyniesie: język polski – 4, język angielski – 6, język francuski – 6, język niemiecki – 6, matematyka – 5, historia – 6, geografia – 6, biologia – 6, fizyka – 7, chemia – 7. Uwzględniając przedmioty obowiązkowe, nieobowiązkowe, dodatkowe i fakultatywne suma tygodniowego wymiaru dla ucznia w klasach I–IV wyniesie od 121 do 125 godzin i zależna będzie od wyboru zajęć fakultatywnych. Zakładano, że liczba godzin nauczycielskich będzie o 70% wyższa i wyniesie 207, ponieważ oddział dzielony będzie na grupy na lekcjach języków obcych, elementów informatyki i wychowania fizycznego. Liczbę godzin nauczycielskich znacząco zwiększą też zajęcia fakultatywne prowadzone małowliczebnymi grupami.

W pierwszych miesiącach 1993 roku członkowie zarządu stanęli przed najtrudniejszym wyborem i decyzją. Kiedy miałyby nastąpić rozpoczęcie działalności liceum czy już we wrześniu, czy też w latach następnych? Mimo że TE odzyskało budynek spełniający warunki do urzędowania w nim szkoły, jego stan wymagał wykonania prac remontowych i adaptacyjnych, co wiązało się dużymi nakładami finansowymi. Przygotowanie budynku do otwarcia w nim szkoły we wrześniu 1993 r. było nierealne, nawet termin wrześniowy następnego roku był wątpliwy. Aby odpowiedzieć na pytanie kiedy, należało znać odpowiedź na pytanie gdzie. Wszystkie budynki, w których znajdowały się szkoły publiczne spełniały warunki do prowadzenia w nich nauczania, ale szkoły nie dysponowały zbędnymi salami i nie były chętne do ich wynajęcia. Nadzieja pojawiła się po rozmowach z Mateuszem Czupryną dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego im. A. Osuchowskiego, który zaproponował: *sala znajdzie się tylko dla jednego oddziału i tylko na jeden rok*. Przychylność i życzliwość dyrektora przejawiała się również w obietnicy, że uczniowie LOTE będą mogli korzystać nie tylko z jednej wyznaczonej sali, ale ze wszystkich pracowni i ich wyposażenia.

Po ocenie ryzyka, jakim było otwarcie LOTE dla jednego oddziału klasy pierwszej i ewentualnym braku możliwości jego przeniesienie po roku do własnego budynku przy ul. Sienkiewicza 2 z powodu nieukończenia remontu, Zarząd TE 24 marca 1993 r. podjął uchwałę o uruchomieniu Liceum Ogólnokształcącego od września 1993 r.

Określono rodzaje i wysokość opłat wnoszonych przez uczniów: jednorazowa opłata – *wpisowe* w wysokości 2 mln złotych i comiesięczne *czesne* w kwocie 900 tys. złotych (przed denominacją). Stanowiło to wówczas odpowiednio 50 i 22,5 procent miesięcznego przeciętnego wynagrodzenia. Pomoc państwa udzielana w tam-

tych czasie szkołom niepublicznym była na znacznie niższym poziomie niż obecnie.

Zgłoszenie kierowane do Kuratora Oświaty w celu uzyskania wpisu do ewidencji powinno było zawierać oprócz oznaczenia osoby zamierzającej prowadzić szkołę, określenia typu szkoły, wskazania miejsca prowadzenia szkoły także wykaz nauczycieli (w tym dyrektora) przewidzianych do zatrudnienia w szkole oraz ich kwalifikacje. Pozostało niewiele czasu na wyszukanie nauczycieli i zaproponowanie im zatrudnienia. Po wielu rozmowach, w skład pierwszego zespołu nauczycieli weszli: język polski – Danuta Moli-Puczek, język angielski – Andrzej Trybuś, język niemiecki – Teresa Śliwa, historia – Bogusław Francus, biologia – Irena Dorda, geografia – Danuta Duda, matematyka – Jan Karkoszka, fizyka – Krystyna Król, chemia – Stanisław Kubicius, muzyka – Renata Sikora-Badura, wychowanie fizyczne – Witold Korbut, Elżbieta Puczok, przysposobienie obronne – Jan Puczek. Stanowisko dyrektora szkoły objęła Danuta Molin-Puczek, która została też wychowawczynią pierwszego oddziału.

Liczba godzin w pierwszym roku nauki nie pozwalała na zatrudnienie nauczycieli w pełnym wymiarze. Większość z nich pracowała „na etacie” w innych cieszyńskich szkołach. Zatrudnieniu w LOTE, z jednej strony, towarzyszyły obawy, wszyscy podejmowali się nowego zadania, nie pracowali dotąd w niepublicznej szkole i zadawali sobie pytanie – czy spełnimy oczekiwania uczniów, rodziców i tych, którzy postanowili nas zatrudnić? Z drugiej – czy w „macierzystych szkołach” nie pojawi się krytyka za sprzyjanie i budowanie ponieważ konkurencyjnej szkoły?

Przygotowaniom do otwarcia szkoły towarzyszyły różnorodne działania promocyjne, w ich prowadzenie angażował się szczególnie prezes Towarzystwa Jan Puczek. Zarząd TE wystosował odezwę do społeczności ewangelickiej o wsparcie przedsięwzięcia. Informacje i artykuły o idei utworzenia szkoły ukazały się w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”, „Głosie Ludu” – w Czeskim Cieszynie, „Słowie i Myśli” i „Zwiastunie”. Odbyły się spotkania m. in. z członkami PTE w Katowicach i drogomyskim zborze. W listopadzie 1992 r. odbył się w cieszyńskim teatrze pierwszy, uroczysty koncert, z którego dochód przeznaczono na remont odzyskanego budynku. Kolejne koncerty, wspierane organizacyjnie przez Diecezjalną Komisję Chórów oraz proboszcza cieszyńskiej parafii ks. Janusza Sikorę odbyły się w następnym roku. Nawiązywano kontakty zagraniczne. Dzięki pomocy Anieli Ciencialy rozpoczęła się współpraca z Parafią w Kirchzarten-Stegen k/Freiburga, w styczniu 1992 r. udała się do Kirchzarten dziewięcioosobowa delegacja TE, a w sierpniu grupa nauczycie-

li i uczniów uczestniczyła w dwutygodniowym kursie językowym. Dla zainteresowanych nauką w LOTE organizowano wycieczki, obozy i biwaki. Opiekę nad młodzieżą pełnili m.in.: Danuta Bartnik, Jan Gibiec, Jan Puczek, Małgorzata Waclawik-Syrokosz, Teresa Wałga.

Gromadzeniu funduszy oraz pomocy rzeczowej stanowiącej wyposażenie szkoły sprzyjały liczne kontakty zagraniczne oraz udział przedstawicieli TE w międzynarodowych seminariach. W 1993 r. w Kongresie Międzynarodowego Związku Ewangelickich Wychowawców w Debreczynie na Węgrzech udział wzięli Jan Puczek i Tadeusz Sikora, a w Kongresie Ewangelickiego Związku Szkół w Hildesheim (RFN) uczestniczyli ks. Janusz Sikora i Stanisław Kubicius. Zarząd TE zwracał się z prośbą o udzielenie pomocy do organizacji szkolnych i kościelnych w różnych krajach: Anglii, Danii, Norwegii, RFN, Stanów Zjednoczonych i Szwajcarii. Przełom w gromadzeniu środków nastąpił po złożeniu wniosku w sierpniu 1993 r. i jego pozytywnym rozpatrzeniu w marcu roku następnego przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej. Dotacja przyznana została we wnioskowanej wysokości 2 mld 820 mln złotych (przed denominacją), co stanowiło równowartość 529 przeciętnych miesięcznych wynagrodzeń w 1994 r. albo 1446 minimalnych miesięcznych wynagrodzeń według stanu na dzień 30 marca 1994 r.

o uzyskanie pozwolenia na budowę (remont).

W 1993 r. wykonano brakujące ścianki działowe, instalacje: wodociągową, elektryczną oraz częściowo kanalizacyjną, grzewczą i gazową. Przeprowadzono remont więźby i poszycia dachowego, wymurowano kominy. W wyniku przetargu wyłoniono firmy do wykonania wewnętrznych robót wykończeniowych. Wartość wykonanych prac wyniosła około 379 mln złotych. Wszystkimi pracami kierował Jan Król, nadzorował też z wielką starannością ich przebieg. Część prac została wykonana nieodpłatnie, niektórzy wykonawcy szczególnie należący do społeczności ewangelickiej odraczali terminy płatności i udzielali znacznych upustów. Tempo prac uzależnione było od środków, którymi dysponowało Towarzystwo. Do końca grudnia, ze zbiorów i darowizn z należności wynoszących 379 mln zdołano zapłacić wykonawcom tylko 260 mln złotych. Dlatego z tak wielką niecierpliwością i niepokojem oczekiwano na decyzję Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Wiadomość, która uradowała wszystkich nadeszła w marcu 1994 r. i pozwalała z optymizmem planować dalsze prace remontowe. Planowany wrześnieowy termin doprowadzenia budynku do stanu umożliwiającego prowadzenie w nim zajęć lekcyjnych stał się w pełni realny.



Po przejęciu budynku sprawami remontu zajął się Jan Król wiceprezes Zarządu TE ds. technicznych. W pierwszej kolejności, jeszcze w 1992 r. wywieziono znaczne ilości gruzu pozostawionego przez poprzedniego wykonawcę, ustalono zakres remontu, zlecono wykonanie niezbędnych projektów, rozpoczęto starania

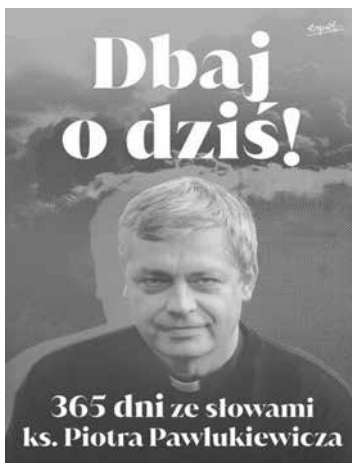
Prezes TE Jan Puczek (po lewej) podpisuje protokół przekazania budynku (23 XI 1992 r.). Towarzyszy mu Stanisław Kubicius.

Fot.tecieszyn.pl





## Księgarnia WARTO poleca:



Ksiądz Piotr Pawlukiewicz to jeden z najbardziej znanych i cenionych współczesnych kaznodziejów w Polsce. Przez wiele lat zachwycał miliony ludzi swoim przekazem o Bogu i życiu. Jego kazania były pełne humoru, a jednocześnie dotyczyły istotnych kwestii wiary i ludzkiego losu.

Ksiądz Piotr Pawlukiewicz pozostawił po sobie setki stron rękopisów, prywatnych notatek oraz niepublikowanych kazań. Na ich podstawie powstała ta książka. Dbaj o dziś to zbiór bardzo osobistych i poruszających rozważań ks. Piotra przygotowanych na każdy dzień roku.

Słowa ks. Pawlukiewicza to nie tylko inspirujący przekaz duchowy, ale także okazja do lepszego zrozumienia codzienności i przeżywania jej w bliskości z Jezusem. Ta książka z pewnością zmieni twoje patrzanie na siebie, innych ludzi i świat, a przede wszystkim na Pana Boga!



Masz babcię? Poproś ją, by w tej książce spisała dla ciebie swoje wspomnienia!

Jesteś babcią? Dzięki tej książce będziesz mogła przekazać wnukom opowieść o swoim życiu.

Być może już teraz lubią, kiedy opowiadasz im o swoim dzieciństwie, o „dawnych czasach”. Gdy dorosną, książka z twoimi wspomnieniami będzie dla nich bezcennym skarbem. Nie tylko pozwoli im dowiedzieć się, kim byłaś, jak żyłaś, jak myślałaś, ale także pomoże im poznać własne korzenie i zobaczyć swoje życie w szerszym kontekście.

Od czego zacząć? Jak opowiada się o życiu? Ta książka pomoże ci uporządkować wspomnienia. Znajdziesz tu także miejsce na fotografie. Możesz po kolei odpowiadać na pytania lub wpisywać tylko to, co w danym momencie przychodzi ci do głowy. Jeśli któryś temat cię nie dotyczy, rozwiń w tym miejscu inny wątek. Nie musisz traktować dosłownie każdego hasła – wystarczy, jeśli stanie się inspiracją do zapisania tego, co pamiętasz, co było ważne akurat dla ciebie. Kto wie, może zechcesz kontynuować zapiski w osobnym zeszycie?



Jesteś dziadkiem? Dzięki tej książce będziesz mógł przekazać wnukom opowieść o swoim życiu.

Być może już teraz lubią, kiedy opowiadasz im o swoim dzieciństwie, o „dawnych czasach”. Gdy dorosną, książka z twoimi wspomnieniami będzie dla nich bezcennym skarbem. Nie tylko pozwoli im dowiedzieć się, kim byłeś, jak żyłeś, jak myślałeś, ale także pomoże im poznać własne korzenie i zobaczyć swoje życie w szerszym kontekście.

Od czego zacząć? Jak opowiada się o życiu? Ta książka pomoże ci uporządkować wspomnienia. Znajdziesz tu także miejsce na fotografie. Możesz po kolei odpowiadać na pytania lub wpisywać tylko to, co w danym momencie przychodzi ci do głowy. Jeśli któryś temat cię nie dotyczy, rozwiń w tym miejscu inny wątek. Nie musisz traktować dosłownie każdego hasła – wystarczy, jeśli stanie się inspiracją do zapisania tego, co pamiętasz, co było ważne akurat dla ciebie. Kto wie, może zechcesz kontynuować zapiski w osobnym zeszycie?

# Numery telefonów i adresy księży



proboszcz  
ks. Marcin  
Brzóska:  
33 813 32 21  
506 145 882  
marcin.brzoska  
@luteranie.pl



proboszcz  
pomocniczy  
ks. Tomasz  
Chudecki:  
33 813 32 22  
502 161 085  
tomasz.chudecki  
@luteranie.pl



wikariusz  
ks. Mateusz  
Mendroch  
33 813 32 25  
668 927 569  
mateusz.mendroch  
@luteranie.pl



Kapelan  
Szpitalny  
ks. Zbigniew  
Kowalczyk  
503 802 413



praktykant  
teol. Łukasz Aścik  
505 213 532  
lukasz.ascik@gmail.com

**Ewangelickie Duszpasterstwo Szpitala Śląskiego w Cieszynie  
serdecznie zaprasza na Nabożeństwa w kaplicy szpitalnej  
sobota godz. 18.00**

**Odwiedziny na oddziałach można ustalać pod numerem telefonu  
Kapelan Szpitalny ks. Zbigniew Kowalczyk - +48 503 802 413  
Parafia Ewangelicko-Augsburska w Cieszynie - 33 813 32 20  
Dyżury kapelana:**

**poniedziałek: 10.00 - 14.00**

**wtorek: 13.00 - 17.00**

**środa: 10.00 - 13.00**

**czwartek: 12.00 - 16.00**

**piątek: 10.00 - 14.00**

# Próby chórów w parafii cieszyńskiej

Cieszyn	Wyzobramski Chór Kameralny	poniedziałek	godz. 19.00
Cieszyn	Chór Kościelny	środa	godz. 18.00
Cieszyn	Chór męski	środa	godz. 17.00
Cieszyn	Chór Misyjny	środa	godz. 15.00
Cieszyn	Chór Hosanna	sobota	godz. 10.00
Bažanowice	Chór mieszany	czwartek	godz. 18.00
Bažanowice	Chór „Stokrotki”	piątek	godz. 17.00
Zamarski	Chór dziecięcy Hažlach - Zamarski „Gloria”	środa	godz. 17.30
Hažlach	Chór mieszany	czwartek	godz. 19.00

## **Muzeum Protestantyzmu Biblioteka i Archiwum im. B.R. Tschammera**

Zwiedzanie po uprzednim uzgodnieniu terminu w Kancelarii Parafialnej lub kontakt poniżej.

Czytelnia czynna w każdy poniedziałek i środę  
w godz. 15.30 – 19.00 (pl. Kościelny 6, II piętro)

tel. 502 495 835, 33 813 32 27

e-mail: [muzeumprotestantyzmu@luteranie.pl](mailto:muzeumprotestantyzmu@luteranie.pl)



## **Biblioteka Parafialna zaprasza**

Biblioteka czynna po nabożeństwie niedzielnym  
od godz. 9.00 do 10.00

serdecznie zapraszamy

## **Wieczory z Biblią**

10 stycznia	"Wprowadzenie do Drugiej Niedzieli po Epifanii"	dk. Aleksandra Błahut-Kowalczyk
17 stycznia	"Studium Księgi Objawienia Św Jana cd. "	ks. Marcin Podzorski.
24 stycznia	"Studium Ew. Mateusza cd. "	ks. Marcin Brzóska
31 stycznia	"Estera wczoraj i dziś "	dk. Aleksandra Błahut-Kowalczyk

Zapraszamy do sali parafialnej naprzeciwko kancelarii,  
w środę o godz. 17.00.  
Po spotkaniach wykładowcy pozostają do dyspozycji słuchaczy jako doradcy duchowi.

Zapraszamy na godzinę biblijną w pierwszy i trzeci poniedziałek miesiąca  
o godz. 18:00 w Zamarskach - ks. Mateusz Mendroch

Zapraszamy na koło pań w Zamarskach w pierwszy poniedziałek miesiąca  
o godz. 16:30 - ks. Mateusz Mendroch

Zapraszamy na koło pań na Brzezówce w trzeci poniedziałek miesiąca  
o godz. 16:30 - ks. Mateusz Mendroch

Zachęcamy do udziału w kole pań w Hażlachu w trzeci czwartek miesiąca  
o godz. 16:30 - ks. Mateusz Mendroch

Wszystkie zamieszczone w Wieściach Wyższobramskich teksty biblijne (o ile nie zaznaczono inaczej) pochodzą z Biblii Warszawskiej - nowy przekład z języków oryginalnych, hebrajskiego i greckiego, dokonany przez Komisję Przekładu Pisma Świętego Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego, I wydanie w 1975 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo odstąpienia od publikacji przesłanych materiałów lub też dokonywania skrótów bez zgody autora. Nie zwracamy nie zamówionych materiałów. Zastrzegamy sobie prawo opracowywania i skracania tekstów. Wszystkie materiały prosimy przesyłać do 18 dnia każdego miesiąca. Artykuły przesłane po terminie nie ukażą się w Wieściach.

### **Kancelaria Parafialna w Cieszynie czynna jest:**

- poniedziałek, piątek - 8.00 do 15.00

- wtorek, czwartek - 10.00 do 17.00

środa - nieczynne

*Numer telefonu: 33 813 32 20*

*e-mail: [cieszyn@luteranie.pl](mailto:cieszyn@luteranie.pl)*

*Nr konta bankowego: 78 8113 0007 2001 0074 4353 0001*

Bank Spółdzielczy o/Cieszyn

Wieści Wyższobramskie Parafii

Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie

***Redakcja i skład komputerowy: Dariusz Chmielowski***

*Kontakt: 798 491 941, 33 813 32 28*

*e-mail: [wiesciwyyszobramskie@luteranie.pl](mailto:wiesciwyyszobramskie@luteranie.pl)*

*[chmielowski.cieszyn@gmail.com](mailto:chmielowski.cieszyn@gmail.com)*

***Projekt okładki: Dariusz Chmielowski***

***Korekta: Łukasz Aścik***

Druk: Ośrodek Wydawniczy „Augustana”

Sp. z o.o. pl. ks. M. Lutra, Bielsko-Biała

Nakład: 700 egzemplarzy

# Zapisane w księgach parafialnych

## **Chrzty:**

05.11.2023	Przemysław Piotr Bajda	Cieszyn
05.11.2023	Ignacy Stanisław Stebel	Cieszyn

## **Pogrzeby:**

16.11.2023	śp. Adam Mitęga	lat 68	Cieszyn
18.11.2023	śp. Janina Zofia Boruta	lat 78	Cieszyn
18.11.2023	śp. Bronisław Supik	lat 92	Cieszyn
24.11.2023	śp. Janina Maria Plisz	lat 73	Markłowice
27.11.2023	śp. Karol Lubomir Piecha	lat 62	Cieszyn



# Spis treści

<b>Od Redakcji</b> . . . . .	<b>1</b>
<b>Boże przesłanie</b> . . . . .	<b>2</b>
<b>Przesłane do redakcji</b> . . . . .	<b>4</b>
Dla polskiej i śląskiej Ojczyzny prof. Józef Buzek 1873-1936 . . . . .	4
Biskup Juliusz Bursche. . . . .	5
Oświadczenia i rezolucje Zgromadzenia Ogólnego ŚFL w Krakowie . . . . .	11
Lustrzane odbicie . . . . .	14
Wspólne mianowniki #1 Luteranizm a myśl taoistyczna . . . . .	15
Moja Babcia Lusja . . . . .	17
Gody . . . . .	18
<b>Diakonia Parafialna</b> . . . . .	<b>19</b>
Adwentowe Spotkanie Seniorów naszej parafii . . . . .	19
<b>Wydarzenia Parafialne</b> . . . . .	<b>21</b>
Dni Kultury Żydowskiej . . . . .	21
Instytut Pastoralny . . . . .	22
Z posiedzenia Rady Parafialnej . . . . .	23
Sezon Adwentówek rozpoczęty! . . . . .	24
Spotkania seniorów w filiałach naszej parafii . . . . .	25
Nabożeństwo dla seniorów adwent . . . . .	26
500 lat Gumien . . . . .	27
Adwentowe spotkanie seniorów w Gumnach . . . . .	28
Pogrzeb śp. Zuzanny "Soni" Bronowskiej . . . . .	29
Gwiazdka dla dzieci w Markłowicach . . . . .	30
Gwiazdka w Hażlachu . . . . .	32
Gwiazdka dla dzieci ze Szkółki Niedzielnej w Cieszynie . . . . .	34
<b>Chwila poezji</b> . . . . .	<b>37</b>
<b>Historia</b> . . . . .	<b>38</b>
Wieniec adwentowy . . . . .	38
Diakonisa Anna Szalbot „Rachel” . . . . .	39
<b>Śpiew i muzyka</b> . . . . .	<b>41</b>
Koncert Chóru i Orkiestry ECHO . . . . .	41
Koncert w Kościele Jezusowym . . . . .	45
Próba Chóru Męskiego . . . . .	47
Małgorzata i Jean Claude Hauptmann . . . . .	49
<b>Młodzież i dzieci</b> . . . . .	<b>59</b>
Wycieczka do Funzeum i Planetarium Śląskiego . . . . .	59
Co nowego w PTE . . . . .	61
Co nowego w SPTE . . . . .	62
Co nowego w LOTE . . . . .	64
Wywiad dla „Wieści Wyzszobramskich” Grudzień 2023 . . . . .	66
Przed pierwszym dzwonkiem . . . . .	69
<b>Księgarnia WARTO poleca:</b> . . . . .	<b>72</b>
<b>Numery telefonów i adresy księży</b> . . . . .	<b>73</b>

<b>Próby chórów w parafii cieszyńskiej</b> . . . . .	<b>74</b>
Biblioteka Parafialna zaprasza . . . . .	75
<b>Wieczory z Biblią</b> . . . . .	<b>75</b>
<b>Zapisane w księgach parafialnych</b> . . . . .	<b>77</b>
Nabożeństwa w naszej parafii Styczeń 2024 . . . . .	80



**KARCZMA REGIONALNA**

Zapraszamy:  
poniedziałek - czwartek  
12.00 - 22.00  
piątek  
12.00 - 24.00  
sobota  
10.00 - 24.00  
niedziela  
10.00 - 22.00

















**Organizujemy przyjęcia  
okolicznościowe**

– wesela, spotkania jubileuszowe, imprezy rodzinne,  
chrzciny, confirmacje, stypy

**Noclegi**  
Posiadamy 3 pokoje  
do wynajęcia:  
– 1 pokój 4 osobowy  
– 1 pokój 3 osobowy  
– 1 pokój 2 osobowy

Ul. Katowicka 136, Cieszyn, tel. 607 84 19 19, [www.browarpodczarnymkogutem.pl](http://www.browarpodczarnymkogutem.pl)  

## Nabożeństwa w naszej parafii Styczeń 2024 Spowiedź i Komunia Święta

2024		Cieszyn	Bazanowice	Gumna	Haziach	Krasna	Markłowice	Ogrodzona	Puńców	Zamarski
07.01	Pierwsza Niedziela po Epifanii	8.00 	08.30 	10.00	8.30	8.30	10.00	8.30 Skoczów	10.00	10.00
14.01	Druga Niedziela po Epifanii	08.00 10.00 	08.30	10.00	8.30		10.00 	8.30	10.00	10.00 
21.01	Trzecia Niedziela po Epifanii	08.00 09.00 10.00 	08.30 	10.00 	10.00	10.00 	10.00	8.30	10.00	8.30
28.01	Ostatnia Niedziela po Epifanii	08.00 10.00 	08.30	10.00	10.00 		10.00	08.30 	10.00 	8.30
02.02	Ofiarowanie Pana Jezusa Oczyszczenie Marii Panny	17.00								
03.02	Zgromadzenie Parafialne	09.00								
04.02.	Niedziela Sexagesimae	08.00 09.00 10.00 	08.30	10.00	8.30	8.30	10.00	8.30	10.00	10.00
11.02	Niedziela Estomihy	08.00 10.00 	08.30	10.00	8.30		10.00 	8.30 Skoczów	10.00	10.00 